

200 / 6 / 58 7300

KALENDARZ LUDOWY

JÓZEFA GRAJNERTA.

NA ROK

1875.

Liczący Rok VI Wydawnictwa.



z Taryfą Domów M. Warszawy k. 20.

Cena kopiejek 15.

WARSZAWA.

Druk J. Korzeniewskiego,
przy ulicy Ś-to Jerskiej Nr. 12.

1874.

2

Biblioteka Jagiellońska



1002481508

Дозволено Цензурою.

Варшава, 15 Августа, 1874 года.

415030

I 4875



Święta ruchome na rok 1875.

<i>Kościół Rzymsko-Katolickiego.</i>	<i>Kościół Wschodniego.</i>
Niedziela Starozap. d. 24 Stycznia.	Niedziela Myt. i Far. d. 2 Fewrała.
" Mięso. . . " 31 "	" Mięso. . . " 16 Fewrała.
" Zapust. . . " 7 Lutego.	" Syrop. . . " 23 Fewrała.
Popielec " 10 Lutego.	" Werbnaja. " 6 April.
Wielkanoc " 28 Marca.	Woskresenie Christi " 13 April.
Krzyżowe dni 3, 4 i 5 Maja.	Wozniesienie Hosp. " 22 Maja.
Wniebowstąpie. Pań. " 6 Maja.	Soszewstwie ś. Ducha " 1 Juni.
Zielone Świątki . . . " 16 Maja.	1 d. Petrowa Posta . . " 9 Juni.
Nied. Ś. Trójcy. . . . " 23 Maja.	
Boże ciało " 27 Maja.	
Nied. 1 Adwentu . . . " 28 Listop.	

Mięso. rach. od Nowego Roku do Popielca jest tygodni 5 dni 5.

4 pory roku.

Wiosna zaczyna się	21 Marca.
Lato " " "	21 Czerwca.
Jesień " " "	22 Września.
Zima " " "	23 Grudnia.

Suche dni.

17, 19 i 20 Lutego
19, 21 i 22 Maja
15, 17 i 18 Września
15, 17 i 18 Grudnia

Liczba zwrotów kalendarzskich.

Podług nowego Gregorjańskiego Kalendarza.	{	VIII. Liczba złota . VIII.	} Podług starego Juljańskiego Kalendarza.
	VII. Epakta . . XVIII.		
	XIV. Okres słońca. XIV.		
	XXIV. Poczest Rzymski . V.		
	C. Litera niedzielną . G.		

Zaćmienia w roku 1875.

W roku 1875 będą miały miejsce dwa zaćmienia słońca: 1-sze d. 6 kwietnia o godzinie 7 minucie 35 rano, widzialne na wschód Europy. Wielkość zaćmienia cali 6.

2. d. 29 września o godzinie 2 minucie 40 wieczór—to wielkie zaćmienie będą widzieli wszyscy mieszkańcy całej Europy. Wielkość zaćmienia cali 11.

Styczeń.—Słońce wstępuje w znak Wodnika d. 20.

Dnia	Wschód słońca	
	g.	m.
1	8	12
5	8	11
10	8	9
15	8	5
20	8	0
25	7	54
30	7	47



Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.
1	3	56
5	4	0
10	4	7
15	4	15
20	4	23
25	4	32
30	4	41

STYCZEŃ ma dni XXXI.		ЯНВАРЬ.	STYCZEŃ.
Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOSCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 P.	Nowy rok. Fulgen. B.	20 Дек. 1874 С. м, Игн,	Grud. Teofila mężcz.
2 S.	Makarego Opata	21 М. Іуліаніи	Tomasza Apostoła
3 N.	<i>1 po N. R.</i> Dan. M. i Gen. P.	22 В. м. Анастасіи	4 Adw. Zen. i Anas.
4 P.	Tytusa i Grzegorza BB.	23 Св. От. Св. Феодула	Wiktoryi Panny мę.
5 W.	Telesfora Pap. i Emiljan. P.	24 П. м. Евгеніи	Wig. Adama i Ewy
6 Ś.	Trzech Króli.	25 РОЖД. Г. Іис. ХР.	Boże Narodzenie
7 C.	Lucjana M. i Teodora W.	26 СОБОРЪ ПР. БОГ.	Szczepana Męcz.
8 P.	Seweryna Opata	27 1 МУЧ. СТЕФАНА	Jana Apostoła
9 S.	Marcjanny Panny Męcz.	28 Ап. Никанора	Młodzianków
10 N.	<i>1 po 3 Kr.</i> Agat. P. i Wil. B.	29 no P. Хр. Мл. 14000	<i>1 po N. R.</i> Tom. Kan.
11 P.	Hig. B. M. i Teodora	30 М. Анисіи [уб.	Dawida Kr. i Eugen.
12 W.	Arkadyusza M. i Jana B.	31 Пр. Меланіи Рим.	Sylwestra Papięza
13 Ś.	Weroniki Panny	1 Янв. 1875. ОБРГОС.	Styczeń. Nowy Rok
14 C.	Hilarego Bisk. i Feliksa M.	2 Св. Сильвестра п. р.	Makarego Opata
15 P.	Pawła I-go Pustelnika M.	3 П. Малахіи м. Гор.	Daniela M. i Genow.
16 S.	Marcella Pap. i Ottona M.	4 Соб. 70 ап. Θεοκ.	Tytusa Biskupa
17 N.	<i>2 po 3 Kr.</i> Antoniego Opata	5 мч. Θεοπεмта	<i>2 po N. R.</i> Telesf. Pap.
18 P.	Katedry ś. Piotra	6 БОГОЯВЛЕН. ГОС.	Trzech Króli
19 W.	Henryka B. M. i Kanuta Kr.	7 Соб. с. Іоанна Пред.	Juliana i Lucyana
20 Ś.	Fabiana i Sebastjana M. M.	8 П. Георгія и Емил.	Rygobertha i Sewer.
21 C.	Agnieszki Panny i Męcz.	9 м. Поліевкта с. Фил.	Marcyanny Panny
22 P.	Wincentego i Anastaz. M. M.	10 С. Григорія нис.	Agatona i Wilhelma
23 S.	<i>Zaślub. Najśw. Maryi Panny</i>	11 П. Θεοδοсіа и Мих.	Higina M. i Teodora
24 N.	<i>3 po 3 Kr.</i> Tymoteusza B. M.	12 М. Татіані с. Сав.	<i>1 po 3 Kr.</i> Rajnolda i
25 P.	Nawrocenie ś. Pawła	13 муч. Ермили Страт.	Feliksa [Arkadyusza
26 W.	Polikarpa B. M. i Pauliny	14 П. От. въ Синаѣ и Р.	Hilarego i Anastazyi
27 Ś.	Jana Chryzostoma B. W.	15 Павла єнвейск.	Pawła I Pustelnika
28 C.	Walerego i Flawiana M.	16 Пок. ч. в. с. Петра	Marcella Pap.
29 P.	Franciszka Salezego B. W.	17 Р. Антонія велик.	Anton. O. i Leona
30 S.	Martyny Panny Męcz.	18 Аванасія и Вирк.	Przysł. P. i Liberety
31 N.	<i>Mięsop.</i> Piotra Nolas. i Marcel.	19 O. Макарія єгипт.	<i>2 po 3 Kr.</i> Fer. i Kan.

Odmiany Księżyca.

Nów dnia 7 o g. 5 m. 52 rano. Mróz śnieżna.
Pierwsza kw. d. 14 o g. 9 m. 21 rano. Pogoda.
Pełnia d. 21 o g. 6 m. 15 wieczór. Mróz.
Ostatnia kw. d. 29 o g. 1 m. 57 w. Śnieg i wiatr.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 2 Szabas, d. 7 i 8 Rozchodesz czyli 1 Mca
Szwat, d. 9 i 16 Szabasy, d. 21 Chamiszousor-Bi-
szwat dzień radośny, d. 23 Szabas Sznra, dnia 30
Szabas.

Luty. — Słońce wstępuje w znak Ryb d. 19.

Dnia	Wschód słońca	
	g.	m.
1	7	44
5	7	37
10	7	28
15	7	18
20	7	8
25	6	58
28	6	51



Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.
1	4	45
5	4	52
10	5	2
15	5	11
20	5	20
25	5	30
28	5	35

LUTY ma dni XXVIII.

ФЕВРАЛЬ.

LUTY.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 P.	Ignac. B. M. i Brygi. P.	20 <i>Ян.</i> Пр. Евф. Вел.	Fabiana
2 W.	Oczyszczenie N. M. P.	21 П. Максима Испов.	Agnieszki P. M. i Seb.
3 S.	Błażeja B. M.	22 Ап. Тимофея м. Ан.	Winc. i Anas. MM.
4 C.	Ansgarego i Andrzeja BB.	23 С. м. Климента	<i>Zaślub. N. P. M.</i> Iddef.
5 P.	Agaty P. M.	24 Пр. Ксени и Макед.	Tymot. i Felicjana
6 S.	Doroty P. M. i Teofila M.	25 С. Григорія Богосл.	Nawrócenie S. Pawła
7 N.	<i>Zapustna.</i> Romualda Opat	26 Пр. Ксеноф. и Маріи	<i>3 ро 3 Kr</i> Polik. B.
8 P.	Jana z Matty W.	27 П. Мош. Злат.	Jana Chryzo. B. W.
9 W.	Apolonii P. M.	28 П. Ефрема Сирина	Kar. W. Czes. i Raj. W.
10 Ś.	<i>† Popielec.</i> Schol. P.	29 Пер. м. с. м. Игнатія	Franciszka Salezego
11 C.	Eufroz. P. i Lucyny B.	30 ТРЕХЪ СВЯТИТ.	Martyny P. M.
12 P.	Gauden. B. W. Euli.	31 С. Кира и Иоанна	Piot. Nol. W. Mar. W.
13 S.	Juliana i Jordana MM.	1 <i>Февр.</i> М. Трифона	<i>Luty.</i> Ignac. B. M. i Bry.
14 N.	<i>Wstępna.</i> Walentego Kap. M.	2 СРѢТ. ГОСПОДН.	<i>4 ро 3 Kr.</i> Ocz. N. P. M.
15 P.	Fansty. i Jowity MM.	3 С. Симеона и Анны	Błażeja B. M.
16 W.	Juljanny P. M.	4 П. Исидора и Кирил.	Ansg. i And. K. BB.
17 S.	<i>† Sylwina</i> B. i Don. M.	5 М. Агаѳи и Θεодул.	Agaty P. M.
18 C.	Kon. P. M. i Sim. B. M.	6 С. Вукола смірн.	Doroty i Teofi. P. M.
19 P.	<i>† Konrada</i> Wyz.	7 П. Паресеня и Луки	Romualda Opat.
20 S.	<i>† Euchariusz</i> i Leona BB.	8 В. м. Θεодора страт.	Jana z Matty W.
21 N.	<i>Sucha.</i> Eleonory P.	9 <i>Блуд. Сын.</i> М. Ник.	<i>Starozap.</i> Apol. P. M.
22 P.	Katedry ś. Piot. w Antyochii	10 С. м. Харл. [и Панк.	Scholastyki P. M.
23 W.	Bomany P. i Damazego	11 Св. мч. Веласія	Eufroz. P. i Lucya B.
24 S.	<i>† Macieja</i> Ap. i Serg. M.	12 Св. Мелетія и Алек.	Gauden. B. W. Euli.
25 C.	<i>Syfrida</i> B. W.	13 П. Мартин. и Сим.	Julia. i Jord. M. M.
26 P.	Aleksandra B.	14 П. Кирила и Авк.	Walentego K. M.
27 S.	Leonrda B. W.	15 Ап. Онисима и Евс.	Faust. i Jowity MM.
28 N.	<i>Glucha.</i> Romana Opat	16 <i>Мясом.</i> М. Памф.	<i>Миѣсопустна.</i> Jul. P. M.

Odmiany Księżyca.

Nów d. 6 o g. 8 m. 33 rano. Śnieg słaby.
 Pierwsza kw. d. 13 o g. 5 m. 27 r. Przymrozek.
 Pełnia d. 20 o g. 9 m. — rano. Odwilż.
 Ostatnia kw. d. 28 o g. 11 m. 27 rano. Śnieg.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 6 Szabas Rozchodesz czyli 1 M-ca Ador Ryzon, dnia 13 Szabas, dnia 19 Rurym-Kuton, dn. 20 i 27 Szabasy,

Dnia	Wschód słońca		Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.		g.	m.
1	6	49	1	5	37
5	6	40	5	5	44
10	6	29	10	5	53
15	6	17	15	6	2
20	6	5	20	6	11
25	5	54	25	6	19
30	5	42	30	6	27

Marzec.—Słońce wstępuje w znak Barana d. 20.



MARZEC ma dni XXXI.		МАРТЪ.	MARZEC.
Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 P.	Albina B. Antonin.	17 <i>Февраль</i> . В. Θεοδ.	Sylwina B. i Dona M.
2 W.	Heleny Ces. Ameli P.	18 Св. Льва папы Римс.	Kons. P. M. i Sim. B. M.
3 S.	Kunegundy Ces.	19 Ап. Архиппа С. Фил.	Konrada Wyż.
4 C.	Kazimierza Krol.	20 С. Льва и Агафона	Euchar. i Leona BB.
5 P.	Teofi. B. i Frydery.	21 Об. мощ. с. м. Евген.	Eleonory P.
6 S.	Wikt. i Wiktory MM.	22 Мавритія и Петра	Kate. ś. Piot. w Ant.
7 N.	<i>Srodopostna</i> . Tomas. z Akwi.	23 <i>Сырон</i> . С. м. Полик.	<i>Zapustna</i> . Rom. P.
8 P.	Jana Boż. i Beaty P. (W.	24 Обр. глав. Пред.	Macieja Ap. i Serg. M.
9 W.	Franciszki Rzym. Cyr. i Met.	25 С. Тарасія ар. Конс.	Sygfryda B. W.
10 S.	SS. 40 Męczenników	26 С. Порфирія арх.	Aleksandra B.
11 C.	Eligiusza K. Konstantyna W.	27 П. Прокопія и Тита	Leonarda B. W.
12 P.	Grzegorza Pap. i Pela. P.	28 П. Василя испов.	Romana Opata
13 S.	Krystyny i Modesty PP.	1 <i>Мартъ</i> . М. Евдокія	<i>Marzec</i> . Al. B. Ant.
14 N.	<i>Biała</i> . Matylda Królow. Wd.	2 <i>Поста</i> С. м. Θεοδοτα	<i>Wstępna</i> . Heleny Ces.
15 P.	Longina i Leont. (Sal.	3 М. Евтр. i Василя	Kunegundy Ces.
16 W.	Suryaka i Dyak. i Tacy. M.	4 П. Герасима М. Пав.	Kazimierza Królew.
17 S.	Getруды Panny	5 М. Конона Пр. Мар.	† Pop. Teo. B. i Fride.
18 C.	Gabryela Archanioła	6 Мч. Константина	Wik. i Wiktory. P. M.
19 P.	<i>Józefa Oblubieńca N. M. P.</i>	7 С. м. Василя i Ев.	Toma. z Akwinu W.
20 S.	Archipa i Eufemii Pr.	8 Прп. Θεοφιλαкта	Jana Bożego i Bea. P.
21 N.	<i>Kwiećnia</i> . Benedykta Apost.	9 2 <i>Поста</i> 40 м. Севас.	<i>Sucha</i> . Fran. Rż. i
22 P.	Pawła B. i Oktawiana	10 М. Кондрата Кир.	SS. 40 MM. [Cyr.
23 W.	Katarzyny Królowej Szwedz.	11 С. Софронія	Eulig. K. Kons. W.
24 S.	Marka i Tymoteusza MM.	12 Прп. Θεοφана	Grze. Pap. i Pelagi P.
25 C.	<i>Wielki</i> . Ireneusza BW.	13 С. Никифора патр.	Kryst. i Modesty PP.
26 P.	<i>Wielki</i> . Ludgiera Biskupa	14 П. Венедикта	Matyl. Kr. Wd. Sal. i
27 S.	<i>Wielki</i> . Ruperta Bisk.	15 М. Агапія и Алек.	Long. i Leont. [Salw.
28 N.	<i>Wielkanoc</i> Syxta P. i Dor. M.	16 3 <i>Поста</i> М. Савин. и	<i>Głucha</i> Cyry. i Dyak. i
29 P.	<i>Wielkanoc</i> . Cyrylla Dya. M.	17 П. Алексія [Троф.	Getруды P. [Tac. M.
30 W.	Kwiryna M. i Angie. Wd.	18 С. Кнрилла Герус.	Gabryela Arch.
31 S.	Balbiny i Kornelli PP.	19 М. Хрисанеа, Дарин	<i>Józefa Oblub. N. M. P.</i>

Odmiany Księżyca.

Nów d. 7 o g. 9 m. 5 wieczór. Wilgotne powietrze.
Pierwsza kw. d. 14 o g. 1 m. 37 wieczór. Słota.
Pełnia d. 22 o g. 1 m. 27 rano. Pogoda.
Ostatnia kw. d. 30 o g. 6 m. 10 rano. Śnieg ślaby.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 6 Szabas (Szkulym), d. 7 i 8 Rozchod. czyli 1 M-ca Ador Szajny, d. 13 Szab. (Hafuka), d. 18 Post Estery, d. 20 Szab. (Zucher), d. 21 Purym historia Hamana, d. 27 Szabas (Pura).

Kwiecień.—Słońce wstępuje w znak **Byka** d. 20.

Dnia	Wschód słońca	
	g.	m.
1	5	37
5	5	28
10	5	17
15	5	5
20	4	55
25	4	44
30	4	34



Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.
1	6	31
5	6	38
10	6	47
15	6	56
20	5	4
25	5	13
30	5	21

KWIECIEŃ ma dni XXX.		АПРѢЛЬ.	KWIECIEŃ.
Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 C.	Hugona B. Teodoz. B.	20 <i>Мартъ</i> . Пр. Іоанна	Archipa i Eufe. Pr. Benedykta Opata
2 P.	Franciszka a Paulo W.	21 П. Іакова еписк.	Pawła B. i Oktawiana
3 S.	Ryszarda i Pankra. BB.	22 Св. мч. Василя	
4 N.	<i>Przewodnia</i> . Izydora Biskupa	23 4 <i>Поста</i> Пр. мч. Ник.	<i>Srodpa</i> . Kat. Kr. Szk. Marka i Tymot. MM.
5 P.	Zwiasz. N. P. M. Win. F.W.	24 Артемо. Еп.	Zwiasz. N. P. M. Jre. Ludgiera B. [B. W.
6 W.	Celest. P. Wil. Ap.	25 БЛАГ. ПР. БОГОР.	Rupertu B.
7 S.	Epifaniasza B.	26 Соб. арх. Гавриіла	Syxta P. i Doroty M. Cyryla Dyakona
8 C.	Dyonizez B.	27 M. Мартоны селунс.	
9 P.	Maryi Kleofy	28 П. Иларіона	
10 S.	Ezechiela Pror.	29 С. Марка	
11 N.	2 <i>po Sw. W.</i> Leo. Pap. Gr. P.	30 5 <i>Поста</i> . Пр. Іоанна	<i>Biaba</i> . Kwiry. M. Balbiny i Korn. PP.
12 P.	Juliana P. i Damiana B.	31 Пр. Ігна. Епис. С. Іо.	<i>Kw.</i> Hugo. B. Тео. M.
13 W.	Hermenegilda P.	1 <i>Апрѣль</i> . Пр. Мар. Ег.	Francisz. a Paulo W. Ryszard. i Pankr. BB.
14 S.	Tyburcyusza i Walen. MM.	2 Пр. Тита М. Поляк.	Izydora B.
15 C.	Bazylyssy i Anastazyi M.	3 Прп. Никиты	Wincentego F. W.
16 P.	Lamberta M.	4 П. Іосифа и Георгія	
17 S.	Rudolfa B.	5 M. Агаѳопода	
18 N.	3 <i>po Sw. W.</i> Apol. M. Op. S. J.	6 <i>Вербная</i> . С. Евтихія	<i>Kwiet.</i> Cel. i Wilh. Ap. Epifaniasza B.
19 P.	Hermog. i Pafnut. MM.	7 С. Георгія и Дан.	Dyonizego B.
20 W.	Sulpicyusza i Serwilijana M.	8 Ап. Иродіона	Maryi Kleofy
21 S.	Anzelma Biskupa	9 Мч. Евксихія	<i>Wielki</i> . Ezechiela Pr.
22 C.	Sotera i Kaja MM.	10 <i>Вел.</i> М. Терен, Макс.	<i>Wielki</i> . Leona Pap.
23 P.	Wojc. Biskupa i Jerze. MM.	11 <i>Вел.</i> Св. мч. Антѣны	<i>Wielka</i> . Juliana P.
24 S.	Bony P. i Fidelisa Kap.	12 <i>Вел.</i> Св. Василя еп.	
25 N.	4 <i>po Sw. W.</i> Marka Ewangel.	13 Св. ВОСК. ХРИСТ.	<i>Wielk.</i> Hermen. Kr. P. Wiel. Tyber. i W.
26 P.	Marcel. i Kleta P. M.	14 Св. ПОНЕДѢЛЬН.	Bazylysa i Anar. MM.
27 W.	Teofila Biskupa	15 Св. ВТОРНИКЪ	Lamberta M.
28 S.	Witalisa Мęczennika	16 Св. мч. Агапіа	Rudolfa B.
29 C.	Piotra M.	17 M. Сим. и Зоси	Apoloniusza M.
30 P.	Katarzyny Seneńskiej	18 П. Іоан. и Кос.	

Odmiany Księżyca.

Nów d. 6 g. 7 m. 33 rano. Deszcz i pochmur.
 Pierwsza kw. d. 12 o g. 10 m. 41 w. Wyppog. się.
 Pełnia d. 20 o g. 5 m. 35 wieczór. Pogoda stała.
 Ostatnia kw. d. 28 o g. 9 m. 7 w. Wilgot. pow

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 3 Szab. (Chodesz), d. 6 Rozch. czyli 1 Nison, d. 10 Szab. (Pnyja), d. 17 Szabas, (Hagadel), d. 20 i 21 Św. Wielk., d. 22 i 23 Chahamoed, d. 24 Szabas Chahamoed, d. 25 Chaham. czyli wolne św., d. 26 i 27 Ostatnie dni Święta Wielkanocne.

Maj. — Słońce wstępuje w znak Bliźniąt d. 21.

Dnia	Wschód słońca	
	g.	m.
1	4	32
5	4	25
10	4	16
15	4	8
20	4	0
25	3	54
30	3	49



Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.
1	7	23
5	7	29
10	7	38
15	7	45
20	7	53
25	8	0
30	8	6

MAJ ma dni XXXI. МАЙ. MAJ.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 S.	Filipa i Jakóba Apostołów	19 <i>Апр.</i> Пр. Иоан.	Herm. i Pafnut
2 N.	5 po Sw. W. Anas. B. i Zyg.	20 <i>Ольм.</i> П. Θεοδора	<i>Прzew.</i> Sulpicy. i Ser.
3 P.	+ <i>Znalez.</i> ś. Krz. Aleksan.	21 M. Θεοδора	Anzelma B.
4 W.	+ Floryana M. i Moni. Wd.	22 Ап. Клим. Луки	Sotera i Kaja MM.
5 S.	+ Piusa V. Papieża	23 W. m. Georgija побѣ.	Wojc. B. i Jerze MM.
6 C.	Wniebowst. P. Jana w Ole.	24 Mч. Саввы Страгил.	Wony B. i Fidel. Kap.
7 P.	Domiceli P.	25 Ап. и Еван. Марка	Marka Ewang.
8 S.	Stanisława B.	26 C. M. Василя	Marcel. i Kleta P. M.
9 N.	6 po Sw. W. Grze. B. N. P. M.	27 <i>Мир.</i> С. мч. Симеон.	2 po ś. Teoфіła B.
10 P.	Izydora Oracza [Las.	28 M. Максима С. Кир.	Witalisa Męczen.
11 W.	Mamerta Biskupa	29 C. 9 mч. вѣ Кнзичѣ	Piotra M.
12 S.	Pankracego Męczen.	30 Ап. Іакова и Доната	Katarzyny Seneńskięj
13 C.	Serwacego B.	1 <i>Май.</i> П. Іереміи	<i>Май.</i> Fili. i Jak. Apos.
14 P.	Bonifacego Męcz.	2 Sv. Аванасія патр.	Anasta. B. i Zygmun.
15 S.	Zofii z 3 córkami	3 C. Тимофея и Мав.	<i>Znalez.</i> ś. Krz. i Alex.
16 N.	Zesł. ś. D. Jana Nepom. K. M.	4 o <i>Разосл.</i> M. Пелагін	3 po ś. Flor. M. i Mon.
17 P.	Świąteczny. Pascha. W.	5 W. Ирины	Piusa V Pap. [wd.
18 W.	Felixa B. i Wenantego M.	6 Пр. Іова многост.	Jana w oleju
19 S.	+ Piot. Celes. P. i Jwo. W.	7 Знам. чes. Креста	Domiceli P.
20 C.	Bernarda Seneńskiego	8 Ап. и св. Іоанна B.	Stanisława B.
21 P.	+ Donata i Wikto. MM.	9 <i>П. Мош.</i> С. Ник. Ч.	Grzegorza B.
22 S.	+ Julii P. M.	10 Ап. Симона Зилота	Izydora Oracza
23 N.	Św. Trójcy. Dezyderyu. B. M.	11 <i>Самар.</i> Sv. Мессоди	4 po św. Mamerta B.
24 P.	Joanny Wd.	12 C. Еннзанія	Pankracego Męcz.
25 W.	Grzeg. VII Urb. PP.	13 M. Александра	Serwacego B.
26 S.	Filipa Nereusza W.	14 Mч. Исидора и Мак.	Bonifacego M.
27 C.	Boże Ciało. Ja. P. i Bedy K.	15 Прп. Пахомія	Zofii z 3-a córkami
28 P.	Germana Biskupa	16 П. Θεοδора и Етр.	Jana Nepomucena
29 S.	Teodozyi	17 A. Андроника	Paschalis W.
30 N.	2 po Sw. Feliksa P. i Ferdy.	18 o <i>Славлмъ.</i> M. Θεοδοτ.	5 po ś. Fel. B. i Wen. W.
31 P.	Petroneli P.	19 C. мч. Пр Патрикія	Piot. Cel. P. i Іw. W.

Одмieni Księżyca.

Nów d. 5 o g. 4 m. 21 wieczór. Przyjem. pow. Pterwsza kw. d. 12 o g. 9 m. 25 rano. Upały. Pełna d. 20 o g. 11 m. 18 r. Błysk. grzm. i deszcz. Ostatnia kw. d. 28 o g. 8 m. 17 rano. Pogoda.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 Szabas, d. 5 i 6 Rozchodesz czyli 1 M-ca Ijor, d. 8, 15 i 22 Szabas, d. 23 Ego-boemer, dzień radosny, pamiętka ustania pomoru Izraelitów w pustyni Arabskiej, d. 29 Szabas.

Czerwiec. — Słońce wstępuje w znak Raka d. 22.



Dnia	Wschód słońca	
	g.	m.
1	3	47
5	3	43
10	3	41
15	3	40
20	3	40
25	3	41
30	3	43

Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.
1	8	9
5	8	13
10	8	18
15	8	21
20	8	23
25	8	23
30	8	22

CZERWIEC ma dni XXX.		ЮНЬ.	CZERWIEC
Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 W.	Fortunata K. Prokula M.	20 <i>Май.</i> С. Алек. Митр.	Bernarda Senen.
2 S.	Blandyny P.	21 СС. Констант. и Елены	Donata i Wikł. MM.
3 C.	Erazma B. M.	22 ВОЗН. ГОС. Мч. Вас.	Wniebow. Julii P. M.
4 P.	Op. B. i Saturni P. M. Ser.	23 Св. Михаїла и Евр.	Dezyderyusza B. M.
5 S.	Bonif. B. i Waleryi [Jez.	24 Прп. Симеона и Ник.	Joanny wd.
6 N.	3 po ś. Norberta Biskupa	25 С. <i>Отц.</i> Трет. об. гл.	6 po ś. W. Grz. VIII Ur.
7 P.	Roberta Opata	26 Ап. Кар. и Аль. М.	Filipa Nereusza W.
8 W.	Maxymina i Medarda BB.	27 С. м. Терапонта	Jana P. Bedy K.
9 S.	Pryma i Felic. MM.	28 С. Никиты и Игнат.	Germana B.
10 C.	Małgorzaty Kr. Szkoc.	29 М. Теода. и Иоа.	Teodozyi
11 P.	Barnaby Apost.	30 П. Исаак. далм.	Felixa P. i Ferdy.
12 S.	Onufrego P.	31 Ап. Ерма, мч. Ермія	Petroneli P.
13 N.	4 po ś. Antoniego z Padwy	1 <i>Юнь.</i> СОШ. С. ДУХ.	Zesł. s. D. For. K. iPr.
14 P.	Bazylego B.	2 П. С. Д. С. Ник. Патр.	P. św. Blandyny P. [M.
15 W.	Wita i Modesta MM. Li. P.	3 Мч. Лукиллиана	Erazma BM.
16 S.	Benona B. Justyny P. M.	4 Св. Митрофана	Opata B. i Satur PM.
17 C.	Marcyana M. Adolfa A.	5 Св. мч. Дороея	Bonifac. B. i Walere.
18 P.	Marka i Marcel. MM.	6 Пр. Виссар. и Илар.	Norberta B.
19 S.	Gerwazego i Protaz.	7 Мч. Теодота	Roberta Opata
20 N.	5 po ś. Sylwery. P. M. i Flor.	8 1 no Св. П. Амоса и	S. Trójcy. Max. i Med.
21 P.	Alojzego Gonzagi W.	9 С. Кир. [дота	Pry. i Felicy. MM.
22 W.	Paulina Biskupa	10 С. м. Тимофея Еп.	Małg. Kr. Szk.
23 S.	Agrypiny P.	11 С. ч. Вареол. и Варп.	Barnaby Apostoła
24 C.	Narodzenie ś. Jana	12 Прп. Онуфрія	Boże Ciało Onufrego P.
25 P.	Prospera Biskupa	13 Мчц. Акилины	Antoniego z Padwy
26 S.	Jana i Pawła M.	14 Св. Прор. Елнсея	Bazylego B.
27 N.	6 po św. Wład. Kr. Węgier.	15 2 no Св. П. Амоса и	2 po ś. Wit. i Mo. MM.
28 P.	Ireneusza B. M.	16 С. Тихона [с. Ион.	Benona P. Justy PM.
29 W.	Piotra i Pawła Apost.	17 Мч. Мануїла и Изм.	Marcy. M. Adolfa B.
30 S.	Emiliany i Lucyny PP.	18 Мч. Леонтія и Ипат.	Marka i Marc. MM.

Odmiany Księżyca.

Nów d. 3 o g. 11 m. 55 wiecz. Deszcz i grzmoty.
 Pierwsza d. 11 o g. 10 m. 19 w. Wyfog. i parno.
 Pełnia d. 19 o g. 2 m. 30rano. Burza z gradem.
 Ostatnia kw. d. 26 o g. 4 m. 15 wieczór. Upały.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 4 Szabas Rozchodesz czyli 1 M-ca Siwon, d.
 9 i 10 Zielone Świętki pamiętka odebrania 10
 Bożego Przykazania na górze Synaj, dnia 12, 19
 i 26 Szabasy.

Lipiec. — Słońce wstępuje w znak Lwa d. 23.

Dnia	Wschód słońca	
	g.	m.
1	3	44
5	3	47
10	3	52
15	3	57
20	4	4
25	4	11
30	4	18



Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.
1	8	22
5	8	21
10	8	17
15	8	13
20	8	8
25	8	1
30	7	53

LIPIEC ma dni XXXI.		ПОЛЬ.	LIPIEC.
Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 C.	Teodoryka Kapłana	19 <i>Юль.</i> А. Іуды Госп.	Gerwazego i Protaz.
2 P.	<i>Nawiedz. N. P. M.</i>	20 С. мч. Меодія Пат.	Sylwery. PM. i Flor.
3 S.	Heliodora i Anatal. B.	21 М. Іуліана и Терент.	Alojzego Gonza. W.
4 N.	<i>7 po św. Józefa Kalasan. W.</i>	22 <i>3 no Св. С. М. Евсевія</i>	<i>3 po ś. Paulina B.</i>
5 P.	Filomeny P. M. Cyr. M.	23 М. Агри. Влад. Бог.	Агrypiny P.
6 W.	Dominiki P. M.	24 РОЖД. С. ІОАН. КР.	Narodzenie Ś. Jana
7 S.	Apoloniusza	25 Прп. мчц. Февроніи	Prospera B.
8 C.	Elżbiety wd.	26 Прп. Давида	Jana i Pawła M.
9 P.	Cyryla Anatoli.	27 Прп. Сампсона	Wład. Król. Węgier
10 S.	7 braci synów Felicyty	28 Св. Кира и Іоанна	Ireneusza B. W.
11 N.	<i>8 po św. Sabina W. i Pelagii</i>	29 <i>4 no Св. ПЕТР. и ПАВ.</i>	<i>4 po ś. Piot. i Paw. Ap.</i>
12 P.	Jana Gwalberta Ap.	30 Собор. 12 Ап.	Emiljan i Lucy. PP.
13 W.	Małgorz. i Jana z Dukli	1 <i>Юль.</i> Св. КОСЬМЫ	<i>Lipiec.</i> Teodory. K.
14 S.	Bonawentury B.	2 Пол. ризы Богород.	<i>Nawiedz. N. P. M. i Ot.</i>
15 C.	Rozesłanie Apost.	3 Мч. Іакінеа и Вас.	Heliod. i Anatal. BB.
16 P.	<i>N. M. P. Skaplerznej</i>	4 С. Андрея критск.	Józefa Kalasant. W.
17 S.	Alexego Wyz.	5 Прп. Аенасія	Filom. PM. Cyry. M.
18 N.	<i>9 po Sw. Szym. z Lip. i Kam.</i>	6 <i>5 no Св. Прп. Сисоя</i>	<i>5 po ś. Dominiki PM.</i>
19 P.	Wincente. a Paulo W.	7 Прп. Оомы	Apoloniusza
20 W.	Eliasz Pror.	8 В. М. Проконія	Elżbiety wd.
21 S.	Daniela Pr. i Praxe. P.	9 С. М. Панкратія	Cyryla Anatolii
22 C.	Maryi Magd.	10 Пр. Антона Печер.	7 braci Synów Felicы
23 P.	Apolinara B. M.	11 М. Евфиміи и Ольги	Sabiny W. i Pelagii
24 S.	Krystyny P. M.	12 М. Прокла и Иларія	Jana Gwalberta Ap.
25 N.	<i>10 po Sw. Jakóba Apostoła</i>	13 <i>6 no Св. Соб. ар. Гав-</i>	<i>6 po ś. Małg. i Ja. Duk.</i>
26 P.	Anny M. N. P. M.	14 Ап. Акиллы [рїяла	Bonawentury B.
27 W.	Natalii i Kunegundy.	15 Св. Рав. Владимира	Rozesłanie Apostoł.
28 S.	Inocentego P.	16 Мч. Аенногена	N. P. M. Skaplerznej
29 C.	Marty P.	17 Вел. мчц. Марины	Alexego Wyz.
30 P.	Abdona i Senneny MM.	18 Мч. Емиліана	Szym. z Lip. i Ka. W.
31 S.	Ignacego Lojoli W.	19 Прп. Макарины	Wincent. a Paulo W.

Odmiany Księżyca.

Ostatnia kw. d. 25 o g. 10 m. 3 w. Upał, grad.
 Now d. 3 o g. 7 m. 10 rano. Stała pogoda.
 Pierwsza kw. d. 10 o g. 1 m. 27 w. Grzmoty.
 Pełnia d. 18 o g. 3 m. 51 w. Upały, deszcz.

Święta Wyznania Mojęszowego.

Dnia 3 Szabas Rozchodesz czyli 1 M-ca Tamus,
 dnia 10 i 17 Szabasy, dnia 20 Szywu-Asor Beta-
 mus, post na pam. Obłężenia Jerozolimy, dnia 24
 i 31 Szabasy.

Sierpień.—Słońce wstępuje w znak Panny d. 20.



Dnia	Wschód słońca	
	g.	m.
1	4	21
5	4	7
10	4	35
15	4	43
20	4	52
25	5	0
30	5	8

Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.
1	7	50
5	7	43
10	7	34
15	7	24
20	7	14
25	7	3
30	6	51

SIERPIEŃ ma dni XXXI.		АВГУСТЪ.	SIERPIEŃ.
Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz. Katol. w Cesar.
1 N.	11 po ś. Piotra w Okowach	20 7 no Św. Голь. Прор.	7 po ś. Eliasza Pror.
2 P.	N. P. M. Anielskiej	21 Пр. Симеона [Или]	Daniela Pr i Prax. P.
3 W.	Znalezienie ś. Szczepana	22 Św. Marii Magdałen.	Maryi Magd.
4 S.	Dominika Wyz.	23 Мч. Трофима	Apolinara B. M.
5 C.	N. P. M. Snieżnej	24 Мчч. Христыны	Krystyny РМ.
6 P.	Przemienienie Pańskie	25 Успеніе Śв. Анны	Jakoba Apostoła
7 S.	Kajetana Wyz.	26 Śв. мч. Ермолая	Anny matki NPM,
8 N.	12 po św. Cyryaka i Larga M.	27 8 no Śв. В. м. Панте-	8 po ś. Natalii i Kuneg.
9 P.	Romana M.	28 Ап. Прох. [леймона]	Inocentego P.
10 W.	Wawrzyńca M.	29 М. Калинника	Marty P.
11 S.	Zuzanny i Dygny PP.	30 А. Силы и Силуана	Abdona i Sene. MM.
12 C.	Klary P.	31 Śв. Евдокима	Ignacego Lojoli W.
13 P.	Hipol. i Kassjana MM.	1 Avg. Пр. др. Креста	Sierp. Piot. w Okow.
14 S.	† Euzubiusza W.	2 П. м. Стефана	N. M. P. Anielskiej
15 N.	13 po ś. Wniebow. N. P. M.	3 9 no Śв. Пр. Исаакія	9 po ś. Znal. ś. Szczep.
16 P.	Rocha Wyz.	4 СС. 7 Отрок. [Фитон.	Dominika Wyz.
17 W.	Anastazego i Jacka	5 М. Евсинія и Поньи	NPM. Snieżnej
18 S.	Bronisławy	6 ПРЕОБРАЖ. ГОСП.	Przem. Pańskie
19 C.	Benigny i Rufina	7 Прп. мч. Дометія	Kajetana Wyz.
20 P.	Bernarda Opata	8 С. Емилиана и Мир.	Cyryaka i Larga M.
21 S.	Joanny Fremiot	9 С. Матея м. Антои.	Romana M.
22 N.	14 po ś. Symforyana M.	10 10 no Śв. М. Лаврент.	10 poś. Wawrzyńca M.
23 P.	Filipa Benicyusa W.	11 Пр. Θεод. и Вас. Печ.	Zuzanny i Dygn. PP.
24 W.	Bartłomieja Apos.	12 М. Фотія Пам. и Кап.	Klary P.
25 S.	Ludwika Króla	13 П. Максима яснов.	Hipol. i Kassy. MM.
26 C.	Zefiryna P. M.	14 Пр. Θεодоси	Euzebiusza M.
27 P.	Cezaryusza i Prze. ś. Kaz.	15 УСП. ПР. БОГОР.	Wniebowst. N. P. M.
28 S.	Augustyna B.	16 Нерук. обр. Господ.	Rocha Wyz.
29 N.	15 po ś. Ścięcie ś. Jana Chr.	17 11 no Śв. М. Мирона	11 po ś. Anas. i Jacka
30 P.	Fel. M. i Róży Lim. P.	18 М. Флора [Филипа]	Bronisławy
31 W.	Rajmunda	19 Мч. Андрея	Benigny i Rufina

Odmiiany Księżyca.

Nów dnia 2 o g. 3 m. 19 r. Upały i pochmurno.
 Pierwsza kw. d. 9 o g. 6 m. 21 rano. Deszcz.
 Pełnia dnia 17 o g. 3 m. 36 w. Ciepła umiark.
 Ostatnia kw: d. 24 o g. 2 m. 48 r. Pogoda stała.
 Nów dnia 31 o g. 1 m. 33 rano. Pogoda.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 2 Rozchodesz czyli 1 M-ca Aw, dnia 7 Szabas Chazon, dnia 10 Tyszebeaw, post Zburzenia Jerozolimy, dnia 14 Szabas Nachmi, dnia 21 i 28 Szabasy:

Dnia	Wschód słońca	
	g.	m.
1	5	11
5	5	18
10	5	26
15	5	35
20	5	43
25	5	51
30	6	0

Wrzesień. — Słońce wstępuje w znak Wagi d. 20.



Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.
1	6	47
5	6	38
10	6	27
15	6	13
20	6	3
25	5	51
30	5	40

WRZESIEŃ ma dni XXX.		СЕНТЯБРЬ.	WRZESIEŃ.
Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 S.	Idziego Opata	20 <i>Августъ</i> . П. Самуил.	Bernarda Opata
2 C.	Stefana Kr.	21 Ап. Фаддея	Joanny Fremiot
3 P.	Serafi P.	22 Мч. Агафоника	Symfonyana M.
4 S.	Rozalii Panormit.	23 М. Луппа, Ирин.	Filipa Ben. W.
5 N.	16 po ś. Wiktoryna i Justy.	24 12 po Св. Св. мч. Евт.	12 po ś. Bartłom. Ap.
6 P.	Zachariasza Pror.	25 Св. Вартола. и Тита	Ludwika Kr.
7 W.	Reginy P. M.	26 М. Адрияна и Натал.	Zefryna PМ.
8 S.	Narodzenie N. P. M.	27 П. Пимена и Саввы	Ceza. i Prze. ś. Kazi.
9 C.	Gorgoniusza	28 Пр. Моисея мур.	Augustyna B.
10 P.	Mikołaja z Tolentynu	29 УСЪК. ГЛ. КР. ЮА.	Ściężyna ś. Jana Chrz.
11 S.	Prota, Teodory Pok.	30 ПР. М. С. АЛ. НЕВ.	Felix. M. i Roz. Li. P.
12 N.	17 po ś. Wale. i Salez. Im. Mar.	31 13 po Св. Пол. пояса	13 po ś. Rajmunda
13 P.	Mauryliusza B.	1 Сент. С. Симе. [Бог.	Wrze. Idziego Opata
14 W.	Podwyższenie Ś. Krzyża	2 М. Маманта	Stefana Kr.
15 S.	+ Nikodema Kapłana	3 Св. мч. Анѳима	Serafi P.
16 C.	Cypryana i Eufemii	4 Св. мч. Вавилы	Rozalii Panormit
17 P.	+ Justyna M. 5 ran ś. Fran.	5 Пр. Захарин	Wiktoryna i Justyna
18 S.	+ Józefa z Kop. i Tom. z W.	6 Вос. арх. Михаила	Zacharyasza Pror.
19 N.	18 po ś. Januariusza M.	7 14 po Св. Мч. Созоп.	14 po ś. Reginy PМ.
20 P.	Eustachiusza M.	8 РОЖД. ПР. БОГ.	Narodz. N. P. M.
21 W.	Mateusza Ap.	9 С. Богоот. Іоакима	Gorgoniusza
22 S.	Maurycego M.	10 Мчд. Минодоры	Mikołaja z Tolent.
23 C.	Tekli P. M.	11 Пр. Феодоры	Prota Teodory Pok.
24 P.	NPM. od wyz. Niewol.	12 Св. мч. Автонома	Walerjana i Salez. Ap.
25 S.	Aurelii P.	13 Св. Корнилы	Mauryliusza B.
26 N.	19 po ś. Cypryana	14 15 po Св. ВОЗД. КР.	15 po ś. Pod. ś. Krzyża
27 P.	Kosmy i Dam.	15 В. Никиты и Порф.	Nikodema Kap.
28 W.	Wacława i Lud. z G.	16 Вел. мчд. Евѳимии	Cypryana i Eufemii
29 S.	Michała Archaniоła	17 М. Софии, Вѳры, Над.	Jus. M. i 5 ran. ś. Fran.
30 C.	Hieronima Dok. Koś.	18 С. Евменія горт.	Józ. z Ko. i To. z Wil.

Одмiany Księżyca.

Pierwsza kw. d. 8 o g. 0 m. 12 r. Deszcz i wiatr.
Pełnia d. 15 o g. 2 m. 14 wieczór. Pogoda.
Ostatnia kw. d. 22 o g. 7 m. 57 rano. Chłodno.
Nów d. 29 o g. 2 m. 40 wieczór. Poshurno.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 1 Rozchodysz czyli 1 M-ca Elul, d. 4, 11,
18 i 25 Szabasy, dnia 26 rozpoczynają się Roraty
do dnia Sądneho trwające, d. 30 i dzień Święta
Trąbki czyli Nowy Rok 5636 od stworzen. świata.

Październik. — Słoń. wst. w zn. Niedźwiadka d. 23.

Dnia	Wschód słońca	
	g.	m.
1	6	1
5	6	8
10	6	17
15	6	26
20	6	34
25	6	43
30	6	53



Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.
1	5	37
5	5	28
10	5	16
15	5	5
20	4	55
25	4	44
30	4	34

PAŹDZIERNIK ma dni XXXI.

ОКТАБРЬ.

PAŹDZIERNIK.

Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 P.	Remigjusza Biskupa	19 <i>Сент.</i> М. Трофима	Januariusza M.
2 S.	Aniołów Stróżów	20 Wел. мч. Евстаѣи	Eustachjusza M.
3 N.	20 <i>po ś.</i> Kan. M. <i>NPM. Rożań.</i>	21 <i>16 no Śв.</i> Śв. ап. Ко-	16 <i>po ś.</i> Mateusza Ap.
4 P.	Franciszka Seraf.	22 С. Θокн [драта	Maurycego M.
5 W.	Placyda	23 Зач. Śв. Иоанна	Tekli P.M.
6 S.	Brunona Wyznawcy	24 Śв. пер. мч. Θеклы	NPM. od Wyz. Niew.
7 C.	Justyny P.	25 Прп. Сергія Радон.	Aureli P.
8 P.	Brigidy Wdowy	26 П. С. А. и Е. Иоан.	Józefa B. i Cypry. M.
9 S.	Dyonizego B. M.	27 Мч. Каллнстрата	Kosmy i Dam.
10 N.	21 <i>po ś.</i> Franciszka Borg. W.	28 <i>17 no Śв.</i> Прп. Хар.	17 <i>po ś.</i> Wac. i Ład. z G.
11 P.	Placydy P.	29 Пр. Кипр. и Феоф.	Michała Arch.
12 W.	Maxym. i Winc. Kadłubka	30 Śв. мч. Григорія	Hieronima Dokt. Ko.
13 S.	Edwarda Kr.	1 <i>Октяб.</i> П. ПР. БОГ.	Paźd. Remigjusza B.
14 C.	Kalixta P. M.	2 Śв. мч. Кипріана	Aniołów Stróżów
15 P.	Jadwi. wd. i Teresy P.	3 Śв. мч. Діонисія	Kandyda M.
16 S.	Florentyna C.	4 Мч. Іерофея, Гурія	Franciszka Seraf.
17 N.	22 <i>po ś.</i> Wikt. B. i Flor. M.	5 <i>18 no Śв.</i> Śв. Петра	18 <i>po ś.</i> Placyda
18 P.	Łukasza Ewang.	6 Ап. Θомы	Brunona Wyz.
19 W.	Piotra z Alkantary	7 Мч. Сергія	Justyny P.
20 S.	Przeniesienie ś. Wojciecha	8 Прп. Пелагін	Brygidy wdowy
21 C.	Urszuli P. i Towar. M.	9 Ап. Іакова Алѣоова	Dyonizego B.M.
22 P.	Korduli P. M.	10 Мч. Евлампія	Franciszka Borg. W.
23 S.	Jana Kapistrana W.	11 Śв. ап. Филиппа	Placydy P.
24 N.	23 <i>po ś.</i> Rafała Archanioła	12 <i>19 no Śв.</i> М. Андрон.	19 <i>po ś.</i> Max i Win. Ka.
25 P.	Krysya i Kryspina M.M.	13 С. Карпа и Вецьям.	Edwarda Kr.
26 W.	Ewarysta i Jana Kant.	14 М. Назарія	Kalixta P.M.
27 S.	Sabiny M.	15 Прп. Евѣмлія	Jadwi. wd. i Teres. P.
28 C.	Szymona i Tadeusza	16 Мч. Лонгіна сотн.	Florentyna B.
29 P.	Narcysa B. i Euzebii P. M.	17 П. Осіи и Андрея	Wiktora B. i Flor. M.
30 S.	Zenobiu. B. i Zeno. M.	18 Ап. и Ев. Луки	Łukasza Ewang.
31 N.	24 <i>po ś.</i> Wolfganga B.	19 <i>20 no Śв.</i> П. Іоа. P.M.	20 <i>po ś.</i> Piot. z Alkan.

Odmiany Księżyca.

Pierwsza kw. d. 7 o g. 6 m. 6 wieczór. Chłodno.
Pełnia d. 15 o g. 0 m. 16 r. Mgła i chłodno.
Ostatnia kw. d. 22 o g. 3 m. 0 r. Niestaja pog
Nów d. 29 o g. 6 m. 45 rano. Pogoda.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

D. 1, 2gi d. ś. Trajb., d. 2 Szab. Szuwa, d. 3 Post Gedajja, d. 9 Jom-Kipur Sądny dz., d. 14 i 15 Ś. Kuczek, d. 16 Szab., d. 17, 18 i 19 Wol. ś., d. 20 Hoszana Raba, d. 21 i 22 ost. ś. K., d. 23 i 30 Sz. Roz. Cheszw.

D n i a	Wschód słońca	
	g.	m.
1	6	56
5	7	4
10	7	13
15	7	22
20	7	31
25	7	39
30	7	47



D n i a	Zachód słońca	
	g.	m.
1	4	30
5	4	23
10	4	15
15	4	7
20	4	0
25	3	55
30	3	50

LISTOPAD ma dni XXX.		НОЯБРЬ.	LISTOPAD.
Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 P.	Wszystkich SS.	20 <i>Октяб.</i> В. м. Артем.	Przenies. ś. Wojciec.
2 W.	<i>Dzień Zaduszny.</i> Wiktoryna	21 Прп. Иларіона	Urszuli P. i Towarz.
3 S.	Huberta B.	22 БОГОРОД. КАЗ.	Korduli PM.
4 C.	Karola Boromeusza	23 А. Іакова бр. Госп.	Jana Kapistrana W.
5 P.	Zachariasza i Elżbiety	24 Св. Аванасія и Коно.	Rafała Archaniоła
6 S.	Leonarda W.	25 Мл. Маркіана	Krys. i Kryspina MM.
7 N.	<i>25 po ś.</i> Wilibalda B i Eng.	26 <i>21 po Śв.</i> В. м. Дим.	<i>21 po ś.</i> Ewar. i Jana
8 P.	Gotfrida B. M.	27 П. Нестора и Марка	Sabiny M. [Kant.
9 W.	Teodora	28 Мч. Терентія	Szymona i Tadeusza
10 S.	Andrzeja z Awelinu	29 Прп. м. Анастасіи	Narcyza B. i Euz. PM.
11 C.	Marcina Biskupa	30 Св. мч. Зиновія	Zenob. B. i Zeno. M.
12 P.	5 Braci Pol. MM.	31 Ап. Стахія. Спирід.	Wolfganga B.
13 S.	Dydaka W.	1 <i>Ноябрь</i> С. Косьмы	<i>List. Wszyst. ŚŚ.</i>
14 N.	<i>26 po ś.</i> Serap. i Klementyna	2 22 <i>no Śв.</i> Мч. Акинд.	<i>22 po ś. Dzień zadusz.</i>
15 P.	Leopolda Marg.	3 С. м. Іосифа	Huberta B. [Wikt.
16 W.	Edmunda Biskupa	4 Прп. Іоаннікія	Karola Boromeusza
17 S.	Salom. i Stanisł. Kapłana	5 Мч. Галактіона	Zachariasza i Dłźbie.
18 C.	Maxima B.	6 Св. Павла Испов.	Leonarda Wyzn.
19 P.	Elżbiety Króla Węg. Wd.	7 Мч. Іерона и Антона	Wilibarda B. i Eng.
20 S.	Felixa Walezyusza	8 СОБ. АРХ. МИХА.	Gotfrida BM.
21 N.	<i>27 po ś.</i> Ofiarowanie NPM.	9 23 <i>no Śв.</i> Мч. Ониси-	<i>23 po ś.</i> Teodora
22 P.	Cecylii PM.	10 Ап. Ераста [Фора	Andrzeja z Awelinu
23 W.	Klemensa Papieża	11 Мч. Минь и Виктор.	Marcina Biskupa
24 S.	Jana od Krzyża	12 Св. Іоанна милости	5 braci Pol. MM.
25 C.	Katarzyny PM.	13 Св. Іоанна златоуст.	Dydaka W.
26 P.	Piotra, Alexandra B. M.	14 Св. Ап. Филиппа	Serap. i Klemen. Ap.
27 S.	Barlaama	15 Мч. Гурія и Димитр.	Leopolda Mary.
28 N.	<i>1 Adventu.</i> Rufa M. Mansf. B.	16 24 <i>no Śв.</i> Ап. и Еван.	<i>24 po ś.</i> Edmunda B.
29 P.	Saturnina M.	17 Св. Григор, [Матеея	Salom. i Stani. Kost.
30 W.	Andrzeja Apostоła	18 Мч. Платона и Ром.	Махума B.

Odmiany Księżyca.

Pierwsza kw. dnia 6 o g. 11 m. 12 rano. Śnieg.
 Pełnia dnia 13 o g. 10 m. 4 rano Śnieg i wiatr.
 Ostatnia kw. d. 20 o g. 1 m. 21 r. Przymrozki.
 Now dnia 28 o g. 1 m. 1 rano. Słoty nastają.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 6, 13, 20 i 27 Szabasy, dnia 28 i 29 Przymro-
 desz czyli 1 M-ca Kislew.

Grudzień. — Słońce wstęp. w znak Koziorożca d. 21.

Dnia	Wschód słońca	
	g.	m.
1	7	48
5	7	54
10	8	0
15	8	5
20	8	9
25	8	11
30	8	12



Dnia	Zachód słońca	
	g.	m.
1	3	50
5	3	47
10	3	45
15	3	46
20	3	47
25	3	50
30	3	54

GRUDZIEŃ ma dni XXXI.		ДЕКАБРЬ.	GRUDZIEŃ.
Dnia	ŚWIĘTA KOŚCIOŁA Rzymsko-Katolickiego	ИМЕНА СВЯТЫХЪ Православной Церкви	ŚW. KOŚCIOŁA Rz.-Katol. w Cesar.
1 S.	Eligiusza Biskupa	19 <i>Ноябрь</i> Пр. Варлаам.	Elzb. Kr. Węgier. wd.
2 C.	Bibianny P.	20 П. Григорія декап;	Feliksa Walezyusza
3 P.	Franciszka-Ksawerego W.	21 ВВ. ВО. ХР. ПР. ВО.	Ofiarowanie N. P. M.
4 S.	Barbary Panny Męczen.	22 Св. ап. Хилимона	Cecylii P. M.
5 N.	2 <i>Adv.</i> Sabby Op. Piot. Chry.	23 25 <i>no Św.</i> С. кн. Алек.	25 <i>po ś.</i> Klemen. Pap
6 P.	Mikołaja Biskupa	24 Б. мч. Екатор.	Jana od Krzyża
7 W.	Ambrożego P.	25 С. м. Климента	Katarzyny P. M.
8 S.	Nierok. Pocz. N. P. M.	26 Прп. Іакова	Piotra Alexand. BM.
9 C.	Leokadyi P. M.	27 Знам. Пр. Богород.	Barlaama P.
10 P. M.	Loretańskiej	28 Прп. мч. Стефана	Mansfeta i Rufa
11 S.	Damazego Papieża W.	29 Мч. Парамона	Saturnina M.
12 N.	3 <i>Adventu.</i> Synezy i Alex. M.	30 26 <i>no Św.</i> С. ап. Андр.	1 <i>Adv.</i> Andrzeja Ap.
13 P.	Łucyi P. M.	1 <i>Декабрь.</i> Прор. Нау.	<i>Grud.</i> Eligiusza B.
14 W.	Spirydona B.	2 Прор. Аввакума	Bibianny P.
15 S.	+ Ireneusza M.	3 Прор. Софонія	Franciszka Xawer. B.
16 C.	Euzebiusza i Adelaidy	4 Вел. мчц. Варвары	Barbary P.M.
17 P.	+ Łazarza B.	5 Прп. Саввы освящ.	Sab. Ap. Piot. Chryz.
18 S.	+ Gracyana B.	6 Св. НИКОЛ. ЧУД.	Mikołaja B.
19 N.	4 <i>Adv.</i> Faust. Wd. i Nemezy.	7 27 <i>no Św.</i> Св. Амврос.	2 <i>Adv.</i> Ambrożego B
20 P.	Teofila M.	8 Пр. Патанія [мед:	Nierok. Pocz. N.P.M.
21 W.	Tomasza Apostoła	9 Зачат. Св. Анны	Leokadyi P. M.
22 S.	Zenona i Flawijana	10 Мч. Минь, Ермоге.	NPM. Loretańskiej
23 C.	Wiktoryi P. W.	11 П. Данила и Луки	Damazego Papież. W.
24 P.	+ Wigilia Adama i Ewy	12 Св. Спиридона	Synezy i Aleksan M.
25 S.	Narodzenie Chr. Pana	13 Мч. Евстратія	Łucyi P.M.
26 N.	Szczepana Męczennik.	14 <i>Śв. Пр.</i> мч. Фирса и	3 <i>Adv.</i> Spirydiona B.
27 P.	Jana Ewangelisty	15 Елефвр. [Филипа	Ireneusza M.
28 W.	Młodzianków	16 Прор. Аггея	Euzebiusza i Adelai.
29 S.	Tomasza Kantuaryjskiego	17 Прор. Данила	Łazarza B.
30 C.	Eugenijusza Biskupa	18 Мч. Севастiana	Gracyana B.
31 P.	Sylwestra Papieża	19 Мч. Воишатія	Fausty wd. Nemezy.

Odmiany Księżyca.

Pierwsza kw. d. 6 o g. 2 m. 39 wiecz. Mróz silny.
 Pełnia d. 12 o g. 8 m. 4 rano. Mróz i śnieg.
 Ostatnia kw. d. 19 o g. 3 m. 45 r. Zawierucha.
 Now d. 27 o g. 8 m. 8 wieczór. Mróz i wiatr.

Święta Wyznania Mojżeszowego.

Dnia 4, 11, 18 Szabasy, d. 22 Chanuka rozpoznają się Gody na pamiątkę zwyciężenia Machabeuszów trwają d. 8, d. 25 Szabas Chanuka, d. 28, i 29 Rozchodesz czyli i M-ca Tawas.

DNIE GALOWE NA ROK 1875.

Które należy obchodzić przez nabożeństwo i uwolnienie uczniów od lekcji.

STYCZEŃ. Dnia 6 (stycznia) 25 grudnia. Pamiątka wywabienia Cerkwi i Państwa Ruskiego od najścia Gallów, a z nimi 20 języków.

Dnia 13 (1) Nowy Rok ruski oraz rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Alexisja Aleksandrowicza*.

MARZEC. Dnia 2 (19) lutego, pamiątka wstąpienia na Tron Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najj. ALEKSANDRA MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 10 (22 lutego), rocznica urodzin J. C. W. W. X. ALEKSANDRA ALEKSANDROWICZA Następcy Tronu.

KWIECIEŃ. Dnia 29 (17) rocznica urodzin Jego Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaś. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

SIERPIEŃ. Dnia 3 (22 lipca) Imieniny Jój Cesarsko-Królewskiej Mości Najjaśniejszej MARYI ALEKSANDROWNEJ i J. C. W. W. X. *Maryi Teodorówny* małżonki Następcy Tronu, J. C. W. W. X. *Maryi Aleksandrownej*, córki J. C. K. M. i J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewnej*, wdowy po J. C. W. W. X. *Maksymilianie Leuchtenbergskim*.

Dnia 8 (27 lipca), rocznica urodzin Jój Ces. K. Mości Naj. MARYI ALEKSANDROWNEJ, oraz rocznica ur. Imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Starszego, i imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego.

WRZESIEŃ. Dnia 7 (26 sierpnia), rocznica Koronacji Ich Cesarskich-Królewskich Mości Najjaś. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA i Najjaśniejszej MARYI ALEKSANDROWNEJ.

Dnia 11 (30 sierpnia), Imieniny Jego Cesar. Król. Mości Najjaśniejszego ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA i J. C. W. W. X. ALEKSANDRA ALEKSANDROWICZA, Następcy Tronu, i Jego Cesar. W. W. X. *Aleksandra Michałowicza*, tudzież rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Olgi Mikołajewnej* małżonki J. K. M. Króla Wirtemberskiego i święto orderu S-go Aleksandra Newskiego.

LISTOPAD. Dnia 26 (14) rocznica urodzin Jój C. W. W. X. *Maryi Teodorówny*, małżonki Następcy Tronu.

Następujące dni należy obchodzić przez nabożeństwo.

STYCZEŃ. Dnia 3 (22 grudnia) imieniny J. C. W. W. X. *Anastazji Michałownej*.

Dnia 22 (10) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza*.

LUTY. Dnia 15 (3) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza*, oraz św. orderu s. Anny.

Dnia 16 (4) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynówny*.

KWIECIEŃ. Dnia 13 (1) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Aleksandra Michałowicza*.

Dnia 16 (4) pamiątka sześciu letniego uratowania życia J. C. M. Ces. ALEKSANDRA II MIKOŁAJEWICZA.

Dnia 22 (10) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

MAJ. Dnia 5 (23 kwietnia), imieniny J. C. W. W. X. *Aleksandry Józefownej*, małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Aleksandry Petrówny*, małżonki J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza*.

Dnia 9 (27 kwietnia) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Jerzego Aleksandrowicza*.

Dnia 11 (29 kwietnia) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Sergiusza Aleksandrowicza*.

CZERWIEC. Dnia 1 (20) maja imieniny J. C. W. W. X. *Aleksisja Aleksandrowicza*.

Dnia 2 (21 maja) imieniny J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza*, oraz rocznica urodzin J. C. W. W. X. *K. Aleksandry Petrówny*.

Dnia 13 (1) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*.

LIPIEC. Dnia 8 (26 czerwca) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Aleksandry Józefownej*, małżonki J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*.

Dnia 8 (27 czerwca) pamiątka zwycięstwa odniesionego pod Poltawą.

Dnia 11 (29 czerwca) imieniny J. C. W. W. X. *Paula Aleksandrowicza* i J. C. W. W. X. *Piotra Mikołajewicza*.

Dnia 13 (1) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza*.

Dnia 17 (5) imieniny J. C. W. W. X. *Sergiusza Aleksandrowicza* i J. C. W. W. X. *Sergiusza Michałowicza*.

Dnia 23 (11) imieniny J. C. W. W. X. *Olgi Teodorówny* i J. K. M. *Olgi Mikołajewnej* małżon. J. K. M. Kr. Wirtemberskiego i J. K. M. *Olgi Konstantynownej* małżonki J. K. M. Króla Helenów.

Dnia 27 (15) imieniny J. C. W. W. X. *Włodzimierza Aleksandrowicza*.

Dnia 28 (16) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Anastazji Mikołajówny*.

SIERPIEŃ. Dnia 18 (6) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewnej*, wdowy po J. C. W. W. X. *Maksymilianie Leuchtenbergskim*.

Dnia 22 (10) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Konstantynowicza*.

Dnia 23 (11) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Jerzego Michałowicza*.

Dnia 28 (16) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałownej*.

WRZESIEŃ. Dnia 3 (22 sierpnia), rocznica urodz. J. K. M. Królów Helenów J. C. W. W. X. *Olgi Konstantynówny*.

D. 20 (8) rocz. ur. J. C. W. W. X. *Olgi Teodorówny*.

Dnia 21 (9) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Konstantego Mikołajewicza*.

D. 29 (17) im. J. C. W. W. X. *Wiary Konstantynówny*.

PAZDZIERNIK. Dnia 3 (21 września) rocznica ur. J. C. W. W. X. *Paula Aleksandrowicza* i imieniny J. C. W. W. X. *Dymitra Konstantynowicza*.

D. 4 (22 września) święto orderu św. Równo-Apostolskiego X. Włodzimierza.

Dnia 5 (25 września) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Sergiusza Michałowicza*.

Dnia 10 (28 września) imieniny J. C. W. W. X. *Wacława Konstantynowicza*.

D. 16 (4) rocz. ur. J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*.

Dnia 17 (5) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Maryi Aleksandrownej* córki Ich Ces. Kr. Mości.

D. 25 (13) rocz. ur. J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza*.

LISTOPAD. Dnia 18 (6) rocznica urodzin J. C. W. W. X. *Mikołaja Mikołajewicza* Młodszego.

Dnia 20 (8) imieniny J. C. W. W. X. *Michała Mikołajewicza* i J. C. W. W. X. *Michała Michałowicza*, tudzież święto wszystkich Cesar. Rosyjskich orderów.

GRUDZIEŃ. Dnia 6 (24 listopada) imieniny J. C. W. W. X. *Katarzyny Michałownej* i święto Orderu S. Katarzyny Wielkiej Męczenniczki.

Dnia 8 (26 listop.) imieniny J. C. W. W. X. *Jerzego Michałowicza* i J. C. W. W. X. *Jerzego Aleksandrowicza* i święto orderu s. Jerzego Wielkiego Męczennika.

D. 12 (30 listop.) święto orderu S. Andrzeja Apost.

Dnia 18 (6) imieniny J. C. W. W. X. *Mikołaja Aleksandrowicza*, J. C. W. W. X. *Mikołaja Konstantynowicza* i J. C. W. W. X. *Mikołaja Michałowicza*.

DOM CESARSKO-RUSKI.

JEGO CESARSKA Mość Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi Król Polski, ALEKSANDER MIKOLAJEWICZ, urodz. 17 (29) kwietnia 1818 roku.

JĘJ CESARSKA Mość, Cesarzowa MARYA ALEKSANDRÓWNA, urodzona 27 lipca (8 sier.) 1824 roku.

Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz, Następca Tronu, Wielki Xiąże Aleksander Aleksandrowicz, ur. 26 lutego (10 marca) 1845.

Jęj Cesarska Wysokość Cesarzówna, Następczyni Tronu, W. X. *Marya Fedorówna*, urodzona 14 (26) listopada 1847 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Aleksandrowicz*, urodz. 6 (18) maja 1868 r.

J. C. W. W. X. *Jerzy Aleksandrowicz*, urodz. 27 kwietnia (9 maja) 1872 r.

J. C. W. W. X. *Włodzimierz Aleksandrowicz*, urodz. 10 (22) kwietnia 1847 r.

J. C. W. W. X. *Aleksy Aleksandrowicz*, urodz. 2 (14) stycznia 1850 roku.

J. C. W. W. X. *Sergiusz Aleksandrowicz*, urodz. 29 kwietnia (11 maja) 1857 roku.

J. C. W. W. X. *Paweł Aleksandrowicz*, urodz. 21 września (3 paździer.) 1860 r.

J. C. W. W. X. *Konstanty Mikołajewicz*, urodz. 9 (21) września 1827 r.

J. C. W. W. X. *Aleksandra Józefówna*, urodz. 26 czerwca (8 lipca) 1830 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Konstantynowicz*, urodz. 2 (14) lutego 1850 r.

J. C. W. W. X. *Konstanty Konstantynowicz*, ur. 10 (22) sierpnia 1858 r.

J. C. W. W. X. *Dymitr Konstantynowicz*, urodz. 1 (13) czerwca 1860 r.

J. C. W. W. X. *Wacław Konstantynowicz*, urodz. 1 (13) lipca 1862 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Mikołajewicz Starszy*, urodz. 27 lipca (8 sierpnia) 1831 r.

J. C. W. W. X. *Aleksandra Piótrówna*, urodz. 21 maja (2 czerwca) 1838 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Mikołajewicz Młodszy*, urodz. 6 (18) listopada 1856 r.

J. C. W. W. X. *Piotr Mikołajewicz*, urodz. 10 (22) stycznia 1864 r.

J. C. W. W. X. *Michał Mikołajewicz*, ur. 13 (25) października 1832 r.

J. C. W. W. X. *Olga Teodorówna*, urodz. 8 (20) września 1839 r.

J. C. W. W. X. *Mikołaj Michałowicz*, ur. 14 (26) kwietnia 1859 r.

J. C. W. W. X. *Michał Michałowicz*, ur. 4 (16) października 1861 r.

J. C. W. W. X. *Jerzy Michałowicz*, urodz. 11 (23) sierpnia 1863 r.

J. C. W. W. X. *Aleksander Michałowicz*, ur. 1 (13) kwietnia 1866 r.

J. C. W. W. X. *Helena Pawłówna*, urodz. 28 grudnia 1806 (9 stycznia 1807 r.).

J. C. W. W. X. *Marya Aleksandrówna*, urodz. 5 (17) października 1853 r.

J. K. M. *Olga Konstantynówna*, urodz. 22 sierpnia (3 września) 1851, małżonka J. Kr. M. Króla Helenów Jerzego I.

J. C. W. W. X. *Wiara Konstantynówna*, urodz. 4 (16) lutego 1854 r.

J. C. W. W. X. *Anastazyja Michałówna*, urodz. 16 (28) lipca 1860 r.

J. C. W. W. X. *Marya Mikołajewna*, ur. 6 (18) sierpnia 1819 roku.

J. K. M. *Olga Mikołajewna*, urodzona 30 sierpnia (11 września) 1822, małżonka J. K. M. Króla Wirttembergskiego.

J. C. W. W. X. *Katarzyna Michałówna*, ur. 16 (28) sierpnia 1827 r., małżonka J. X. M. W. X. Meklemburg-Strelieckiego.

J. C. W. W. X. *Sergiusz Mikołajewicz*, ur. 7 (19) października 1869 r.

Dzieci: J. C. W. W. X. *Maryi Mikołajewny*, wdowo po J. C. W. W. X. Leuchtenbergskim.

Synowie, Ich Ces. Wysok., Xiążęta Romanowscy, Arcy-Xiążęta Lenchtenbergscy:

Mikołaj Maksymilianowicz, ur. 23 lipca (4 sierpnia) 1843 r.

Eugeniusz Maksymilianowicz, urodzony 27 stycznia (8 lutego) 1847 r.

Sergiusz Maksymilianowicz, urodz. 8 (20) grudnia 1849 r.

Jerzy Maksymilianowicz, urodz. 17 (29) lutego 1852 roku.

Córki, Ich Ces. Wysok. Xiążniczki Romanowskie, Arcy-Xiążniczki Leuchtenbergskie

Marya Maksymilianówna, ur. 4 (16) października 1841 r., małżonka J. X. W. W. X. Wilhelma Badeńskiego.

Eugenia Maksymilianówna, urodz. 20 marca (1 kwietnia) 1845 r., małżonka J. X. W. X. Oldenburgskiego Aleksandra.

EWANGELIE

NA WSZYSTKIE NIEDZIELE I UROCZYSTOŚCI

w roku 1875.

- Na Nowy Rok, u Łukasza św. w rozdz. 2.
O obrzezaniu Chrystusa Pana.
- „ Niedzielę po Nowym Roku, u Mat. św.
w rozdz. 3. *O Chrzcie Chrystusa w Jordanie.*
- „ Trzech króli, u Mat. św. w rozdz. 2.
O SS. Trzech Królach.
- „ Niedzielę 1 po 3 Królach, u Łukasza św.
w rozdz. 2. *O Chrystusie w 12-u latach.*
- „ Niedzielę 2 po 3 Królach, u Jana św.
w rozdz. 2. *O godach w Kanie Galijskiej.*
- „ Niedzielę 3 po 3 Królach, u Mateusza św.
w rozdz. 8. *O trędowatym i o setniku.*
- „ Niedzielę Starozap. u Mateusza św.
w rozdz. 20. *O robotnikach w winnicy.*
- „ Oczyszczenie N. M. P., u Łukasza św.
w rozdz. 2. *O przyniesieniu Chrystusa do kościoła Jerozolimskiego.*
- „ Niedzielę Mięsopestną u Łukasza św.
w rozdz. 8. *O nasieniu i roli.*
- „ Niedzielę Zapustną u Łukasza św. w rozdz. 18.
Jezus przepowiada swą mękę.
- „ Popielec, u Mateusza św. w rozdz. 6.
Opoście.
- „ Niedzielę Wstępną, u Mateusza św. w rozdz. 4.
O poście i diable, który kusi Jezusa.
- „ Niedzielę Suchą, u Mateusza św. w rozdz. 17.
O przemienieniu się Jezusowém.
- „ Niedzielę Głuchą, u Łukasza św. w rozdz. 11.
O wyrzuceniu czartów.
- „ Niedzielę Środopostną, u Jana św. w rozdz. 6.
o nakarmieniu 5000 ludzi.
- „ Niedzielę Białą, u Jana św. w rozdz. 8.
O żydach chcących ukamienować Jezusa.
- „ Zwiastowanie N. P. M. u Łuk. św. w rozdz. 1.
O przysłaniu Anioła Gabryela do N. P. M.
- „ Niedzielę Kwietną, u Mateusza św. w rozdz. 21.
O wjeździe Chrystusa do Jerozolimy.
- Na Wielki Czwartek, u Jana św. w rozdz. 13.
O wieczerzy Pańskiej.
- „ Wielki Piątek, Passya według Jana św.
w rozdz. 18 i 19.
- „ Niedzielę Wielkanocną, u Marka św.
w rozdz. 16. *O zmartwychwstaniu Chrystusa Pana.*
- „ Ponied. Wielkanocny u Łukasza św.
w rozdz. 24. *O dwóch uczniach Chrystusa.*
- „ Niedz. Przewodną, u Jana św. w rozdz. 20.
O pokazaniu się Chrystusa uczniom.
- „ Niedzielę 2 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 10.
O Chrystusie dobrym Pasterzu.
- „ Niedzielę 3 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16.
O odejściu Chrystusa Pana do Ojca.
- „ Niedzielę 4 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16.
O przyczynie odejścia Chrystusa.
- „ Ś. Stanisława u Łuk. św. w rozdz. 14.
O Chrystusie dobrym pasterzu.
- „ Niedzielę 5 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16.
O skutkach prośby w Imieniu Jezusa.
- „ Wniebowstąpienie Pańskie, u Marka św. w rozdz. 16.
O Wniebowstąpieniu Chrystusa.
- „ Niedzielę 6 po Wielk., u Jana św. w rozdz. 16.
O przyjściu pocięchy Ducha Św.
- „ Zesłanie Ducha ś., u Jana św. w rozdz. 14.
O zesłaniu Ducha Św.
- „ Ponied. Świąt., u Jana św. w rozdz. 3.
O rozmowie Chrystusa z Nikodemem.
- „ Trojce św., u Mateusza św. w rozdz. 28.
O mocy danej Apostołom.
- „ Boże Ciało, u Jana św. w rozdz. 6.
O Sakramencie Ciała i Krwi Chry. Pana.
- „ Niedzielę 2 po Św., u Łukasza św. w rozdziale 14.
O wezwaniu na wielką wieczerzę.
- „ Niedzielę 3 po Św. u Łukasza św. w rozdz. 15.
O zgubionej owcy i groszu.

- Na Niedzielę 4 po Św. u Łukasza św. w r. 5. *O obfitym połowie ryb.*
- „ Niedzielę 5 po Św. u Mateusza św. w roz. 5. *O sprawiedliwości i pojednaniu się z bratem.*
- „ ŚŚ. Piotra i Pawła u Mateusza św. w roz. 16. *O władzy danej Piotrowi.*
- „ Niedzielę 6 po Św. u Marka św. w r. 8. *O nakarmieniu 4000 ludzi.*
- „ Niedzielę 7 po Św. u Mateusza św. w roz. 7. *O fałszywych prorokach.*
- „ Niedzielę 8 po Św. u Łukasza św. w roz. 16. *O niesprawiedliwym szafarzu.*
- „ Niedzielę 9 po Św. u Łukasza św. w r. 19. *O zburzeniu Jerozolimy.*
- „ Niedzielę 10 po Św. u Łukasza św. w roz. 18. *O faryzeuszu i celniku.*
- „ Niedzielę 11 po Św. u Marka św. w roz. 7. *O głuchym i niemym.*
- „ Wniebowzięcie N. P. M. u Łukasza św. w rozdz. 10. *Mowa Chrystusa Pana do Maryi.*
- „ Niedzielę 12 po Św. u Łukasza św. w roz. 10. *O zranionym Samarytaninie.*
- „ Niedzielę 13 po Św. u Łukasza św. w roz. 17. *O uzdrowieniu trędowatego.*
- „ Niedzielę 14 po Św. u Mateusza św. w roz. 6. *O służeniu Bogu i mamonie.*
- „ Niedzielę 15 po Św. u Łukasza św. w roz. 7. *O wskrzeszeniu syna wdowy.*
- „ Narodzenie N. M. P. u Mat. św. w r. 1. *Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.*
- „ Niedzielę 16 po Św. u Łuk. św. w roz. 14. *O uzdrowieniu opuchłego.*
- „ Niedzielę 17 po Św. u Mateusza św. w roz. 22. *O miłości Boga i bliźniego.*
- „ Niedzielę 18 po Św. u Mateusza św. w roz. 9. *O uzdrowieniu paralityka.*
- „ Niedzielę 19 po Św. u Mateusza św. w roz. 22. *Owezwaniu na gody weselne.*
- Na Niedzielę 20 po Św. u Jana św. w roz. 4. *O chorym synu królewskim.*
- „ Niedzielę 21 po Św. u Mateusza św. w r. 18. *O dłużniku i złośliwym stulcu.*
- „ Niedzielę 22 po Św. u Mateusza św. w r. 22. *O oddawaniu czynszowej monety.*
- „ Wszystkich ŚŚ. u Mat. św. w roz. 5. *O tych, którzy są błogosławieni.*
- „ Dzień zaduszny u Jana Św. w roz. 5. *O wskrzeszeniu umarłych.*
- „ Niedzielę 24 po Św. u Mateusza św. w roz. 8. *O uzdrowieniu trędowatego i syna setnika.*
- „ Niedzielę 25 po Św. u Mateusza św. w roz. 8. *O ziarnie gorczycznem.*
- „ Niedzielę 26 po Św. u Mateusza św. w roz. 13. *O nasieniu dobrym i kłakolu.*
- „ Niedzielę 1 Adwentu u Łukasza św. w roz. 21. *O znakach na niebie i ziemi.*
- „ Niedz. 2 Adwentu u Mat. w roz. 1. *O poselstwie Jana do Chrystusa.*
- „ Niepokalane Poczęcie N. M. P. u Mat. św. w roz. 1. *Księgi rodzaju Jezusa Chrystusa.*
- „ Niedzielę 3 Adwentu u Jana św. w r. 1. *O poselstwie żydów do Jana.*
- „ Niedzielę 4 Adwentu u Łukasza św. w r. 3. *O Janie opowiadającym chrzest.*
- „ Boże Narodzenie Ewang. 1 u Łukasza św. w roz. 2. *O Narodzeniu Chrystusa Pana.*
- „ św. Szczepana 1-go Męczen. u Mat. św. w roz. 23. *O posyłaniu proroków.*
- „ Niedzielę 1 po Nar. Chryst. u Łukasza św. w roz. 2. *O proroctwie Symeona i Anny stwierdzającym przyjście Mesjasza.*
- „ Młodzianków, u Mateusza św. w roz. 2. *Oucieczce do Egiptu i rzezi niewinniątek w Betleem.*

BASZA BUDY

czyli

WZÓR PRZYJAŹNI.

Zdarzenie prawdziwe z XVII stulecia.

Przekład skrócony z Tszokiego

PRZEZ BONIFACEGO OSSUCHOWSKIEGO.

I.

OLIWIER I KUGNY ¹⁾.

W Szwajcaryi w kantonie Waat nad głęboką, rozległą, a wysokimi górami otoczoną doliną, znajduje się małe, starodawne, ale dobrze zabudowane miasteczko, nazwiskiem La Sarraz, przyozdobione niegdyś przepysznym zamkiem baronowskim. Mieścię tę zamieszkiwała dobroduszna i wesołego usposobienia ludność, którą jeszcze życzliwość wzajemna tak dla miejscowych współmieszkańców jak i dla sąsiadów, wyszczególniała pomiędzy resztą narodowości téj rzeczypospolitéj, czego najlepszy dowód dali dwaj mali chłopey Kunny i Oliwier.

Kunny był najmłodszym synem wieśniaka mieszkającego nieopodal od miasteczka w chacie pod strzechą. W téj to lepiance panowały: wzorowa czystość i porządek, zupełna zgoda i zamiłowanie do pracy. Nawet najmłodszy członek rodziny musiał się pilnością dokładać do zarobku na życie codzienne i na potrzeby domu.

¹⁾ Czytaj: Kuńy.

Wszelako głowa tej rodziny, stary wieśniak, nie był zadowolonym z chłopczyny najmłodszego, który jak iskra pełen żywości płatał co dzień tysiączne figle, a chociaż małego swawolnika surowo karcono za psoty, to przecież nic nie pomagało; wieczorem skarcony, nazajutrz o wszystkim zapominał i na nowo broił. Ten jednak jakby z żywego srebra ulepiony chłopczyna, miał przecież niektóre piękne i wiele obiecujące przymioty; nie tylko, że był w całym znaczeniu tego słowa ładnym, ale posiadał jeszcze dar, iż kiedy chciał, każdy musiał go nie tylko polubić, ale nawet pokochać. Był on w wielkich łaskach u wiejskiego nauczyciela, gdyż żaden z jego uczniów nie pisał tak kaligraficznie jak on, żaden nie czytał tak płynnie i z uwagą, przestając na zamieszczonych znakach pisowni, i podwyższając lub obniżając głos, gdzie tego była potrzeba; także i w rachunkach nikt mu nie wyrównał. Raz, przy sposobnej chwili nauczyciel mówił do starego Kuniego: Musicie swe chłopię oddać do szkół w Lausannie, bo on tyle już umie co ja, z niego będzie doskonały ksiądz. — Na te słowa stary wzruszał ramionami i odpowiadał:—Nam wieśniakom potrzeba także głowy, nawet więcej niż bogaczom, gdyż ci niedostatek nauki mogą ładnym workiem zastąpić, czego my biedni nie potrafimy.

Pomimo tak lubych przymiotów i pochwał ze strony nauczyciela młodzietki Kuny musiał pasać kozy. Spełniał on swą powinność dosyć ochoczo, ale spełniałby ją był jeszcze lepiej, gdyby go nie nudziła; chociaż jak mógł i umiał urozmaicał on sobie wykonanie włożonego nań obowiązku.

Tak na przykład: długi czas uważał on się za proboszcza a swą trzodę za zgromadzenie wiernych. Przemawiał do niej jakby z kazalnicy, stanawszy na najwyższym szczycie skały, dobierał wyrazów najczulszych, przytaczał z ewangelii najwznioślejsze ustępy; ale wszystko jakby groch na ścianę rzucał, nie chciał przylgnąć do serc tych rogatych pogan. O ile maleńki mówca powstawał na zepsucie obyczajów tegoczesnych, im bardziej

gromił oszustwo, złodziejstwo, napady publiczne, o tyle więcej niepoprawne kozy zagrzęzały w bezprawia, a osobliwie wówczas, gdy dla próby, czy jego morały wpłynęły na poprawę ich obyczajów, przepędzał swe stadko około kapusty albo około ogrodu z kwiatami. W ślepém zapamiętaniu, z natarczywością przewalały płoty, przeskakiwały parkany i niszczyły równo z ziemią własność cudzą.

Podobne przemowy do niepoprawnych grzeszników odbywały się ciągle aż do czasu przybycia stryja do kraju z wojska, który wyniosłszy się aż do godności sierżanta, z dobrą zdobyczą gotówki zawitał do lepianki ojca Kunego. Wszystko się wówczas na raz zmieniło. Stary wążacz wieczorami w zimie opowiadał o bohaterskich czynach marszałka Guebrianta, pod którego sztandarami walczył. Wspominał z uwielbieniem o królu szwedzkim Gustawie Adolfe, Bernardzie Wejmarskim, o Tyllim, Papenhejmie i Wallenstejnie, żywemi słowy odmalowywał ze szczególnością dokładnością bitwy pod Lützen, i pod Wittsztok i zburzenie Magdeburga; swemu opowiadaniu dopomagał rysunkiem rozlanego piwa na stole, że każdy jakby na własne oczy widział, gdzie która kolumna jakiego wojska stała, jakby słyszał na własne uszy wydawane rozkazy wodzów, grzmot armat, szczepek pałaszy, wystrzały pojedyncze z rusznic tyralierów, lub salwy ognia batalionowego—a przytém przysięgał się na wszystkie świętości, i kłął tak okropnie, że nie jednemu cierpła skóra na grzbiecie i włosy powstawały na głowie.

Nikt z obecnych z więcej nateżoną uwagą nie słuchał go, jak ten najmniejszy dzieciuch z rodziny; wszystko, każde słowo, każdy obrót walki, każde nazwisko miejscowości i walczących utkwily mu głęboko w pamięci. Z nadejściem wiosny, gdy trawki się zazielenily na dolinie i po rozpadlinach skał, a małemu Kunemu powierzono nadzór nad kozami, przywłaszczyl on sobie rangę naczelnego wodza, a psa swego, który poprzednio za zakrystyana i dzwonnika mu służył, mianował jeneralnym adju-

tantem. Tak się urządziwszy, robił z swoim wojskiem zwycięskie wycieczki na zdobycze, opanowywał wiele nizin, pagórków, skał i gaików, i na wzór Wallensztejna posunął tak daleko swoją żądzę sławy, że cały obszar, gdzie tylko ze swą gromadą dotarł, uważał za swą własność i zapragnął nadać sobie tytuł księcia La Sarraz.

2.

Pewnego dnia siedząc na opoce niedaleko miasteczka nad kopalnią marmurów, podczas gdy jego wojsko na odłogiem leżącój polance spoczywało, a on przemyślał nad sposobem, jaki ma użyć do oblężenia i zdobycia prostopadle wznoszącój się skały, na którą już kilka kóz jako na rekonesans wdrapało się, dosłyszał na wierzchołku téj skały płacz i krzyk przerażenia dzieci, które o ratunek wołały.

Natychmiast postanowiono warownią zdobyć szturmem, a więźniów z niej wyswobodzić. Na hasło gwizdawki naczelnego wodza, jenerałny adjutant naszczekując, obiegł całą horde rogatą, zbił ją w kupę, rzucono się gromadnie na skałę, wydostano się na nią z chwałą i nieszczęśliwym przybyto z pomocą. Była tam para dzieci miejskich: chłopiec Oliwier około piętnaście lat mający i dziewczynka ośmioletnia, imieniem Helena. Oboje, jako dzieci zamożnych i ze znaczeniem obywateli z La Sarraz, nienawykli do wspinania się, zabłąkali się, wyszedłszy na przechadzkę w góry. Chcąc wrócić do domu, zmylili ścieżkę, którą przyszli, i wpadli w labirynt stromych skał i przepaści, z kąd ani kroku dalej postąpić nie śmieli.

Mały, bosy wódz naczelny ulitował się nad niemi: powciągał oboje napowrót na odłamy skał bezpieczne, idąc przed nimi pewną nogą, wskazywał im, gdzie śmiało stopę postawić mogą, a gdzie się zręcznie zsunąć, a tak sprowadził ich szczęśliwie aż na dolinę. Uratowani nie wiedzieli sami, jak mają

swemu wybawicielowi podziękować i swoją wdzięczność okazać. Zawiązała się więc natychmiast nierozzerwana przyjaźń. Kuny opowiedział im o swoich bitwach, zwycięztwach i zdobyczach. Oliwierowi wszystko to bardzo się spodobało. Bez długiego namysłu zaciągnął się do armii, którą Kuny na dwie połowy podzielił. Jedną część zatrzymał dla siebie, drugą poddał pod dowództwo Oliwiera, który miał przedstawiać nieprzyjaciela. Helenie zaś pozostawiono do woli, jednej lub drugiej stronie służyć za markietankę. Rozdzielono przestrzeń, na której miały się odbywać obroty wojenne, potyczki, ustanowiono prawa, a ta zabawka tak wszystkim przypadła do smaku, że przyrzeczono sobie wzajem ponowić ją nazajutrz.

Oliwier niemniej jak Kuny żywy chłopak, upodobał sobie zabawę przedstawiania żołnierza i walki. Pomimo że stali na czele nieprzyjaznych dla siebie oddziałów, mimowiednie pokochali się wzajem serdecznie. Co dzień, jak tylko upatrzył sposobność po temu, wymykał się z domu rodziców lub wprost ze szkoły i biegł do Kunego, a Helena wspólna ich przyjaciółka, przynajmniej choć raz w tydzień, jeżeli częścię nie mogła, przybywała do nich z bułkami, kasztanami w fartuszkach i z wodą we flasze od perfum dla odgrywania roli wiwandyerki w obozie. Najczęściej przychodziła z Oliwierzem i najczęściej trzymała się jego boku, bo byli dziećmi sąsiadujących z sobą rodziców, ale przy końcu zabawy zawsze dostawała się w ręce Kunego jako branka, z czego, jak się zdawało, więcej była zadowolona, niż nie.

Robiono sobie o to wyrzuty; wprawdzie Kuny i Oliwier nigdy się o Helenę nie pokłócili, ale Oliwier strofował Helenę, że się z łatwością pozwalał pochwytać przez pięknego nieprzyjaciela. Helena bardzo lubiła sąsiada, bo był bardzo dobrym i grzecznym dla niej i zasługiwał na wyróżnienie, gdyż był zawsze ładniej i porządniej ubrany niżeli Kuny; jednak dziewczynka uważała, że natura modrookiego Kunego czarnymi zwojami włosów daleko smakowniej ozdobiła, niż krawiec ustroił Oliwiera.

Wśród walk i miłości — wśród zwad i przeproszań ubiegło lato i jesień, a wkrótce miała nastać zima, która musiała koniec położyć wojowniczej kampanii.

3.

Nim jeszcze się zima zbliżyła, usiadł Oliwier pewnego dnia obok Kunego i przemówił doń z miną poważną:

— W roku 1644 udawaliśmy wojnę i biliśmy się z kozłami, ale w roku 1645 wszystko się w prawdę i rzeczywistość zamieni, albowiem wiedz o tém Kuny, że dzisiejszego poranku otrzymał mój ojciec list od mego wuja, który jest półkownikiem u cesarskich (Austryaków), iż jeżeli z wiosną następną zechce mię ojciec oddać do wojska i powierzyć jego opiece, to przyrzeka, że wyjedna dla mnie w armii rangę podporucznika. Z przyszłą wiosną skończy mi się szesnasty rok, a ojciec nie chce, ażeby tu w La Sarraz dłużej pozostawał; twierdzi bowiem, że tu dla mnie niema innych widoków, jak tylko, żebym został kóz pasterzem. Czy nie cieszysz się z tego?

— Z czegóż mam się cieszyć? — zapytał Kuny zwiesiwszy głowę.

— Ot — z tego, że będę żołnierzem, że zostanę podporucznikiem. Wojna nie ustaje, wkrótce mogę się posunąć na porucznika, na rotmistrza — nawet na majora, podpółkownika, a ty o tém wszystkiem się dowiesz. Tak, tak, kochany Kuny, cudowne rzeczy będziesz o mnie słyszał.

— Tak — jak cię znam, żeś zuch, to przypuszczać mogę, iż z ciebie będzie dobry żołnierz; więc co się dotyczy ciebie, to mnie bardzo cieszy, ale przytém na płacz mi się zanosí. Odjedziesz, a ja samtu pozostanę... bo któż potrafi zastąpić mi ciebie drogi, kochany przyjacielu?!

— Oh! Kuny, i mnie żal bardzo ciebie opuszczać — ale przecież na lato będziesz miał Helenę; ona ma główkę nie lada,

wystarczy ci w moim miejscu, — możesz jej śmiało powierzyć połowę twój armii.

— Eh! co pleciesz — wszakże nie będę się bił z dziewczyną — przytém, jak odjedziesz, to tu do mnie ani zajrzy, — za parę lat będzie całą głę panna, a przytém bogatą, to ani pomysli o takim jak ja.

— Eh! nie płacz Kuny — uspokój się — za parę lat odwiedzę La Sarraz, wtenczas jak mnie zobaczysz, to swoim oczom nie uwierzysz — was mi się wysypie — przy boku pałasz — przez czoło szrama, tu przez twarz znowu kresa — za ledwie mnie poznasz.

— A to się ma rozumieć, że tak będzie Oliwierze, ale nie to, żebym ja ciebie nie poznał; ty to mię wówczas nie będziesz chciał poznać, bo jakżeby to przystawało dumnemu wojakowi, żeby sobie miał przypominać ubogiego kóz pastuszka? — O! to się ma rozumieć.

— Co znowu! wstydz się Kuny, coś podobnego myśleć i mówić. Ot, patrz, choćby był feldmarszałkiem, a przybył kiedy do La Sarraz, to moje pierwsze pytanie byłoby o ciebie, i takbym cię uściskał i ucałował, jak teraz tu. — Przyczém objął go serdecznie ramionami i wyściskał. — Ot, na potwierdzenie tego, przysięgam ci na Boga i na wszystko, co jest świętém — i masz na to moję rękę — a na lepszy jeszcze dowód, oto masz mój nóżyk z perłową massą, weź — przyjmij go na pamiątkę.

— Czy wiesz ty, Oliwierze, o tém, że przyjaciel przyjacielowi nie powinien ani noża ani żadnej ostrój rzeczy dawać na pamiątkę, żeby się przyjaźń nie przecięła, jak mówią, ale ja temu nie wierzę, przyjmuję twój nóżyk, a jeżeli kiedy nie-zechcesz mnie poznać, wówczas wydobę go, pokażę ci i powiem: widzisz Oliwierze, że nasza przyjaźń została przecięta.

— O! wówczas zasłużyłbym, abyś ten nóż utopił mi w sercu — a teraz ciesz się ze mną z mojej przyszłości. Nawet już ułożyłem sobie w głowie, co się ciebie dotyczy.

— No — powiedz, coś sobie ubzdurzył?

— Jak zostanę w kilka lat kapitanem albo jeszcze czém wyższym i przybędę do La Sarraz, to cię z sobą zabiorę do półku.

— O nie, ja wolę zaraz z wiosną pojsć z tobą jako prosty żołnierz lub pacholek; ponieważ jesteś synem znakomitego człowieka, to cię zaraz zrobią porucznikiem; ale ja będę się bił jak lew, i muszę się dobić rangi porucznika, muszę być porucznikiem.

— To niepodobna Kuny, masz dopiero czternasty rok, daleko młodszyś odemnie, tybys nie uniosł karabina.

— Ale bęben uniosę — przytém nie boję się konia i potrafię go użyć, to będę twoim furyerem.

— Nie, nie — nic z tego, jako furyer albo pacholek nie mógłbys się odznaczyć; poczekaj lepiej aż do moich odwiedzin w La Sarraz, dopóki cię z sobą nie zabiorę, wówczas zaraz zrobię cię podoficerem albo wachmistrzem odrazu; umiesz ładnie pisać i dobrze rachować, przedstawię cię półkownikowi i jego względom polecę. Bądź spokojnym zupełnie, nie turbuj się.

Na te jego przełożenia Kuny rozplakał się w głos, a Oliwier miał dużo trudu i kłopotu, nim go trochę uspokoił. Kuny uporczywie utrzymywał, że dłużej już nie będzie pasał kóz i że z wiosną przystanie do wojska.

4.

Rzeczy wzięły inny obrot, niż obaj przyjaciele zamysłali. Kuny z dniem każdym był smutniejszym. Towarzystwo Oliwiera i żarciki małej pochlebni si Heleny bardzo mało i to rzadko miały wpływ na smętny humor młodego pasterza.

Pewnego razu siedział w myślach głęboko zadumany na odłamku skały, na wyniosłym pagórku; dookoła niego pasła

się trzoda; wicher jesienny pomiatał opadłym liściem lasu— wtém słyszy po za sobą mocne ujadanie psa swego, ale Kuny nawet się nie obejrzał. Pies przybiegł do niego szczekając i znowu rzucił się w stronę poprzednią; gdy się taki manewr psa parę razy powtórzył, ocucił się Kuny z marzenia, powstał, postąpił parę kroków — wtém postrzega w głębi parowu wilka szarpiącego w kawałki jedną kozę z jego trzody.

Żywo pochwycił za kosztur i zbiegł w towarzystwie psa z pagórka na obronę pochwyconej ofiary; wilk wprawdzie uciekł, ale koza choć żywa, była okropnie poraniona. Z przerażenia osłupiały przystanął nad nią pastuszek, ale wnet się upamiętał i odzyskał przytomność. Nazgarniał liści, suchego chrustu i przykrył trupa niemi, nadto przyłożył go kamieniami, wrócił do trzody i wieczorem o tój godzinie jak zwykle, odgonił powierzone mu stado do zagród. Potém poszedł do chaty swego ojca; gdy się dobrze już zmierzchno, ubrał się w świąteczne suknie, ułożył zawiniątko z rzeczy, które miał najlepsze i powędrował.

Już późno wieczorem przybył właściciel zaginionej kozy do chaty starego Kunego z wielkim hałasem; ale chłopca nikt nigdzie odszukać nie mógł, a gdy i nazajutrz cały dzień przeszedł na daremném poszukiwaniu chłopaka, boleść niepokieszonego ojca była bez granic.

Niemniej od starego zmartwili się: Oliwier i Helena na wieść ucieczki Kunego. Nie mogli nadziwić się rodzice Helenki jój żalowi i utrapieniu nad stratą pastuszka kóz, a Oliwiera, że płakał, strofowali i wyśmiewali.

W kilka dni potém wieśniak z sąsiedniej wioski wręczył Oliwierowi list z Romemotie (Romainmotier.) Kuny opisywał mu wypadek z wilkiem, i że z obawy kary, jako tóż z obmierzienia sobie życia pasterskiego, rzucił się w świat, aby między obcymi szczęścia próbować.

„Nie troszcz się o mnie Oliwierze — pisał Kuny — nie umrę z głodu, umiem pracować — powiedz Helence, niech

się o mnie nie turbuje; a memu ojcu, że mu będę nadsyłał zapomogę, jak sobie co z zasług oszczędzę. Twój nożyk wziąłem z sobą, zachowam go do śmierci: będzie on zawsze ciebie przypominał mi; nie mogę na niego popatrzeć bez rozczulenia. Może się gdzie wśród bitwy spotkamy.“

Jakby opętany z radości skakał Oliwier po otrzymaniu tego listu, czytał go każdemu, i nie miał bynajmniej za złe Helence, że całowała papier i przyciskała go do serca.

Jednakowoż zima dla Oliwiera zdawała się ciągnąć zbyt długo i nie miała dla niego żadnego powabu, gdyż trochę za bardzo przyzwyczaił się do towarzystwa Kunego, i zawsze mu brakowało przyjaciela, co zwykł go swą gawędą pełną dowcipu rozweselać. Na szczęście, zajęto się już od dwóch miesięcy przygotowaniem do podróży, to sprawiało mu jakieś roztargnienie. Przedsięwziął objazd pożegnalny do krewnych i powinowatych w Romainmotier, Nyon, i w Vevay. Ukończono potrzebną wyprawę, a zaraz po świętach wielkanocnych udał się do cesarskiej armii rozmieszczonej w Niemczech.

Znowu Helusia płakała rzewnie za Oliwierem swoim sąsiadem, jak trapiła się w jesieni za Kunym. Ale wkrótce dziewczyna uspokoiła się, a Oliwier przebywszy Ren, odetchnąwszy powietrzem Niemiec, wmieszawszy się w zgiełk i gwar różnokształtnie strojnego żołdactwa wielu narodowości, zapomniał o Kunym, o Helence, o La Sarraz, nawet i o rodzicach.

5.

Oliwier spotkał się ze swoim wujem aż w Wiedniu, a ten wziął go z sobą do węgierskiego obozu pod Preszburg. Tu walczyli cesarscy pod rozkazami feldmarszałka Götza z Rakoczym z Siedmiogrodu, który podburzywszy większą połowę Węgier, połączył się ze Szwedami, którym przewodniczył sławny bohater Torstensohn. Były to czasy ciężkie, nie jeden

życiem zapieczętował. Oliwier dostał się od razu w dobrą szkołę. Nauczył się prędko życia obozowego, pełnego rozpasania i zgrozy.

Mord, rzeź, pożoga, rabunek były zwyczajnemi prawie każdego dnia tak w pogadance jak i w czynie. Z początku żąj było wujowi młodzieńca, ale po upływie kwartału, pozwolił, ażeby Oliwier z drugimi, jak to mówią — prochu powąchał, a po odbytej pierwszej kampanii, został Oliwier porucznikiem, gdyż jako ochotnik odznaczył się w wielu utarczkach taką odwagą i prawie zuchwałem poświęceniem, że został bożyszczem żołnierzy. Z początku nazywali go *mliczkiem*, później małym *djabelkiem*.

Napróżno siliłbym się na opisanie dzikiej i z różnym powodzeniem prowadzonej wojny, w której zamęcie znajdował się Oliwier, czy w Czechach, czy w Szlązku, czy wreszcie w Bawaryi. Znana nam bezkarna i niepowściągnięta swawola żołdactwa, choćby najlepszego w długotrwałych bojach, znane nam rozpasanie i rozbestwienie tak ciurów jak również samych wodzów, którzy w końcu *trzydziestoletniej* wojny wawrzynami ozdobione czoła błotem bezprawia zbezczeszcili. Mimo to musimy przyznać, że młody Szwajcar nigdzie niczem nie skaził honoru rycerskiego; w obozie był pełen uległości, wstrzemięźliwy, trzeźwy, w walce wesoły, ochotny i nieustraszony; surowy względem podwładnych, ale surowszy względem siebie, a ślepo posłuszny swoim przełożonym.

A to wszystko właśnie dopomagało mu w jego zasłudze. Został przyłączonym do głównego sztabu naczelnego wodza i po ukończeniu nawet *trzydziestoletniej* wojny pozostał w armii cesarskiej. Pod hrabią Hatzfeldem odbył kampanię w Polsce przeciw Szwedom i tu dowodził jako rotmistrz szwadronem ciężkiej kawalerii. Z wszystkimi kolegami żył w zgodzie. Każdy dla młodego oficera miał szacunek i poważanie, tylko jeden z całego korpusu oficerów a do tego także Szwajcar, na-

zwiskiem Asperlin z Naren, syn majątnego pana z Bawoa coś cierpiał do niego.

Ten więc nie mając się z czém poszczycić, jak tylko że miał zostać kiedyś spadkobiercą obszernych włości, postępował sobie z innymi, jak czynią zwykle podobne mu półgłówki. Zadzierał w górę nosa, chwalił się za każdym krokiem z byle czego publicznie, pomiał wszystkim i nienawidził zawzięcie każdego, kto niedbał o niego. Pomiędzy tymi, co ich pan Asperlin nie obchodził, był także nasz Oliwier. Dla tego poza oczami kłamał na niego niestworzone rzeczy, i uroczyście poprzysiągł, że mu dotąd będzie dokuczał i na niego nastawał, dopóki z półku wypędzonym nie zostanie. — Oliwier mało zważał na podobne pogróżki.

Pewnego razu, w skutek jakiegoś zmartwienia będąc w niewłaściwym humorze, wyrzekął Oliwier w poufałym gronie kilkunastu kolegów na opieszałość w przedsięwzięciach i w działaniu naczelnego wodza wojsk cesarskich, na brak sposobności do odznaczenia się, nakoniec, na niesprawiedliwość w awansach, gdzie urodzenie i poparcie nad prawdziwą zasługą górę brały. Gdy się znalazło paru takich, którzy mu się w jego sądzie sprzeciwiali. uniósł się do tego stopnia, że twierdził, iż pomiędzy Turkami znalazłby więcej rozumu i słuszności pod tym względem, i chciał się nawet założyć, że w trzech latach dosłużyłby się w armii tureckiej rangi Baszy trzechbuńczucznego.

Dowiedział się o tém Asperlin. Pochwycił on oderwane słowa Oliwiera, powiązał w składną bajeczkę dołożywszy ze swęj strony drugie tyle, i przedstawił to wszystko naczelnemu wodzowi, w którego orszaku był i od którego dla pochlebstw był lubionym. Przyzwano Oliwiera do wytłómaczenia się, z którego to powodu doświadczył wiele przykrości, a od tego czasu wszysej go tytułowali „baszą buńczucznym.“

Nie uchybiłoby to Oliwierowi, bo w każdym pólku, w każdym wojsku, niema ani jednego, coby nie miał jakiego przydomku nadanego przez towarzyszy, jak to bywa w szkołach, pomiędzy czeladzią rzemieślniczą i t. p. — ale doszły go słuchy, że był wśród grona sztabu brany na zęby, iż pochodził z najniższej klasy ludzi i że w rodowym swém miasteczku niczém inném się nie odznaczył, tylko doskonałym kóz pasaniem.

Oliwier doszedł bardzo prędko do źródła tych obmów. Przekonany dowodnie, że nikt inny tylko Asperlin był sprawcą tych gadanin, postanowił ukarać go za to natychmiast. Przybywszy do jego kwatery, dowiaduje się, że Asperlin za urlopem udał się do Szwajcaryi i że właśnie przed kilku godzinami z rana tegoż dnia odjechał. Nie namyślając się ani chwili, wskoczył na rumaka, aby go dogonić. Łatwo dowiedział się, którą drogę Asperlin obrał, więc nie żałował ostróg koniowi.

W południe przybył do miasteczka. Przed oberżą stały osiodłane i do podróży przygotowane konie jego wroga, trzymane przez kilku służących. Zeskoczył z wierzchowca, oddał go swemu służącemu, któremu dał parę poleceń, i kazał się do gościnnego zakładu zaprowadzić.

W sali jadalnej siedział przy stole w różowym humorze pan Asperlin naprzeciwko jakiegoś obcego oficera, i rozmawiali z sobą po francuzku. Asperlin właśnie był w zamiarze pożegnać młodzieńca i podawał mu przez stół rękę, gdy Oliwier wszedł do pokoju.

Nie zwracając uwagi na nieznanego, przystąpił porywczo do Asperlina i powitał go w urywkowy sposób, który mu przeszłość i przyszłość zwyciężle wytkłomaczył: „Ty niecny oszczerco, przecież cię poznałem!“

Na te słowa rzucił się na krzesło tak gwałtownie Asperlin, że się przechyliło, i on wznak się przewrócił; upadając, zawadził nogami o stół i obalił go na siebie z całym nakryciem

i naczyniami po obiedzie jeszcze nieuprzątniętymi. Taki grzmot powstał z tego, że zdawało się, jakby dom cały z posady się walił. Zbiegli się ludzie z całego domu, gospodarz, gospodyni z córkami, dziewczki, lokaje, posługacze, a Oliwier śmiał się do rozpuku. Asperlin wygramolił się wreszcie z wielką trudnością z pod obrusa, z pod czerepów potłuczonych karafek, szklanek i talerzy; świecący od tłuszczu potraw i znurzany winem jak mysz po kąpieli, przetańc oczy z obryzganiami, obejrzał się prawie nieprzytomny z takiej niespodzianki błędnym okiem, a poznawszy Oliwiera, zawołał: Złoczyńco! krwią swoją odpowiesz mi za to — I wyniósł się czémprędzej ze sali, a w krótkiej chwili dał się słyszeć na zewnątrz tentent koni. Asperlin otulony po uszy płaszczem, odjechał ze swą świętą hajduków.

Oliwier stał jeszcze przy otwartym oknie, śmiejąc się z całych sił za oddalającym się przeciwnikiem upokorzonym, gdy obcy oficer przystąpił do niego, a dotknawszy się z lekka ręką jego ramienia, przemówił: — Mój Panie, nie wchodzę w przyczynę, która spowodowała pana do tak nieprzyzwoitego postąpienia; albo co powstrzymało mego przyjaciela, że nie zażądał natychmiast od pana zadosyćuczynienia za wyrządzoną mu zniewagę; ale pan obraziliś mnie w jego osobie, gdyż on jest moim ziomkiem i przyjacielem. Chcę go wyręczyć i proszę z sobą przed bramę.

— Dla czegoż nie tu zaraz na miejscu? odparł Oliwier. Gromko krzyknął na przytomnych, ażeby się oddalili, polecając im przygotować w drugim pokoju obiad, a zakręciwszy klucz w zamku po ich odejściu, wydobył pałasz i stanął w postawie do walki, oczekując na wyzywającego.

Nieznajomy przystąpił z obnażoną szablą. Gdy Oliwier po pierwszy raz dobrze mu się przypatrzył, ujrzał przed sobą męzczyznę w całym uroku piękności, jakiego w swem życiu nie wydarzyło mu się spotkać. Tamten opuścił nagle na

dół swój oręż, i zapytał, wpatrując się także badawczo w przeciwnika: — Mój panie! — niech wiem przynajmniej, z kim będę miał do czynienia — jak się pan nazywasz?

— Oliwier La Sarraz.

— Co u katal! właśnie coś mi o tem szeptalo — wykrzyknął nieznajomy — a ja jestem Kuny.

Pałasze obwisły obudwom na temblakach; obaj młodzieńcy rzucili się z czułością we wzajemne ramiona, i zrośli się z sobą w uściskach, a usta do ust tuląc z serdecznością, zdawali się, jakby jeden w drugiego pragnął swą duszę wzionąć.

6.

Dopiero wówczas, gdy zasiedli obadwaj z lampkami wina, mógł się jeden drugiemu lepiej przypatrzeć. Na wyscigi prawie wypytywali się wzajemnie o przebyte koleje życia od chwili rozłączenia się z sobą. Podziwiali jeden drugiego, że wyrosli, zmeźnieli i wyładnieli. Obliczali wiek swój; ile lat mają, co łatwo dało się skutecznie: bo właśnie dziesięć lat upłynęło od czasu, gdy ostatnią razą, na opoce marmuru, ponad łomami tegoż, w La Sarraz siedzieli i o przyszłości marzyli, a więc Oliwier 26, Kuny 24 wiosen liczyli. Oliwier musiał co do najdrobniejszego szczegółu o sobie opowiedzieć, a także, co słyszał o rodzinném miejscu i o wszystkich wypadkach, co się w La Sarraz wydarzyć mogły; naturalnie nie zapomniano i o małej markietance; ale żaden z nich nie wiedział nic o niej, czy jeszcze żyje lub też, czy przeniosła się do grona otaczających tron Stwórcy Serafinów, do których była podobną.

W końcu przyszła kolej na Kunego, żeby o sobie wszystko opowiedział.

— Wiadomo ci już, Oliwierze, zaczął tenże, co mnie zniewoliło do ucieczki z domu rodzicielskiego, bom ci o tém

listownie donosił. Pełen strachu i obawy przed różgą, bez celu i bez najprzód obmyślanego planu, zebrałem za pas nogi i puściłem się na oślep w przestrzeń świata, nie troszcząc się bynajmniej, co będzie później; rad byłem niewymownie, że raz już byłem wolny jak ptaszek. Byłem sobie zuch, silny, zdrow, nikt nie mógł się domyślać, że miałem dopiero 14 lat; umiałem pracować, nawykłem do niewygód i trudów, nie znałem pieszczot ani łaskoci. Czemuż przeto więcej potrzebowałem? Mając w kieszeni kilkanaście groszy, mniemałem, że jestem w połowie Krezusem¹⁾; cały świat stał dla mnie otworem. Ale strudzony drogą, bom biegł noc całą, usiadłem nad przepaścią w świetle księżycy, dla odpocznienia i pokrzepienia się kawałkiem chleba, który pamiętałem wziąć z sobą z przeczności, bo miałem w pamięci przestrożę przez ojca mego wypowiedzianą:

Kto chleb z sobą nosi,

Ten o niego nie prosi.

I gdy wydobyłem nożyk przez ciebie mi podarowany, by nim chleba ukroić, wówczas zebrało mi się na płacz; gdy wtenczas stanąłeś mi jakby żywy przed oczami i poczułem boleśnie, o ile mi drogim byłeś i com na zawsze utracił.

Przy tych wyrazach wydobył Kuny z bocznej kieszeni munduru nożyk w okładkach z perłowej massy, a pokazując go przyjacielowi, rzekł:

— Patrz, Oliwierze, żyje jeszcze!

Oliwier nie mógł się dłużej powstrzymać, przyskoczył do młodzieńca i ucałował go serdecznie.

Kuny ciągnął dalej swe opowiadanie.—Gdy tak siedziałem i płakałem, pomyślałem sobie, że ty jako syn bogatego i wielce możnego pana, zaciągniesz się do wojska i zostaniesz od razu porucznikiem; gdy tymczasem ja dziecko chłopskie, muszę się

1) Krezus, wielce bogaty w starożytności król lidyjski.

całe życie jako ciura, pacholek lub parobek wysługiwać, a najwięcej mogę być przyjętym na prostego żołdaka. To mnie bardzo bolało. Zacząłem układać plany; wreszcie stanowczo powiedziałem sobie, że co bądź to bądź muszę zostać bogatym; będę pracował, zarabiał, grosz do grosza składał, a gdy będę już w stanie, to sprawię sobie porządne ubranie, i zamelduję się do jakiego generała, jako ochotnik z dobrego pochodzenia. Takie marzenia urzeczywistniły się wkrótce.

Przybyłem do Pontarlier. Tu przyjął mnie w służbę jakiś zamożny obywatel. Po upływie kilku tygodni udało mi się przypodobać memu panu, że ze stróża, z drwalni od łupania drewek, posunął mię na chłopca stajennego, a prędko potem na pokojowca. Przybrany w liberyę, spełniałem podręczne posługi; przypadkiem dostrzegłszy, że dosyć dobrze gryzmołę, bez długiego namysłu zrobił mię pisarczykiem i rachmistrzem, bo jakim się później przekonał, nie był on sam silnym w tych przedmiotach. Wyznaczono mi przyzwoitą płacę tygodniową. Żona i dzieci mego chlebodawcy polubili mię bardzo; mógłbym być szczęśliwym, ale inaczej się stało. Sławne czyny Wielkiego Kondesza wodza francuzkiego, nie dozwoliły mi sypiać po nocach. Cały Pontarlier aż trząsł się uwielbieniami zwycięztw tego wodza nad Renem. Czytywałem z cheiwością gazety, odezwy i dzieła historyczne tak dawne jak i nowe, bo mój pan miał znaczny księgozbiór.

Weześniej, nim się tego mogłem spodziewać, wypadek rozstrzygnął moje przeznaczenie, bo zostałem wcielony do armii. Na wiosnę w roku 1646 zakończył mój dobroczyńca życie na apopleksyę.

Wdowa odprawiła mię ze znacznym podarunkiem. Wówczas napisałem jeszcze raz do mego ojca, ażeby go względem mej osoby zaspokoić; określiłem mu moje szczęśliwe powodzenie, przeprosiłem go za moję ucieczkę, i oświadczyłem, że przedsięwzięłem na wojnie szukać szczęścia.

Opuściłem Pontalier i udałem się przez Bazyleę i Ren dla odszukania armii Kondeusza. Natrafiwszy na forpoczty francuzkie, zażądałem przedstawienia mnie głównodowodzącemu. Poprowadzono mię do niego; był nim markiz de Bellfonds.

— Co powiesz, malcze? — zapytał mię opryskliwie. Bez najmniejszego zmieszania się oświadczyłem, że jestem Szwajcarem ze szlachtetnej ale podupadłej rodziny, nie odziedziczywszy po ojcu nie więcej jak tylko męstwo i uczciwe zasady, i że życzę sobie być przyjętym jako ochotnik pod zwycięzkie chorągwie księcia Kondeusza, i że mam nadzieję przez moje postępowanie zasłużyć sobie na ten zaszczyt.

Czy moja młodość, czy sposób odpowiadania na wszelkie zapytania, albo czy niekłamana a natrętna ochota moja zostać żołnierzem, spodobała się markizowi, dosyć na tém, że po długiej rozmowie ze mną zatrzymał mię markiz przy sobie i przyrzekł mną się zająć. Dano mi uniform, szpadę i umieszczono w kancelaryi wojskowej jako ochotnika.

Co dzień prawie nie zbywało na utareczkach. Nigdy mnie tam nie brakowało. Markiz Bellfonds polubił mnie. Używał mnie często. Brał mnie z sobą wszędzie. Wkrótce nastąpiła mordereza bitwa pod Allershejmem, w której sam wódz bawarski Mercy poległ. Tu się wydarzyła sposobność pokazać memu opiekunowi, co potrafię pomimo méj młodości. Gdy nasze szeregi zanosily się do odwrotu i ucieczki po stracie chorążego, wśród gradu kul zeskoczyłem z konia.

— Gdzie u diabła? — co zamýślasz? — zapytał groźnie Bellfonds.

— Zwyciężyć lub zginąć! — odpowiedziałem, a tymczasem pochwyciwszy na ziemi leżący sztandar, poszedłem naprzód. Kilkunastu z odważniejszych żołnierzy, którzy nie chcieli utracić znaku, lub też, ażeby nie być zawstydzonymi przez młokosa, posunęli się za mną. Przykład ten odniósł skutek pożądany; co raz więcej poczęło się do nas przyłączać, aż utworzyła się jedna

kompania, potem batalion a w końcu i wszystkie półki, a tak przebiliśmy się przez szeregi nieprzyjaciela szczęśliwie.

— Chwat z ciebie, chłopcze! — powiedział mi markiz, gdyśmy już późno wieczorem rozłożyli biwaki, i uściskał mię wobec wszystkich żołnierzy. Niezawodnie musiał on o tém zdarzeniu coś wspomnieć księciu Kondeszowi; bo gdy się zebrało liczne grono generałów i półkowników, przedstawił mię markiz księciu, a książę odezwał się, wpatrując się długo we mnie: — A więc to ten ochotnik, panie Bellfonda? — Chwalił mnie i zamianował oficerem. Odtąd nazywano mnie w całej armii ochotnikiem Bellfonda, a ja dokładałem wszelkich usiłowań, by na ten zaszczyt istotnie zasłużyć.

Po zawarciu pokoju w Niemczech, walczył mój półk we Flandryi z Hiszpanami pod rozkazami Turenniusza. Miałem zaszczyt być bliżej poznanym przez marszałka, który wybrał mię za posła do hrabiego Hatzfelda, do którego z ważnemi poleceniami właśnie się udaję, — otoż i masz całą moją historję.

7-

Obadwaj pojechali razem do obozu. Kuny był tak zręczny i szczęśliwy, że za swém wstawiennictwem wyjednał u hrabiego Hatzfelda półroczny urlop dla Oliwiera do La Sarraz, dla odwiedzenia rodziców po dziesięcioletniem niewidzeniu się.

— Ja pośpieszę do mego marszałka — mówił Kuny — i poproszę go także o pozwolenie na kilka miesięcy do Szwajcaryi. Tam nad łomami marmurów powystawiamy sobie chrościane baraki: tobie jeden, mnie jeden i naszój małój markietance jeden. Tam znowu odnowimy nasze dziecinne zabawy i żyć będziemy wspomnieniami młodości.

Rozłączyli się zatem w nadziei prędkiego zobaczenia się z sobą. Oliwier popakowawszy swoje manatki, w towarzystwie dwóch ludzi udał się przez Niemcy do Szwajcaryi. Jakże mu

serce biło, gdy ujrzał rodzinne miasteczko na stoku gór wysokich!... Zdawało mu się, jakby dopiero wczoraj z niego się wydał; ale, o ile się doń zbliżał, ileż tam odmian znajdował, wprawdzie, drobiazgowych, a jednak tu brakowało mu drzewa, tam chatki, tu osunęła się góra, tam przepaść nie tak głęboka jak dawniej; a tam znowu pojawił się schludny domeczek, gdzie puste pole świeciło, a wszystko zajmowało go bardzo. Co jako dziecku, wydawało mu się wzniosłe i ogromne, dziś wszystko w oczach zdrobniało; wieżę uznał za niższą, ulice za węższe, dom ojcowski nie tak okazały, a wszędzie ciasno i zbyt skromnie.

Nie mam potrzeby nadmienić, ile radości sprawiło ukazanie się Oliwiera wpośród rodziny, ile wrażenia wywarło na miasteczko. Każdy rad był zobaczyć małego Oliwierka, co dobił się do rangi rotmistrza cesarskiego.

Nie umiał określić uczucia, które go opanowało, gdy był nazajutrz na pokojach rodziców małej wiwandyerki Heleny; ona niespodziewanie weszła; twarz jego pąsem się oblała, a iskra elektryczna wstrząsnęła wszystkimi jego nerwami. Dziewoja zarumieniona przystąpiła do niego, świeża, kwitnąca postać, pełna wdzięku uroczej młodości, z pięknym płonącym okiem. Oliwier z trwożliwością studenta, drżąc cały, pocałował jej delikatną rączkę i zapomniał zupełnie języka; nie był w stanie ani jednego słowa wyjąknąć. Helena więc od niego w obejściu swobodna, po krótkim ale badawczym przeglądzie od stóp do głowy swego dawnego towarzysza dziecinnych zabaw, powiedziała mu wiele grzeczności, a rozmową poufałą przywiodła go do zwyczajnego stanu.

Od tej chwili rozgorzała w Oliwierze nieprzewyciężona namiętność. Codziennie odwiedzał rodziców Heleny, właściwie nie z szacunku dla nich, ale ażeby zobaczyć tę, której zawsze jednaki różowy humor i dowcip pełen żartobliwości, zmiennie, albo jako szczęśliwe w niebo przenosił, lub jakopotępieńca zmiądzzonego rozpaczą do otchłani piekielnych strącał; ponieważ

dziewczyna zdawała się posiadać dar przenikania i rozumienia wszystkiego oprócz tylko jednej miłości. Wobecowaniu z nim była ciągle jedną jak przed dziesięciu laty przy kóz pasaniu, poufała i bez krepowania się, ale jako dziewiętnastoletnia panna nie dawała po sobie poznać, ażeby więcej coś czuła niż dawniej. Gdy się rozswawoliła, to i poufała jak dawniej *ty* wyrywało się z jój przeslicznych usteczek; ale to *ty* nie zdradzało żadnego ważniejszego znaczenia, wyglądało ono więcej na coś zbawnego, co tém bardziej było dotkliwem i dręczącym dla uległego chorobie miłośnej.

Tak upływały tygodnie, miesiące. Oliwier był często o tyle złośliwym, że wystawiał Helenę na próbę zazdrości; ale wszystko napróżno: swobodna dziewoja zawsze była jednakową i namyślnie prześladowała swego przyjaciela miłostkami, które udawał dla innych piękności; a przytém umiała go utrzymać w ścisłych granicach szacunku względem siebie, że nie śmiał ani słowkiem wyjawić swe namiętne uczucie; jednak jego wzrok, jego roztargnienie wyraźnie i jawnie mówiły jój o tém.

Oliwier wreszcie poczał się wstydzić, iż uległ gwałtownej namiętności. Walczył z sobą, chciał się przewyciężyć. Robił krótkie wycieczki w sąsiedztwo. Ale przekonał się, że dopóki pozostawał w kółku zaklętym, gdzie oddychała Helena, nie mógł mieć nadziei wyleczenia się z téj słabości.

W tym czasie doszła go pogłoska, z którą się tajono w domu rodziców Heleny. Pan Asperlin z Naren, poznawszy Helenę w Lozannie, a odziedziczywszy znaczny majątek po ojcu, zamierzył porzucić wojaczkę, i pozostać w kraju, oświadczywszy się rodzicom Heleny o jój rękę. Jego oświadczenie spodobało się rodzicom, uznali to sobie za zaszczyt, zgodzili się, a uwiadamiając córkę o tém, wymagali po niej zastośowania się do ich woli. Ale Helena, mając własną główkę, wysmiała się z Asperlina i jego bogactw, nie chciała zostać panią obszernego majątku Bayoa i oparła się stanowczo ze swojem: „nie z tego,“

wszelkim zakłębiciom dumnej matki i groźnym rozkazom surowego ojca.

Tym sposobem wiedział Oliwier o staraniu się Asperlina o rękę Heleny, ale nie wiedział o jej niechęci i przeciwném usposobieniu dla tegoż. Uwierzył, iż Asperlin był szczęśliwszym jego rywalem i poprzysięgał mu nieprzyjaźń. To dręczące usposobienie zrobiło go drażliwym i smutnym.

Helena postrzegła to i starała się przyjaciela w różny sposób rozweselić.

— Jakże mogę być wesołym, jeżeli jestem nieszczęśliwym? — mówił on do Heleny. Kocham panię, ubóstwiam, a pani jesteś, jak słyszałem, narzeczoną Asperlina?

Helenarozesmiała się swobodnie jak zwykle i odpowiedziała:

— Nie jestem nikogo narzeczoną. Nie cierpię, nawet zniechęciłam Asperlina od czasu, jak się o moją rękę oświadczył. Bądź pan moim przyjacielem, tylko mnie nie ubóstwiał. Kochaj mię, ale nie więcej nie żądaj odemnie, i nie gniewaj się o to jak mały pieszczoł, któremu gwiazdki z nieba podać odmówią. Moje serce uzdolnione do przyjaźni; ale miłość i co więcej ludzie sobie wystawiają, uważam za niedorzeczność, która, jak u innych zauważałam, wyradza się w głupstwo, w obłąkanie, a nawet w szaleństwo. Myślę, że posiadasz dosyć rozwagi i rozumu, kochany Oliwierze, i że pozostaniesz nadal takim, jak jesteś. — Chcesz się żenić? to dobrze, dopomogę ci wyszukać taką, z którą będziesz szczęśliwym, ale zaniechaj zupełnie starań o mnie, i nie nastawaj zmienić mój sposób myślenia. Mam wyraźne uprzedzenie do zamążpojęcia. Bardzo dobrze, żeśmy się o tćm zgadali i porozumieli, ale już więcej nie mówmy o tćm, takie moje ostatnie słowo.

Na tćm stańęło. Ze strony Heleny rzecz została skończoną; ale nie tak łatwo było ze strony Oliwiera. A jednak musiał się do przeznaczenia zastosować. Na szczęście, wynikły wkrótce roztergienia, które mu wielce na rękę przysły.

Niespodziewanie — bo już stracił od dawna nadzieję Oliwier — wszedł pewnego dnia do jego pokoju pożądany przyjaciel Kuny.

— Jestem — ale tylko jakby w przelocie — mówił Kuny — bo nie zabawię tu długo. Nie mogłem uzyskać urlopu; ale zato powierzono mi poselstwo do Medyolanu; mogę ośm dni zatrzymać się w La Sarraz. Za tę też noc i dzień biegłem tu na złamanie karku.

Oliwier z radości był w uniesieniu. Wszelka troska i zmartwienie znikły jakby za dotknięciem różeczki czarnoksiężnika. Przedstawił przyjaciela swoim rodzicom, u których musiał zająć kwatery. W całym miasteczku o niczym innym nie rozprawiano, tylko o szczęśliwym losie pastuszka kóz. Gdzie się na ulicy pokazał, roztwierano okna. — Ktoby mógł się tego spodziewać! — powtarzał każdy. Piękniejszego i lepiej zbudowanego człowieka nie widziano dotąd w La Sarraz. Jego wojacka, układna postawa, śmiały krok, delikatne obejście się i wdzięk oblicza, każdego do siebie przyciągały. Z jakąś nieznaną obawą ale zarazem z uczuciem miłości i przywiązania spoglądano w jego ciemne, iskrzące oczy. Wszystko wydawało się na nim inaczej niż na innym.

Kuny odwiedził w kolój wszystkich przy życiu będących krewnych, — gdyż ojca już nie zastał — za kozę przez wilka rozszarpaną w trojnásób wynagrodził — a na ostatku musiał go Oliwier zaprowadzić do wspólnej wiewandyerki — Heleny.

— W śliczną dziewczoję przemieniła się nasza markietanka — mówił Oliwier — ale zarozumiała i zimna jak bryła lodu — strzeż twego serca.

Helena wiedziała już o przybyciu Kunego z ogólnych wieści. Przypomniła sobie gładką buzię chłopczyzny pastuszego; w naturalnym następstwie nic dziwnego ję się wydawało, słysząc o nim mówiących, że wyładniał; ale gdy wszedł z Oliwierem

do salonu jęj rodziców, obezwładnił ją jakiś strach luby i zdawało jęj się, że została w miły sen pogrążoną. Zaledwie była w stanie odpowiedzieć na zwyczajne grzeczności z jego strony. Z lubością i zadowoleniem spoczywał wzrok Kunego na rozkosznej bohaterce miłych igraszek dziecinnych. Jęj oko błyszczało dla niego żywszym ogniem, a jeżeli przemówiła jakie słowo do niego, lica jęj płonęły gorączkowym rumieńcem. Na szczęście, nikt na to nie zważał, tylko Kuny, który sobie to tłómaczył grzecznością ze strony pięknej panny; dla czego przyrzekł przez cały czas krótki swego pobytu w La Sarraz częściej ją odwiedzać.

Nikt mu tego nie poczytywał za niestosowność; bo gdzież w miasteczku udać się, żeby się z sobą ustawicznie nie spotkać? Zapraszano się więc na obiady, do wspólnych przechadzek i do wycieczek na wieś. Naturalnie, nieprzepomniano i o ustroniu, gdzie się odbywały niegdyś rewie i wojny ze stadem kóz. Również tym odwiedzinom na cześć dawnych wspomnień towarzyszyła i Helena, wszelakò teraz nie sama z Oliwierem jak dawniej, ale w towarzystwie szanownych stryjów, ciotek i wujenek.

Jakiśm dziwnym trafem przy podobnych przechadzkach wydarzało się powtórzenie dawnych okoliczności, które się przy zabawach dziecinnych przytrafiły. Bo, chociaż z domu wychodziła Helena prowadzona pod rękę przez Oliwiera, po niejakiem czasie tak się jakoś bezwiednie rwał z różnych przyczyn łańcuch porządku spacerujących, że w końcu jakby zapisał, znajdowała się jak dawniej Helena u boku Kunego, a wówczas już zapominali oboje o Oliwierze, o towarzystwie, nie zważali na drogę lub ścieżkę, i zdawało im się, że oni tylko oboje rzuceni w szeroki świat na wędrowkę całego życia.

Już przy pierwszej wycieczce dla przejrzenia pól bitew dziecinnych, gdy przypadkowo sami jedni zagłębili się mimowiednie w zaroślach głębokiego parowu, nieprzystępnego dla niewprawnych stóp do bezdroży, przemówił Kuny z czułością, przyciskając rękę Heleny do serca: — Ach, dla czego nie może-

my powrócić do naszego wieku dziecinnego? Czy sobie pani przypominasz, jak wówczas szczęśliwymi byliśmy na tych tu miejscach? Wówczas prawie za każdą razą bywałaś moją niewolnicą, teraz wszystko przewrotnie, czuję, że nie ja ale pani zrobisz mnie swoim niewolnikiem.

— O, żebym tego mogła dokazać — odrzekła Helena zarumieniona — nie powinienes był, panie Kuny, na tak krótki czas do nas przyjeżdżać, ażeby nas tak prędko znowu opuścić.

— Możeby lepiej było, piękna Heleno, żebym się całkiem nie był pokazywał?

— Pytasz, panie Kuny, że możeby lepiej było? O! nie — nie lepiej — ale dla czego pan o to pytasz? — Ja powiem, że lepiej, żeś pan nas odwiedził. Raz tylko żyjemy na świecie; każdą rozkosz zwykle okupujemy cierpieniem, a czy jest co droższego nad radość.

— Masz pani słusność. Za tę tu chwilę w obec pani, oddałbym całe me życie, — gdy się rozłączę z panią, niechby mnie śmierć spotkała, tego sobie życzę.

— O! nie, panie Kuny — to niedorzeczność, pragnąc prędziej snu aniżeli jawności. Któż może mi wzbronić z garstki przędziwa szczęśliwej chwili uprząść nitkę a nawet pasmo, wystarczające mi na całe życie; ta jedna szczęśliwa chwila starczy mi na całe życie....

— A więc pani byłoby wszystko jedno, choćbyśmy odtąd byli o kilka tylko lub też o sto mil z sobą rozłączonymi? O! dla mnie to nie wszystko jedno!

Helenie mała łezka zamigotała wśród pod ciemną rzęsą powieki, a jagody pokryła purpura. Kuny porwał z zapalem jej dłoń, która zadrżała, gdy ją do ust swych przycisnął.

Długo i dużo rozmawiali jeszcze podobnie z sobą. To tylko tu nadmienię, że zawarli między sobą przyrzeczenie, nie wiedząc, czy będą mogli go dotrzymać. Helena pokochała całą duszą, co można by było nazwać zastraszającym, nie dla tego,

ażeby to jój kochanie cały świat oburzało — nie — bo nikt — żadna żywa dusza nie mogła się domyśleć, o zawartém przymierzu tych dwojga ludzi — ale, że Helena, która z uczucia miłości szydziła, przy wrodzonej stanowczości i odwadze, gotową była do użycia najsmielszych środków dla dopięcia celu.

Upłynął tydzień, Kuny wybierał się do odjazdu. Helena rozkazała mu, ażeby jeszcze ośm dni dłużej w La Sarraz zabawił, a wówczas dopiero będzie z niego zadowolona. Kuny bez oporu był posłusznym czarodziejce. Po przysiężeniu sobie wiecznej miłości i wiary, przyrzeczono sobie pisywanie do siebie listów, któreby mogły boleść rozłączenia złagodzić. Kuny przyrzekł święcie przybyć po upływie dwóch lat do La Sarraz i prosić stanowczo o rękę narzeczonej.

Drugi tydzień ubiegł prędkiej jeszcze niż poprzedni. Kuny jak lotna ptaszyna przerzucił się z pośpiechem przez Alpy do Włoch.

9.

Nikomiu ze śmiertelnych w La Sarraz ani mogło przez myśl przebieść, żeby w tak krótkim czasie związał się pomiędzy temi dwojga młodemi stworzeniami tak trwały związek. Kuny i Helena przy pożegnaniu pozostali w oczach drugich takimi, jakimi byli w pierwszych chwilach odnowienia dawniej swój znajomości. Nawet Oliwier nie mógł mieć żadnego podejrzenia. Owszem, od czasu odjazdu Kunego, zdawała się Helena być łagodniejszą, nawet mógł się spodziewać i pocieszać, że stała się dla niego czulszą i przystępniejszą niż dawniej. Przypisywał tę zmianę obudzającym się uczuciom w jój sercu, które starała się niezgrabnie przed nim utaić. To pewno, że chętniej szukała sposobności zetknięcia się z nim i że otwarciiej z nim rozmawiała; przyczyną tego, jak się zdaje, było to, że jego osoba, jako prawdziwego przyjaciela Kunego, była dla niej świętą, albo li też, że miała rozkosz rozprawiać z nim o Kunym.

Ta coraz silniejsza między nimi przyjaźń zaniepokoiła rodziców Heleny: woleliby największymi ofiarami się okupić, ażeby Oliwiera o tysiąc mil gdzie z La Sarraz wyprawiono, ponieważ układy z Asperlinem względem skojarzenia małżeństwa codzień widoczniej dojrzewały, a pocziwcom na tym najwięcej zależało, ażeby ich córka jako dziedziczka Bavois, była od wszystkich czezoną i poważaną. Nie mogli się powstrzymać, aby nie objawić przed Asperlinem niektórych własnych niepokojów. Skutkiem tego wybrał się niebawem Asperlin do La Sarraz i zamieszkał jako domniemany zięć w domu rodziców Heleny.

Każdy sobie wyobrazi, jakie było pierwsze spotkanie pomiędzy Oliwierem a Asperlinem. Z zimną obojętnością, wszelako z przynależną grzecznością obcierali się około siebie. Obadwa pozorowali, jak gdyby nigdy się przedtém nie znali ani widzieli. Helena dla przeznaczonego jój małżonka była zupełnie zimną, dumną i uwzięła się go przez obraźliwy sposób traktowania, do cofnięcia się od swych zamiarów zmusić. Wszystkie wyrzuty czynione jój przez rodziców, nie skutkowały. Ale i Asperlin mało sobie co robił z tych fochów panięskich. Zwykł on to tak tłómaczyć: Jeszcze głupie niebożatko, po ślubie wszystko to się odmieni. Rodzice byli podobnegoż zdania, a przytém tak uprzedzeni i zarozumiali, jak ich córunia, tylko w inny sposób.

Nie pomogły wszelkie zdragania się, płacze, proźby, odgrazania — zapowiedziano i dokonano publicznie formalne zaręczyny, a Helena musiała się poddać i wystąpić jako narzeczona dziedziczka z Bavois, dla odebrania życzeń i hołdów całego miasteczka.

Nikt nad tém więcej nie cierpiał jak Oliwier. Postanowił on wszystko poświęcić dla jój uratowania. Zapytywał ją w rozpaczy, czy ma ją przemocą zwolnić z kajdan na nią nałożonych, lub rozprawić się z nędznikiem, z którym ma oprócz tego rachunek niezalatwiony? Na to odpowiadała z wielką spokojnością: — Nie warto wielkiego zachodu. Szczęście ma swoje grymasy. Pan

mógłbyś się przerachować i na przekór oczekiwaniu, wyciągnąć los, który mu przeznaczasz.

Oliwier osłupiał na taką odpowiedź, której się nigdy nie spodziewał. I w istocie miał powód do zadziwienia się, ponieważ od dnia zaręczyn nastąpiła wielka zmiana w postępowaniu dziewczyny, co nie uszło oczu każdego, a rodziców bardzo ucieszyło. Wprawdzie nie okazała się Helena łaskawszą jako narzeczoną dla swego narzeczonego niżeli dawniej była, wszelako zachowywała się dla niego daleko względniejszą i przyzwoitszą, czego przedtém zaniedbywała. Przyjmowała, czego dawniej nie robiła, od niego podarki, które bywały bardzo kosztowne, a on cieszył się, jeżeli za ofiarę drogocennego sznura pereł i dyamentowych pierścieni otrzymał pozwolenie ucałowania jej białej rączki. Także mogła bez oburzenia słuchać mówiących o nastąpić mającym weselu; tylko żądała od tygodnia do tygodnia odwłoki, przeciw czemu narzeczonemu nie miał nic do zarzucenia, zwłaszcza iż nie były jeszcze uzupełnione w jego zamku wszystkie przygotowania do godnego przyjęcia żony. Zabawiał ją dużo opowiadaniem o nowym urządzeniu w zamku, zasięgał od niej rady, pytał o gust, nadsluchiwał pilnie jej życzeń, i przyrzekł, że wbrew jej skromnym pragnieniom, będzie starał się zrobić jej nie w jedném niespodziankę.

Oliwier złorzeczył w sercu wszystkim kobietom; gdyż nigdy niedopuszczał, ażeby dziewczyna, jak Helena, z tak silnym i ustalonym charakterem duszy, mogła tak nagle uleść zmianie. Już odtąd La Sarraz nie miał dla niego żadnego powabu ani pociągu. Jedyne tylko na proźby swoich rodziców, pozostał jeszcze; ale wolałby powrócić do półku.

10.

Pewnego dnia został mocno zdziwiony, gdy go Helena na bok odprowadziła, mówiąc:

— Punkt o dziewiątej wieczorem bądź pan w naszym ogrodzie, co jest poza naszym domem. Pamiętaj pan, abym nie doznała zawodu.

Pomimo że był pogniwany na Helenę, stawił się jednak w oznaczonej godzinie. O dziewiątej, gdy się dobrze zmroczyło, przeskoczył przez parkan do ogródka. Narzeczona Asperlina opóźniła się tylko parę minut, ale przybyła. Zaprowadziła go do altany, pochwyciła jego rękę w obie swe dłonie i rzekła:

— Kochany Oliwierze! przyobiecowałeś mi, a nawet zaklinałeś się, żeś gotów dla mego szczęścia wszystko poświęcić?

— Nie cofam słowa! Wystaw mię pani na próbę, wskoczę w piekło, jak zażadasz.

— To dobrze, — oświadczam więc panu, że nie będę żoną Asperlina.

— Czy to być może? Dla czegożeś dopuściła pani, ażeby się ceremonia zaręczyn odbyła?

— Dosyć panu tego, co powiedziałam. — Słuchaj pan. — Nie chcę być sprzedaną za bogatego pana z Bawoa. Jestem pełnoletnia. Ślub wisi nad moją głową. Jutro potajemnie porzucę ten dom, i La Sarraz. Mam krewnych we Francyi. Czy zechcesz mi towarzyszyć? Już od tygodnia co szacowniejsze z mojej garderoby, wyprawiłam naprzód.

Oliwier przeląkł się, usłyszawszy tak przedsiębiorcze postanowienie; ale bez namysłu odpowiedział:

— Dobrze!

Wymówiwszy to jedno słowo, uczuł swą rękę pochwyconą drżącą dłonią Heleny. Chciała ją do ust przycisnąć, w nadmiarze wzruszenia. Oliwier cofnął ją nagle. Onieprzytomniał. Tłumiony zapał miłości rozgorzał w jednym oka mgnieniu do najwyższego stopnia; ale Helena łagodnie dodała:

— Jeszcze téj nocy wyślij pan swoich służących naprzód do Jogue (Żóg), jutro zaś o dziesiątej wieczorem czekaj pan na

mnie na rozstajnej drodze poza wysoką bramą, i dla mnie przygotuj pan konia z pewnemi i zdrowemi nogami.

Chciał na to coś odpowiedzieć, ale Helena wyrzekłszy ostatnie wyrazy, odbiegła jak spłoszona sarna.

Oliwier zadumany, ale szczęśliwy, przedostał się poza parkan i wypełnił co do joty tak niespodziewane polecenie swęj pięknej władczyni; wysłał najprzód w największej tajemnicy swoich pacholców, spakował rzeczy, napisał list pożegnalny do swoich rodziców, uniewinniając się w nim, że zagniony do nieodwołalnego odjazdu, chciał uniknąć bólu i przykrości tak dla siebie jak i dla nich przy ustnem pożegnaniu, dla czego na piśmie to czyni. Nazajutrz po obiedzie pozostawiwszy list w swoim pokoju na stole, odjechał pod pozorem odwiedzenia przyjaciela w Lozannie i pozostania tam dni kilka.

Jednak nie odjechał daleko, zatrzymał się w lesie przy domu leśniczego gdzie na niego czekał jeden z jego służących z luznym wierzchowcem dla Heleny. Punkt o dziesiątej w nocy był już znowu pod bramą oznaczoną miasteczka La Sarraz. Helena ukazała się przebrana za chłopca stajennego, w płaszcz otulona. Oliwier wsadził ją na konia i ruszono z miejsca cwałem. Z braskiem jutrzeńki zastali wysłanych naprzód służących z wypożycztemi końmi w oznaczonym miejscu. Oliwier i Helena przesiadli się na świeże rumaki i pośpieszyli wdał bez straty czasu. Dopiero nad wieczorem w ciasnej jak wąwóz dolinie zatrzymali się w małej ale schłodnej wioseczce. Chętnie radby był Oliwier, jeszcze pół mili dalej jechać do niedalekiego miasteczka, ażeby swą uwielbioną umieścić w porządnym i wygodnym hotelu, do czego Helenę namawiał; ale ona oświadczyła, że tak bardzo jest zmęczona, iż dalej kroku nie dowiózłby ją żywą. Łatwo można temu było uwierzyć, bo więcej musiał ją nieść niż prowadzić, udając się do oberży. Zasilona bardzo skromną kolacyjką, pragnęła tylko jak najprędzej osobnego pokoiku i wygodnego łóżka dla wypocznienia. Umówiono się z braskiem jutrzeńki wybrać

się znowu w dalszą podróż. Jeszcze raz z wdzięczności uściskała Helena dłoń swego wybawcy i udała się do przeznaczonego jej numeru.

Oliwier niemniej strudzony bezsennością dwóch nocy i tak pośpieszną jazdą, rzucił się w ubraniu na łóżko, przygotowałszy obok siebie z przezorności na wszelki wypadek pałasz i pistolety. Rozkazał oberżystcie wcześniej się zbudzić i zasnął twardo i smacznie.

Nazajutrz, za ledwie dzionek szarzyć poczynął, zbudzono go. Zerwał się ochoczo, kazał konie podprowadzić i udał się sam do pokoju Heleny dla obudzenia lubej śpioszki. Drzwi znalazł na klucz zamknięte. Zapukał z lekka, potem trochę mocniej. Żadnej odpowiedzi... Trwoga opanowała go. Pukał i pukał już z całej siły i wołał na głos. Zbiegli się, oberżysta, posługacze; ci także się zakłopotali, czy paniczowi jakie nieszczęście się nieprzytrafiło. Sam zaś Oliwier przeląkł się okropnie, czy dziewczyna w skutek nadmiernego wysilenia jazdą przez całą dobę, nie uległa jakiej niebezpiecznej przypadłości. Przyparłszy drzwi z całej siły, wyważył takowe, ale z jakim że niewymownym przestraczem postrzegł, że pokój był pusty. Był ślad na łóżku, że Helena nierozebrana leżała na niem. Gdzie się podziała, było trudną do rozwiązania zagadką. Ale okna były na wpół otwarte, więc ani wątpić, że dziewczynę ktoś porwał. Niezawodnie Asperlin wpadł na trop uciekających.

Tymczasem oberżysta, jego żona, stróż, parobki i dziewczki twierdzili z całą pewnością, że przez całą noc cicho było w całym domu, że żaden z obcych gości nie przybył, że nie słychać było, żeby kto wozem lub nawet konno koło karczmy przejeżdżał. Przetrząsniono skrupulatnie wszystkie kąty w całym obejściu oberży, aby odkryć choć najmniejszy ślad zniknionej — wszystko bezowocne — napróżno!

Oliwier odchodził od zmysłów. Nie innego, tylko, że została wykradziona, a nikt inny niemógł być tego sprawcą, jak

tchórz Asperlin. Napadł biedną dziewczynę śpiącą, z tkał jęj usta, wyniósl ją oknem z pomocą swoich siepaczy, zaniósł na konia gdzie w ustroniu przygotowanego, a to wszystko tak musiał uczynić, ażeby hałasu żadnego nie zrobić i strzeżących ją nie przebudzić.

— Na koń! krzyknął z rozpaczą Oliwier na swą służbę, i puścił się co koń mógł wyskoczyć napowrót do La Sarraz, z postanowieniem ryzykować swe życie, by tylko Helenę oswobodził.

Po drodze wypytywał każdego. Każdy z podróżnych coraz inne wieści mu prawił, ale nie pewnego niedowiedział się o tęg, której szukał. Już dzień był na schyłku, a niespotkał dotąd ani rozbójników, ani najmniejszego śladu zniknionęj.

Pomimo tego był w stałem przedsięwzięciu nazajutrz dotrzeć do La Sarraz. Równno ze dniem był znowu w drodze. Za ledwie jedną milę ujechał, usłyszał nieodlegle tentent kopyt końskich, — wtem z po za pagórka boczną drogą wysunęło się kilku konnych w najtęjszym galopie — na przodzie jadący z obnażoną klingą pałasza w pięści, krzyknął rozkazująco: — Stój! Był to Asperlin.

— Ty krzywdzicielu dziewiczego honoru! Dobrze, że cię mam! — wrzeszczał jak szalony Asperlin. Z konia mi zaraz! Pragnę zemsty! Krwią twoją obmyć musisz porwanie moję narzeczonęj, podły baszo! Broń się!

— Przy tych wyrazach zeskoczył z konia — jego ludzie — a było ich około ośmiu, wszysey uzbrojeni otoczyli Oliwiera i jego służących, przytrzymawszy ostatnich. Oliwier także zsiadł z konia, dobył pałasza i nie wyrzekłszy ani słowa, rzucił się obces na przeciwnika. Walka obudwóch nie trwała długo. Asperlin mocno raniony pałaszem upadł na ziemię. Oliwier ukląkł nad zranionym i przemówił:

— Nieszczęśliwy! powiedz, dla czegoś mnie prześladował od samego poznania się ze mną, wszakżem ci w niczém nie prze-

winił. Ale teraz wyznaj, coś zrobił z Heleną? nie kłam, pamiętaj, że to ostatnia chwila twego życia!

— Łotrzel — odpowiedział Asperlin — niech moja krew spada na ciebie — tyś porwał Helenę! oddaj dziecko rodzicom, albo umrzesz pod toporem kata.

— Nie kłam, bo może jesteś w ostatniej godzinie, wołał w rozpaczliwym Oliwier — powiedz, ach powiedz! gdzie Helena?

— Ty wiesz lepiej odemnie! Héj chłopcy! ratujcie mię.

Oliwier wypytywał każdego z osobna, przybyłych z Asperlinem; każdy z nich zapewniał, iż właśnie z swoim panem wybrali się dla odszukania panienki, że posądzali Oliwiera, jako by on był jej uwodzicielem.

Z tego przekonał się dostatecznie, że Asperlin pod względem uprowadzenia Heleny napowrót, zupełnie był niewinnym. Wskoczył na konia, dał znak służącym i popędził z natarczywością tą drogą, z którą przybył. Wieczorem zdążył do oberży, gdzie stracił Helenę. Tam nikt dotąd nie wiedział, co się z panienką zrobiło. Zarządzono najskrupulatniejsze poszukiwania i wypytywania. W wiosce rozgłosiło się o tym wypadku, a każdy z wieśniaków jedynie z ciekawości szukał, śledził i wypytywał jeden drugiego.

Co by się stać mogło z Heleną? nikt nie mógł objaśnić Oliwiera, a jednak stracił ją na zawsze.... Po takich wypadkach ani mógł pozostać w tej okolicy dłużej, musiał jak najpospieszniej porzucić Szwajcaryę, gdyż przewidywał, że z powodu uprowadzenia Heleny i zranienia w pojedynku dziedzica z Bavoą, zwierchność i wszystkie sądy zrobią na niego obławę; więc zaraz drugiego poranku porzucił dom nieszczęścia, przebył Ren i wrócił do półku w Niemczech.

11.

Wdrożywszy się znowu po długim odwyknięciu do zatrudnień i obowiązków wojskowych, Oliwier wszystko to, co

przebył i doświadczył w czasie urlopu, wystawił sobie zrazu niby sen tylko. Dnie, miesiące, lata mijały, a on żadnej wieści znikąd nieotrzymywał, któreby go objaśnić mogły o niedocieczonym i zagadkowym losie Heleny, pomimo, że się naprzykrzał o to nieustannie swoim przyjaciołom w ojczyźnie. Lecz on kochał istotnie tę dziewczynę namiętnie, a choć lata upływały, nie mógł bez wzruszenia wspominać o niej. Jednak z czasem młodzian dojrzał na zupełnego mężczyznę, a wówczas szaleństwa miłosne młodości wyglądają wcale w odmiennych barwach; szkła okularów różowe przybierają barwę ciemniejszą. Tymczasem pamiątka z tych dni pozostała taką, że nigdzie nie spotykał tak pięknej i chwackiej dziewczyny, jak nią była Helena.

Gdy w kilka lat później rodzice jego odumarli, nie zateęsknił za La Sarraz'em. Ani mógł pomyśleć o ojczyźnie dla zawsze trwałej i nieugaszonej zemsty wszystkich krewnych i powinowatych Asperlina i wykradzonej dziewczyny; a więc łatwo wyrobił w sobie postanowienie, przez całe życie pozostać w wojsku i nigdy się nie żenić.

Tak upłynęło lat dziesiątek bez żadnych szczególnych wydarzeń. Oliwier w pełni piękności męskiej, mając już trzydziesty szósty rok życia, nie pomyślał o zmianie swego kawalerskiego stanu. Oddał się zupełnie wojskowości, a jeżeli mogło co mu jaką przyjemność sprawić, to chyba tylko wieść o jakiej nowej kampanii.

Nie zbrakło ich w tych czasach, zwłaszcza iż niespokojności w Siedmiogrodzie i w Węgrzech, jako też żądza Turków do rozprzestrzenienia swych granic, łatwo mogły wywołać pożar wojny. Cesarz austriacki Leopold był ciągle z nimi w zartargach. W roku 1663 śmiały i roztropny Wielki Wezyr Achmet Kiuperli na czele stu czterdziestu tysięcy wojska wkroczył do Węgier. Stany węgierskie niezadowolone z rządów austriackich, słaby stawiały opór. Zdobyli się zaledwie na dwudziestotysięczną armię, a cesarska, którą cesarz Leopold pod do-

wództwem dzielnego feldmarszałka Montekukuli mógł z poprzednią połączyć, nie była liczniejszą. Nie dziwnego, że Turcy z Tatarami aż pod Preszburg i do Morawy dotarli i więcej niż czterdzieści tysięcy chrześcijan w jasyr czyli niewolę zabrali. Cesarz w wielkiej potrzebie wzywał, nawet wyraźnie zebrał pomocy w państwie Niemieckiem, u Papieża i we Francyi. Nadesłano posiłki ale bardzo szczupłe. Francya dała sześć a z całych Niemiec zaledwie pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy przybyło.

Już w pierwszej kampanii w wielu potyczkach odznaczył się Oliwier zaszczytnie. W jednej o mało co nie popadł w niewolę turecką, jednak jego zuchy przybyli mu na odsiecz, uszedł ledwie z życiem okropnie poraniony, dla czego z placu boju do Wiednia go odesłano. Po upływie kilku miesięcy wyzdrowiał zupełnie i był gotów do powrotu na swoje stanowisko, gdy go wcale niespodziewane zdarzenie dłużej w Wiedniu zatrzymało. Pewnego dnia usłyszał trębaczy na ulicy, co go zaciekało, i przystąpił do okna. Wtém przeciąga półk francuzki. Zaemiło mu się w oczach, gdy ujrzał przy boku francuzkiego generała, młodego, przystojnego oficera, którym, jak mu się zdawało, nie kto inny mógł być, tylko Kuny.

— Kuny! Kuny! — zawołał przez okno i wyciągnął rękę ku niemu.

Oficer spojrział w górę, zdawało się, że się trochę zmieszkał, uśmiechnął się potem, salutował i przejechał, lecz później obejrzał się kilka razy i dał znak ręką.

Oliwier czempredzej zbiegł po schodach i udał się za półkiem. Doścignął oficera. Istotnie był to Kuny. Ręka w ręce towarzyszył przyjacielowi, aż półk zatrzymał się i został na kwatery rozpuszczonym. Radość Oliwiera i Kunego była bez granic. Tymczasem trzeba było niektórym czynnościom służby zadość uczynić. Rozstano się do krótkiego zobaczenia się na powrót. Oliwier teraz przygotował się w domu na godne przyjęcie dawno niewidzianego a utęsknionego przyjaciela.

Nad wieczorem zapukano do drzwi. Wchodzi do pokoju Oliwiera — zgadnijcie kto? Helena a za nią Kuny. Oliwier stanął jak wryty i zaniemiał. Kuny i Helena ściskali go naprzemian oboje.

— Co pani w Wiedniu porabiasz? Zkąd pani tu się wzięłaś? pytał Helene.

— Przybyłam z mężem — odrzekła — czyż mogę go odstąpić?

— Tożecie się pobrali? wykrzyknął Oliwier prawie bez przytomności.

— Już od dziesięciu lat. Czy nie wiesz pan o tem? Czyś pan nieodebrał żadnego z moich listów? — pytała Helena nawzajem.

— Żadnej litery. Ale czy na prawdę pobraliście się? Jak to być może? Zdaje mi się, że śnię.

— A my — mówiła Helena — ponieważ nie chciałeś nas uszczęśliwić żadną odpowiedzią, rozumieliśmy, że się zawzięcie gniewasz na nas, a osobliwie na mnie. To doprawdy, kochany Oliwierze, nic nie wiedziałeś o tém? O! kiedy tak, to com wśród łez listownie uczyniła, muszę teraz ustnie jeszcze raz powtórzyć, to jest, prosić cię, panie, o przebaczenie. Wszakże prawda, kochany przyjacielu, ty mi wszystko przebaczysz? — Przy tych słowach powabna jak anioł kobieta, obie mu ręce uściskała serdecznie.

Któżby na takie prośby i śmiertelnego grzechu nie odpuścił? Ale Oliwier nie wiedział jeszcze, co ma przebaczać. Dopiero, gdy po wymienieniu pierwszych pytań, odpowiedzi, uścisków i wynurzeń radości uspokojono się nieco, wyjaśniło się wszystko. Helena opowiedziała całą swoją historję mniej więcej w ten sposób:

— Przypominasz sobie, poczciwy Oliwierze, moje nie do zazdrości, a nawet okropne położenie w domu rodzicielskim w La Sarraz. Przyznam się, że cię lubiła, i to nawet bardzo,

jak to i dotąd jeszcze się nie zmieniło. Ale nie wierzyłam w żadne szalone namiętne uczucia, tymczasem za to zostałam srodze ukaraną. Jak się tylko ten oto rabuś pod oczy mi nawinął, od razu dowiedziałam się, co to jest miłość. Nie umiem tego wyrazić, jak się to stało, że po kilku dniach, co mówię, w kilka godzin byłam z nim poufalszą, niż przed tém z innemi mężczyznami a nawet kobietami w kilka lat dopiero na taki stopień zażyłości odważyć się mogłam. Dowiedział się o mojem oplakaniu godném położeniu. Zaproponował mi ucieczkę. W rozpaczy, czując, że bez Kunego żyć bym nie mogła, zezwoliłam na wszystko. Co było trzeba uczynić, umówiliśmy się. Udał się do Medyolanu. Pisywaliśmy do siebie potajemnie, a tymczasem, gdy mi Kuny doniósł o swoim powrocie, wysłałam moje własne kosztowności do Bazylei. Wyznaczyliśmy sobie dzień, godzinę i miejsce, kiedy i gdzie mieliśmy się spotkać. Powierzyłam się panu i uszłam szczęśliwie.

— Ponieważ z pewnością wiedziałam, że Kuny w bliskości na mnie oczekuje, nastawałam uporeczywie, jeżeli sobie to dobrze przypominasz, ażebyśmy się zatrzymali w nędznej oberży w wiosce, gdzie zanocowaliśmy. Zaledwie zauważyłam, że wszystko w pierwosen twardy pogrążone zostało, wyskoczyłam przez okno i pobiegłam, chociaż bardzo strudzona drogą, ku miasteczku, do któregoś mię pan tego wieczora chciał koniecznie dla wygodniejszego noclegu doprowadzić. Ale wiedziałam, że Kuny już tam jest i że po mnie około północy naprzeciw wyjedzie. Istotnie nie uszłam może ćwierć mili, gdy spotkałam go. Pod lasem stał gotowy lekki powozik. Ucieszyłam się niezmiernie. Pojechalśmy. Nie natrafiliśmy na żadne przeszkody, nikt nas nie zdradził. Zawiózł mię Kuny do Brukselli; tam wzięliśmy ślub. Najpierwszą moją czynnością było opisać panu wszystko po szczególe i prosić cię o darowanie mi winy, iż nadużyłam twojej wspaniałomyślności; ale nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi.

Temu podobne było sprawozdanie Heleny Kuny dodał ze swój strony:

— Przez te dziesięć lat szczęśliwych, co żyjemy ze sobą, nie było dnia, ażebyśmy o tobie nie rozmawiali, wierzaj mi, Oliwierze. Oto patrz, w nadziei, że jeżeli jeszcze żyjesz, ażeby cię odszukać, a wreszcie, ażeby przynajmniej powziąć o tobie jaką wiadomość, postanowiłem przyłączyć się do posiłkowego oddziału, który nasz król cesarzowi wysyłał. Przez protekeyę przydzielono mię do korpusu Coligniego (Koliniego). Szczęście posłużyło mi nadspodziewanie — i otóż cię mamy. Sądzę, że nam wszystko przebacysz. Oto patrz — mówił dalej Kuny wydobywając nożyk z okładką perłowej masy — patrz, Oliwierze, ten stary nożyk żyje jeszcze, nasza przyjaźń, nie przecięła się.

Oliwier uściskał serdecznie przyjaciela i odrzekł śmiejąc się:

— Powiniennem był się domyślić, jak te rzeczy obrót wzięły. Czyś mi zawsze nie wykradał figlarzu Heleny, będąc jeszcze chłopcem, przy naszych manewrach z kozami?

12.

Trzy tygodnie przeżyła wesoło w Wiedniu trójka szczęśliwych przyjaciół. Każdy dzień był dla nich uroczystością. Miłość Oliwiera ku Helenie zamieniła się w serdeczną przyjaźń. Kuny nie był zazdrosnym. Był to istny obraz trójlistnej koniuczyny.

Półk Kunego wyruszył do Węgier. Żonę pozostawił w stolicy jako w miejscu najbezpieczniejszem w nadziei, że po ukończeniu kampanii w zimie przyzwie ją do siebie. Prawie jednocześnie i Oliwiera powołano do półku, nie opuścił jednak wprzód Wiednia, dopóki nie zaopatrzył przyjaciółkę na długi przeciąg czasu wystarczającymi zasobami wszelkich wygód.

Trudnoby mi było opisywać boleść przy rozstaniu się tych trojga szczęśliwych ludzi; także wcale niepotrzebnym jest do

naszej historii, szczegółowy przegląd całej tej wojny w Węgrzech. Wiadomo, że Wielki Wezyr Achmed Kiuperli posunął się aż nad rzekę Raabę, że cesarski feldmarszałek Montekukuli rozłożył się naprzeciw Turków z obwarowanym obozem pod miasteczkiem Sant-Gothard i że tu pierwszego sierpnia 1664 roku przyszło do walnej i zaciętej bitwy, w której chrześcijanie odnieśli zupełne zwycięstwo nad wyznawcami Mahometa.

W tej bitwie walczył także Oliwier z mężstwem bohatera jemu właściwym. Turcy stawiali opór morderczy. Na prawo i lewo padali odważni towarzysze Oliwiera; on zaś, z temi co mu pozostali, przedarł się naprzód i miał zaszczyt, przyczyniwszy się bardzo dużo do odniesienia stanowczego zwycięstwa, jako najstarszy rotmistrz dowodząc szczałkom swojego pólku, być dostrzeżonym przez głównodowodzącego. Na polu bitwy Montekukuli mianował go majorem.

Radość jego z tryumfu zwycięstwa, jako téż z awansu, została mu w parę dni później okropną goryczą zatruta. Niespokojny o los przyjaciela, który podobnie należał do bitwy Sant-Gothard, wywiadywał się o stanie pólku francuzkiego. Otrzymał doniesienie o śmierci kapitana Kunego! Wkrótce potem ze łzami wyczytał tak drogie dla niego nazwisko w liście poległych. Kuny, pełen żywego charakteru, zapędził się zanadto daleko na czele swego szwadronu za wrogami, i został otoczony przez przemagającą siłę. Widząc się odciętym, rozkazał swoim z pałaszem w rękę przebieć się przez ścieśnione tłumy nieprzyjaciela, — dał im z siebie przykład. Powstało zamieszanie i rzeź okropna. Zaledwie dziesięciu, czy dwudziestu wróciło do pólku żywych ale licznymi ranami okrytych. Wszyscy inni zostali w kawałki posiekani a pomiędzy nimi i Kuny. Odnaleziono później jego ciało pośród kupy pomordowanych janczarów ale zeszpecone, zmjażdżone i stratowane kopytami końskimi.

Tak zakończył życie dzielny Kuny. Oliwier po jego stracie był niepokieszony, boleść rozdarła mu serce. Popadł zupełnie w czarną melancholiję. Życzył sobie śmierci i szukał jęj. W następnych potyczkach rzucał się bez rozwagi na osłep w największe niebezpieczeństwa, nie z męstwa ale więcej z rozpacz, jednak nigdzie nie zginął.

Kampania skończyła się zawczasie podług jego zdania. Dwór cesarski mimo świetnego zwycięstwa odniesionego pod St. Gothard zawarł z Portą zawieszenie broni na lat dwadzieścia. Półki popowracały na swe leża. Oliwier dostał się do Neuhaüsel.

Długi czas nie miał odwagi lub siły przemódz swęj boleści, ażeby zawiadomić Helenę o losie Kunego; wszelako gdy pokój czyli zawieszenie broni zostało obwieszczone, zdobył się na napisanie listu z tą smutną wiadomością do Heleny. Odpowiedź jęj odnowiła jego smutek melancholiczny. Została ona o tém nieszczęściu zawiadomioną zaraz po bitwie umyślnym listem naczelnego wodza Koliniego, który go bardzo lubił; z przerażenia i ze zmartwienia rozchorowała się i właśnie przychodzi cokolwiek do zdrowia. Życzyła sobie widzieć się z Oliwierem, gdyż jęj położenie po śmierci Kunego było oplakania godne; bo choć nie brakowało jęj na zamożności, wszelako bez krewnych i przyjaciół widziała się opuszczoną wśród obcych.

Jak tylko Oliwier urlop otrzymał, udał się do Wiednia. Piękna wdowa przyjęła przyjaciela swego męża ponownie z rozdartem od żalu sercem. Uradzono, ażeby pani Kuny podjąwszy swój i mężowski majątek w Brukselli, przesiedliła się do Austrii i w bliskości swego i jęj męża przyjaciela zamieszkała.

W skutek tego odjechała. Roztargnienie wiele przyczyniło się na korzyść jęj usposobienia umysłowego. Rok upłynął, nim załatwiła interesa w Belgii; pisywanie listów między Oliwierem i nią było więcej ożywione. Oliwier pozostał dawnym, to jest,

nie mógł serca zmienić. Helena, czy ta jak niegdyś mała, milutka przekupka namiotowa, czy jako rozkwitła panna, która go tylko przyjacielem nazywać chciała, czy jako powabna niewiasta trzydziestoletnia we wdowim stroju — dla niego była zawsze jedna i ta sama ładna, luba, warta kochania. Wprawdzie w swych listach pisywał on do niej, że ją nie kocha, że otrząsł się już z szafu ślepej i nieroztropnej miłości, szydził i szkalował zbytecznie unoszącą się namiętność, która więcej złego niż dobrego wytwarza — ale te listy były pełne ustępów wybujałej przyjaźni, a każdy inny czytając obojętnemi oczyma, uznałby pod tą przyjaźnią wyznania w najwyższym stopniu rozplamionej miłości.

Przecie raz załatwiła się wdówka w Niderlandach i powróciła. Nie potrzebowała go szukać w Węgrzech, stał załogą w Wiedniu. Uprowadzony jej listami wyjechał naprzeciw niej do Linzu.

Pierwsze powitania i uściski były daleko czulszemi, niż sobie oboje wystawiali i jakie być były powinny. Helena wsparłszy na jego piersiach głowę, rozplywała się we łzach.

Przygotował on już najprzód dla pięknej wdowy najwygodniejszy i wspaniały apartament w Wiedniu, niezbyt odległy od swjej kwatery. Helenie brakowało wyrazów wdzięczności na podziękowanie mu za jego zbytową troskliwość. Znowu oboje byli szczęśliwymi, a nawet więcej niż się mogli spodziewać. Jedno dla drugiego stało się konieczną potrzebą; ale oboje pozostali w niezmiennych stosunkach względem siebie, jak dawniej. W końcu, nie mógł Oliwier wstrzymywać się dłużej, więc raz zapytał ją:

— Czy twoje serce, Heleno, zajęte jest kimkolwiek w życiu?

— Tyś mi tylko pozostał po stracie nieodżałowanego Kunego, odpowiedziała.

— To i pocóż mają się dwoje ludzi murem rozgradzać, jeżeli nie mają nikogo w świecie droższego nad siebie

samych? Jeżeli pozyskał twe serce, to oddaj mi swoją rękę Heleno!

— Wolałabym Oliwierze, żebyś tego odemnie nie wymagał; ale jeżeli może cię to bardzo uszczęśliwić, to moją powinnością jest ci nie odmawiać. Nie mam prawa najmniejszego; opierać się twojej woli w tym względzie.

Podobne postępowanie mogło być daleko w delikatniejszy sposób wyjawione; ale Oliwier poprzestał na szorstkich wyrazach tak lubych usteczek.

Takim sposobem Helena została żoną Oliwiera. Była to para najszczęśliwszych i wzorowo kochających się małżonków. W zażyłości nielicznych lecz dobranych przyjaciół spędzali życie wesoło bez najmniejszej troski. Po dziewiętnastu latach pożycia, Helena umarła. Dużo bardzo przyczynił się do pogorszenia jej słabości, z początku niezbyt zatrwającącej, przestrah i brak najpotrzebniejszych artykułów pożywienia, podczas oblężenia Wiednia przez Turków w roku 1683. Oliwier myślał, że jej śmierci nie przeżyje, szukał ją nawet umyślnie w śmiałych wycieczkach na wroga; ale jego życzenie nie zostało spełnionem. Żołnierze posądzali go o sztukę czarnoksiężką, że umiał się uczynić nietykalnym od cięć pałaszy, od pchnięć bagnetów i od kul, bo gdy wszystko obok niego padało trupem od grotów nieprzyjacielskich, on jeden nietknięty z rzezi wychodził.

W końcu genijusz bohaterski króla polskiego Jana Sobieskiego skruszył przemożne zastępy Osmanów. Turcy ratowali się ucieczką do Węgier i jeszcze dalej; ale obronne miejsca i twierdze zatrzymali w swem posiadaniu. Długi czas nawet potem jeszcze nie chcieli ustąpić z Budy, ze stolicy Madziarów, na wyniosłym wzgórzu nad Dunajem położonej. Miejsce to uważali Turcy za klucz swoich granic przeciw chrześcijanom zachodnim, dla czego obsadzili je jądrem najwaleczniejszych, i powierzyli to przedmurze węgierskie Baszy Aptemu najśmiel-

szemu, najroztropniejszemu, a zarazem najszcześliwzemu w bojach wodzowi.

Ten Apti, który wkrótce wpłynął stanowczo na przyszłość i przeznaczenie Oliwiera, nim go wyniesiono na Baszę, jako Aga przyczynił się bardzo wiele do zdobycia wyspy Kandy w roku 1669, pomimo dzielnego oporu Wenecyan. Jako Sera skier był to ten śmiały i roztropny Apti, co w roku 1672 odebrał Polakom Kamieniec Podolski. Sułtan wyniósł go na Baszę Benderu. Gdy w roku 1683 pod Wiedniem pobito Wielkiego Wezyra Kara Mustafę i gdy w jego wojsku wszystko było w nieładzie, rozstroju i rozprzężeniu, ten to Apti pod murami Budy przywrócił napowrót porządek i zasłonił od zupełnej zagłady potęgę Osman. Gdy poprzednik jego z ran ducha wyzionął, Aptemu Baszy oddano twierdzę pod opiekę i mianowano go naczelnie dowodzącym.

13.

Toczono jeszcze przez dwa lata bój zażarty po całych Węgrzech, a Buda zdawała się być niepodobną do zdobycia. W lecie roku 1686 nadciągnął pod Budę z świeżymi siłami książę Lotaryngii; pod nim byli: Kurfirszt Maksymilian, Emanuel Bawarski i książę Ludwik Badeński. A więc trzech rozgłośnych wodzów połączyło się na upadek Budy. Rozpoczęto roboty oblężnicze z niezwykłą energią, od czasu do czasu ponawiano szturm za szturmem, ale wszystko roztropną i odważną obroną przez Aptego dokonywaną, zostawało zniweczone i udaremnione.

Tymczasem przykopami i parallelami zbliżano się ciągle pod silne warownie twierdzy. Książę Lotaryngii wysłał hrabiego Koenigsegg z listem do Baszy i wezwaniem, ażeby miasto poddał. Basza odpowiedział: „Dobrze, poddam, ale tylko gruzy, popiół i trupy.“ List był obwinięty w jedwab' krwawo czerwonej barwy, ażeby się domyśleć łatwiej treści tegoż.

Ucinkowo-spartańska odpowiedź rozgniewała w najwyższym stopniu oblegających; podwoili więc swoje usiłowania. Basza niezawodnie liczył na odsiecz Wielkiego Wezyra, który z obserwacyjnym korpusem zbliżał się ku niemu; ale książę Lotaryngii pobił tegoż na głowę, a w równym czasie uskuteczono wyłom w murach Budy.

Gdy wyłom zdawał się dostatecznie przestronnym, przedsięwzięto szturm znowu pónowić; jednak rozpaczliwe męstwo Baszy wzniewało niejaki wachanie w nacierających. Spodziewano się, że jeżeli go jeszcze raz zawezwą, ofiarując mu świetne i pełne honoru warunki, to wreszcie może będzie skłonniejszym do wejścia w układy o poddanie; troszczono się tylko, kogo wybrać na parlamentarza.— Książę Ludwik Badeński, w którego pólku był majorem Oliwier, zaprojektował tegoż jako najobrotniejszego i zasługującego na zaufanie.

Oliwier zatem otrzymał polecenie udania się do Budy, by nakłonił Baszę do kapitulacyi na zasadzie, że nie może się spodziewać żadnej znikąd pomocy; w przeciwnym zaś razie, by oświadczył Baszy, że przy pierwszym lepszym szturmie, gdy ten się uda, on i cała załoga gardłem odpowie. Major Oliwier zadość uczynił rozkazowi. Z danym mu oficerem, tłumaczem i trębaczem podsunął się pod twierdzą. Został wpuszczony i natychmiast do pałacu Baszy zaprowadzony.

14.

Basza Apty dobrego wzrostu, silny, można powiedzieć piękny mężczyzna, przyjął posłańca wojsk chrześcijańskich z wrodzoną dumą i spokojem, z którymi Turkom bardzo do twarzy. Było coś majestatycznego, coś wzniosłego w jego postaci, co jeszcze bardziej potęguje obszerny, fałdzisty i długi ubiór wschodni. Dał znak ręką, a Oliwier z godnością i stanowczo, jednak przy zachowaniu względnego ugrzeczniemia, co mu najwięcej zalecili naczelnicy wodzowie, przełożył rzecz całą. Basza z lodowatym

spokojem zwycięzcy, stał przed mówiącym, i nie odwracał ani na chwilę utkwionego w nim wzroku, dopóki tłumacz przełożenie Oliwiera do końca po turecku nie powtórzył.

W tej chwili jakoś dziwnie uśmiechnął się Basza. Ten uśmiech nie uszedł uwagi Oliwiera, który oczekiwał ze zmarzczonem czołem na postanowienie dumnego muzułmanina. Ale ten długo nic nie odpowiadał i zdawał się wahać, jak ostatecznie ma tę rzecz załatwić. W końcu zapytał przez tłumacza majora, jak się nazywa, z kąd rodem, jak dawno w służbie i z którego półku? Oliwier odpowiedział zwięźle na zapytania i prosił uprzejmie, ażeby Basza raczył oświadczyć ostatecznie, co zamyśla względem proponowanego poddania Budy. Ale Basza trwał w milczeniu i począł się po wspaniałej sali przechadzać, wreszcie zatrzymał się w głębi pokoju, jakby się nad czémś namyślał, — zrobił nagle zwrot na lewo do pobocznego gabinetu, z kąd po krótkiej chwili wrócił i przystąpił do majora.

— *Fa reteri té geins, y fari reteri lé min!* — wyrzekł Basza prędko i rozkazująco. Oliwier spojrział na tłumacza, ten zaś, nie zrozumiawszy Baszy, wytrzeszczał oczy to na majora to na Baszę.

Turek domyślając się, że nie został zrozumianym, ponieważ bardzo prędko wymówił te wyrazy; powtórzył takowe Oliwierowi zwolna i wyraźnie: *Té dio, fa reteri té geins y fari reteri lé min!* (co znaczyło: Mówię ci, rozkaż twoim ludziom oddalić się, a ja każę to samo moim).

Oliwier, jakby spadł z obłoków, gdy tu w Budzie z ust Baszy usłyszał mowę w narzeczu szwajcarskiem, w dyalekcie pła-sko-francuzkim z okolicy La Sarraz, a jeszcze bardziej, gdy ujrzał znajomy nożyk w okładkach z perłowej masy trzymany w palcach wzniesionych w górę. Oliwier zmięszany badał ruch, osobę i oblicze Baszy, — wyraźnie nie był on kto inny, tylko Kuny. Oliwier powiedział koledze, tłumaczowi i trębaczowi, ażeby wyszli, a Basza Apti wydał rozkaz tureckim oficerom, którzy

stanowili jego świętę honorową, ażeby go samego pozostawili i uczestowali hojnie chrześcijan, którzy się na ustęp usunęli. Za ledwie drzwi się zamknęły za odprawionymi, Oliwier i Kuny rzucili się we łzach rozczulenia wzajemnie w ramiona i długo pozostawali w serdeczném uściskaniu.

— Czy to podobna, ażebyśmy w wieku, kiedy nasze czoła zaczyna srebrny włos pokrywać, stali naprzeciw siebie jako nieprzyjaciele, jak niegdyś w dziecinnych latach z koziemi zastępami? — wykrzyknął Kuny. Powiedz mi, gdzie jest nasza mar-kietanka, moja Helena?

Oliwier był do głębi wzruszony i w głos się rozplakał. Później, gdy się nieco z rozrzewnienia uspokoił, opowiedział przyjacielowi wszystko, co się stało od czasu bitwy pod St. Gotthard przed przeszło dwudziestu latami, kiedy oplakano śmierć Kunego, — potem o pobraniu się z Heleną i o śmierci jéj przed kilku latami.

— Niech spoczywa w Bogu! — mówił Basza złamanym od boleści głosem i obtarł łzy z oczów. — Jéj nieśmiertelny, uroczy duch wygląda nas obudwóch tam! Nie narzekajmy. Ona i tam należy do nas jeszcze. W pałacu naszego wspólnego Ojca — w wszechświecie — zmieniamy tylko nasze mieszkania.

— Ale ty żyjesz jeszcze na téj ziemi—wykrzyknął major wpatrując się w Kunego i cofnąwszy się w tył o parę kroków: Tyś jest tym walecznym Baszą Apti? Jak się to stało? Przysięgnę bym, że moje oczy i uszy kłamią.

— Zjedźmy razem śniadanie Oliwierze—rzekł Kuny i poprowadził majora do jeszcze wspanialszej i bogaciej umeblowanego pokoju pobocznego. Na znak dany przez Baszę zastawiono do śniadania na wykwintny obyczaj Wschodu.

Gdy na rozkaz swych panów niepotrzebni świadkowie obudwóch przyjaciół pozostawili samych, wyjaśnił Kuny majorowi całą zagadkę.

— Mogłem się domyśleć, że po bitwie po St. Gothard uważać mnie mogliście za poległego, gdyż jak mniemam, żaden z moich ludzi nie pozostał wówczas przy życiu. Ja jeden z ostatnich padłem pod zastrzelonym podemną koniem, poczem zostałem przez janczarów rozbrojonym, z pomiędzy trupów wyciągniętym i do niewoli zabranym, jedynie nieobrabowanym. Później dopiero dowiedziałem się, że ostatnie dobrodziejstwo zawdzięczać miałem samemu Wielkiemu Wezyrowi (czyli wodzowi i zarazem ministrowi) Achmetowi Kiuperli, który będąc świadkiem walki rozpaczliwej mojej, i moich ludzi, rozkazał mnie odszczególnić i na swą własność przeznaczyć. Popędzono mię do Konstantynopola i powierzono pod dozór prowancckiego renegata ¹⁾ nazwiskiem Ali Mohameta. Z tym człowiekiem zabrałem wkrótce zażyłość. Był to niezły człowiek i bardzo mnie polubił. I on to był właśnie, który za powrotem Wielkiego Wezyra do Carogrodu ²⁾ zwrócił uwagę jego na moją umiejętność w sztuce artylleryjskiej i polowej inżynierii. Miałem polecenie wygotować kilka planów. Wielki Wezyr przywoływał mię często do siebie i rozmawiał ze mną całemi godzinami o sposobach prowadzenia wojny i budowania fortyfikacyi.

Miałem nadzieję, że po ukończeniu wojny zostanę wymienionym i odzyskam wolność.

— Nie myśl o tém wcale—mówił do mnie Wezyr—jesteś zaliczony do poległych. Ja cię dla siebie zatrzymałem. Możesz przyjąć służbę w szeregach naszych, a tym sposobem będziesz wolnym. Z twoim talentem w kilka lat możesz w armii tureckiej dojść do najwyższych godności. Służyłeś Frankom jako zacieężny żołnierz ³⁾, już przez lat dwadzieścia, a przy twojej odwadze,

¹⁾ Renegatem jest ten, który z chrześcijańskiej wiary przeszedł na inną.

²⁾ Konstantynopol zwie się także Carogrodem.

³⁾ Czyli Francuzowi, lecz Turcy i innych chrześcijan europejskich nazywają Frankami.

przy poświęceniach się dla ich sprawy ciębie wcale niedotyczącęj, przy ścisłem wypełnianiu powinności służby, przy twojem wykształceni i wiedzy znakomitej, za ledwieś doszedł do rangi kapitana. Z trudem wielkim i mozołem mógłbyś się dochrapać posady majora. A to wynika z nierozsądnych urządzeń giaurów¹⁾, którzy nie zwracając uwagi na osobę, tylko na czyny jęj dziadów, pradziadów, stopni wojskowych nie obsadzają najwaleczniejszymi i najświetlejszymi, ale takimi, co się wykazać potrafią długim i szerokim rodowodem, i jak wrona przydziana pawiemi piórami, szczyćą się tytułami swoich przodków.

Z początku uczulem silny wstřęć do namów Wezyra. Ali Mohomet nie szczędił wszelkich sztuk swojej wymowy, ażeby mię skłonić do myśli Wezyra, który wówczas dzierżył w swęj prawicy najwyższą władzę w Państwie Osmanów w trzech częściami świata: we Europie, Azji i Afryce. Nie uwierzysz, jakich srodków zażywano, ażeby mię skłonić do tego, co sobie żęczyli. Wielki Wezyr kazał mię częćto przywoływać, ale zawsze gdy wychodził od niego, bywał na mnie zagniewany. Raz krzyknął na mnie:

— Czy myślisz, głępcze, że gdyby król francuzki wysłał swe wojska w pomoc naszym wrogom lub przeciwko nam, miałbyś może skrupuł walczyć przeciw niemu w szeregach moich ludzi, pod mojem dowódstwem?

Gdy to jego przypuszczenie potwierdził, powiedział mi:

— Jesteś moim niewolnikiem, więc nie jesteś już własnością ani poddanym twego króla. Wzywam cię zatem, abys z moimi dzielnymi wojakami wspólnie walczył. Ja ci wynagrodzę wspanialej, niż by byli w stanie twoi Frankowie tobie to uczynić. Co cię wstrzymuje od tego? Prawem wojennęm należysz do mnie.

¹⁾ Turcy nazywają chrześcijan giaurami.

Cóż cię wstrzymuje jeszcze, jeżeli tylko nie głupi przesąd wstrętu dojszcia do najwyższych godności w wojsku Porty?

Wtedy wspomniałem sobie na Helene, na ciebie, na dawnego mego dobroczyńcę markiza Bellfonds; ta starodawna a trwała przyjaźń dla was oparła się gwałtem przeciw przyjęciu służby w wojsku tureckiem. — Tak przeminęło dwa lata. Zabroniono mi wszelkiego z wami listowania, a przy najusilniejszej méj chęci nie wydarzyła mi się żadna skryta sposobność zawiadomienia was, że żyję. Musiałem zresztą uwierzyć, iż musieliście mnie policzyć do umarłych. Jakieś przeczucie mi szeptało, że Helena mogła zostać twoją żoną. Z początku oburzałem się wewnętrznie na taką możliwość; w końcu najszczerzem było mojem życzeniem, ażeby się tak a nie inaczej stało, ponieważ nadewszystko was oboje kochałem, a dla was na zawsze stracony się widziałem.

Pewnego dnia uwiadomił mię z zażawionemi oczyma Ali Mohomet, zem przeznaczony z kupą niewolników Wielkiego Wezyra na pognanie w środkową Azyę do jednej z jego posiadłości. Mówił on mi przytém:

— Niktby się nie znalazł podobny tobie, któryby, zamiast największego szczęścia, przez nieugięty upór przygotował sobie los oplakany.

Jeszcze tego samego dnia rozkazał Wielki Wezyr przywołać mnie przed siebie i rzekł:

— Słuchaj, ostatni raz przemawiam do ciebie, ostatni raz daję ci jeszcze do wyboru: wolność lub poddaństwo. Czy rozmyślałeś się dobrze? Czy przemógł cię rozum? Wiédz, że jeszcze możesz, albo jako człowiek swobodnej woli zaciągnąć się do dzielnych szeregów sławnej ze zwycięstw armji Sułtana i usłać sobie swemi talentami drogę do zaszczytów, albo na całe życie jako zwyczajny niewolnik uleść w Azyi ciężkiej pracy pod chłostą dozorczy, i zniszczyć marnie, nieznanym od nikogo.

Gdy tak mówił, ja rozważałem moją przyszłość w Azji; widziałem się zupełnie i nieodwołalnie zgubionym dla Europy, dla Heleny, dla ciebie i dla Bellfonsda,—widziałem, że umarł dla tego życia. Byłem odtąd członkiem innej części świata. Widziałem konieczność rozpoczęcia innego trybu życia, co z poprzednią moją istotnością żadnej styczności nie miało.

Przyjąłem służbę. Byłbym to był od dawna uczynił, gdybym był wiedział, że moja żona już była twoją. Otrzymałem imię Apti. Natychmiast wyznaczono mi piękne pomieszkание w dobrach Wielkiego Wezyra. Achmet Kiuperli przysłał mi kosztowny turban, bogate odzienie, pałasz nasadzany drogiemi kamieniami i dwie z jedwabiu misternie dziergane kiesy; jedna napełnioną była złotem, druga zawierała w sobie nominację na agę czyli półkownika.

15.

— Odtąd życie moje było pełne zajęć i czynności—mówił dalej Kuni. Od dwudziestu przeszło lat trzymali Turcy w oblężeniu Kandyę, stołeczne miasto na wyspie tegoż nazwiska. Weneccyanie z rozpaczliwym męstwem walczyli z poza wałów i murów tej twierdzy. Achmet Kiuperli całą swę dumę na to skierował, ażeby zdobyć do miasto, które uchodziło w ogólném mniemaniu za niezwyciężone. Udał się tam z ogromną siłą wojska w roku 1666.

Za moją radą i wedle moich wskazówek, ulano w wielkiej ilości nowe działa oblężnicze i dowództwo nad szturmującymi. Udało się. Kandy po trzech latach dostała się w nasze ręce. Już podczas oblężenia otrzymałem rangę Seraskiera, która się równa jeneralskiej godności w Europie. Wielki Wezyr przedstawił mi osobiście Sułtanowi Mahometowi IV.

We dwa lata później wtargnęły nasze wojska do Polski. Polecono mi wzięcie Kamieńca Podolskiego. Zdobyłem tę twier-

dzę w rok 1672. W nagrodę zamianował mnie monarcha Basza Benderu. Dopiero po ukończeniu wojny udałem się do mojej gubernii czyli paszajiku. W ten sposób powoli zacierają się we mnie dawne wspomnienia; były i są jeszcze chwile wyrzutu w mém sumieniu za odstępstwo od pierwotnego, przyznając, szlachetnego celu chrześcijańskich narodów wyparowania z Europy Turków; lecz jak widzisz, słabość mego charakteru przemogła wyrzuty sumienia, tak że przez czas, przyzwyczajenie się może, jestem dziś sumiennym, ale tureckim wodzem. Nadarzyła się mi sposobność na mojem baszostwie rozprzestrzeniać na wielką skalę koło zbawiennych dobrodziejstw; dołożyłem wszelkiego starania, aby w miejsce dzikiej samowoli sprawiedliwość zaprowadzić, barbarzyńców nauczyć szlachetności, a półdzikich Tatarów ująć w karby ludzkości. Nie miałem żadnych niewolników tylko służbę, nie miałem żadnych sług, tylko przyjaciół. Kiedykolwiek dostałem Europejczyka w podarunku, albo jeżeli mi się którego kupić wydarzyło, po niedługim czasie wypuszczałem go na wolność, ale pod warunkiem, ażeby się udał do Wiednia i tam zasięgnął wiadomości: czy ty i Helena jeszcze żyjecie. Przynajmniej temu, któryby mi o was pewną wieść przyniósł, wynagrodzić po książęcemu; żaden z nich nie pokazał mi się więcej na oczy. Pomiedzy wszystkimi jeńcami w Benderze znalazł się tylko jeden, co umiał po francuzku. Był to jeden z tych trzystu szlachty, których pan Feuillade przyprowadził z sobą na odsiecz Kandyi. Nazywał się Du Mont i był podchwyconym podczas tej wybieczki, w której książę Beaufort (Bofor) został zabitym. I temu także dałem polecenie wyszukania ciebie i zgłoszenia się do markiza Bellfonds, bez zdradzenia się przed nim z mego pochodzenia. Wypuściłem go na wolność, rachowałem na jego słowo honoru, ale bezowocnie; i on stał się wiarołomcą.

Tak więc żyłem w Benderze czczony, poważany, kochany, sypiąc hojną dłonią dobrodziejstwa. Czasami z tęsknoty zama-

rzyłem, żeby ciebie i Helenę raz jeszcze zobaczyć i u siebie ugościć; ale to było tylko marzenie i pozostało marzeniem.

Jednak w pośród moich najcenniejszych klejnotów wisiał twój nożyk w złotym futeraliku z napisem twego nazwiska. On był najulubieńszym i jednym szczęściem z mego rajy dziecinnego, od którego, niestety! na zawsze ogromną przestrzenią zostałem rozłączony.

Wojna węgierska wywołała mnie z mego zakątka po długim wypoczynku. Otrzymałem naczelne dowództwo pod Wielkim Wezyrem Karą Mustafą, a po nieszczęściu pod Wiedniem, obronę Budy. Tak pod Wiedniem jak i tu w Budzie wypytywałem o ciebie niejednego z jeńców. Jakiśmś nieszczęśliwym zrządzeniem, na nikogo nie natrafiłem, żeby mi mógł coś o tobie powiedzieć. Myślałem, że już nie żyjesz. Jakże dziękuję Bogu, że tak niespodziewanym a szczególnym wypadkiem przyprowadził mi ciebie, kochany Oliwierze!

Rzucili się znova obadwa w objęcia i zapomnieli zupełnie na chwilę, co ich pod tak smutnemi okolicznościami razem skojarzyło. Poranne godziny upłynęły wśród tysiącznych wspomnień i opowiadań z przeszłości, albo wśród uwag nad ostatnią wojną, o głównodowodzących, o popełnionych przez nich błędach i o przyczynach wzajemnych zwycięstw i klęsk. Oliwier zdał szczegółową sprawę swemu przyjacielowi o ostatniej bitwie z 14 sierpnia, w której Wezyr mając tylko trzydzieści tysięcy wojska, odważył się wyjść z obwarowanego obozu i został zupełnie na głowę pobity przez przemagającą siłę wojsk austriackich.

— Więc na odsiecz nie możesz już rachować—mówił dalej major Oliwier. Dosyć już zrobiłeś dla twój i Porty sławy. To, co chcesz więcej działać, może się przyczynić do twojej i Porty zaguby. Niepodobienstwo, ażebyś Budę dłużej utrzymał; ale możesz przez kapitulację pod korzystnymi warunkami ocalić męzną załogę i wesprzeć nią już i tak bardzo osłabioną armię

Wielkiego Wezyra. Wyłom już zrobiony. Zbliżyliśmy się już pod ostatnie szzańce. Wszystko już jest przygotowane na jutro do ogólnego szturm. Choćbyś się bronił z bohaterskiem męstwem i poświęceniem, choćbyś posiadał jakiegobądź niewiadome mi środki do przewleczenia obrony, w końcu jednak twierdza upaść musi, a wówczas ulegniesz oplakania godnemu przeznaczeniu. Po co ta nie na czasie i bezkorzystna duma, która może sprowadzić zagładę tak ludnego miasta i tak dzielnej załogi, a co się widocznie sprzeciwia dobru Dywana. ¹⁾ Podaj mi rękę. Oszczędzmy krew niewinnych. Książę Lotaryngii poważa cię Oświadczył, a nawet rozkazał powiedzieć ci, że jeżeli usłuchasz głosu ludzkości, to ci będzie nieskończenie wdzięcznym, która to wdzięczność zabezpieczy do końca życia twego świetne utrzymanie. Podaj mi rękę. Dla uratowania życia wielu tysięcy zawrzymy układy pod warunkami zaszczytnymi o kapitulację. Czy możesz cheieć, ażebyśmy oba z bronią w ręku, jutro, naprzeciw siebie stanęli? Jeżeli zginiesz, cóż wówczas mi po życiu? Jeżeli ja padnę — przyjacielu, czy nie wyrzucisz sobie wówczas, że było w twojej mocy mnie uratować?

Przez czas mowy majora, Basza Budy ciągle milczał. Gdy Oliwier skończył i na odpowiedź wyczekiwał, Basza rzucił wzrok surowy na majora i odrzekł:

— Majorze, napomknąłeś coś o wdzięczności, jeżeli poddam twierdzę. Spodziewam się, że mnie nie sądzisz zdolnym do takiej brudoty, a co więcej, podłości. Gdyby tak było istotnie, Oliwierze, jużby było po naszej przyjaźni. Odwróciłbym się od ciebie plecami i ubolewał, żeś tak nisko upadł w enocie. Ale nie, ja ciebie wskrós znam, tyś miał takie zlecenie dla Baszy Budy. Uczyniłeś zadość twemu obowiązкови, a więc i ja trzymać się tego będę, co odemnie powinność wymaga. Twój przy-

¹⁾ Dywan, czyli rada ministrów przy sultanie.

kład jest dla mnie jeszcze o jeden raz większym bodźcem, ażebym żył i umierał jako człowiek honoru. Więc słuchaj, co masz twemu generałowi powiedzieć: — Że w tej chwili nie mnie więcej nie obchodzi jak tylko obowiązek i honor. Buda nie jest moja, tylko własnością Sultana, nie jest w mojej władzy oddać ją nieprzyjaciółom; przyniescie mi na to rozkaz od sultana. Ale o tym ani myśleć, a więc utrzynam, co mi powierzono, albo dam się pod gruzami zagrzebać. Taka jest moja stanowcza i ostatnia odpowiedź.

Po odbyciu tej ceremonii poselskiej, znowu przyjaźń roztoczyła nad nimi swe skrzydła. Kuny uściskał Oliwiera serdecznie i rzekł: — No, przyjacielu, ja też z mojej strony chcę ci zrobić jedno przedłożenie. Wracaj do obozu z moją odpowiedzią, jutro spełń twoją powinność, jak ci uczciwość i honor nakazują, ale przytém oszczędzaj i nie narażaj twego życia. Twoje życie jest mi droższe nad własne; a jeżeli, jak mam nadzieję, pozostanę przy życiu i utrzynam w moich rękach fortecę, o! przyjacielu, wówczas przybywaj do mnie i dokończ swych lat starych w mojem towarzystwie; tu zakosztujesz spokojności i będziesz opływał w dostatkach.

Oliwier stał przez jakiś czas zamyślony, potem powiedział: — Niech jutro Bóg rozstrzyga nami, a jeżeli wszystko tak pójdzie jak mówisz, przeznaczenie dopuści, to mój Kuny, dziękuję ci i poprzestaję na twojem przedłożeniu. Życzyłbym sobie jeszcze raz szczęśliwym być na tej ziemi, a nie mogę nim być bez ciebie.

Kuny przyniewolił swego przyjaciela do przyjęcia brylantowego pierścienia; poczem pożegnali się z sobą.

16.

W skutek tego niespodziewanego, a nadzwyczajnego zdarzenia, ażeby spotkać oddawna opłakanego przyjaciela pod nieprzypuszczalną postacią, Oliwier popadł w taki zamęt różnych

ućuć, to uniesienia, to gnębiącego smutku, to znowu w wielu względach sprzecznych sobie, że wydstawwszy się za mury forteczne, stracił zupełnie przytomność umysłu i pamięć. Przez długi czas nie słyszał wcale zapytań towarzyszącego mu oficera: jaki był skutek układow z Baszą? Czasami wybuchał w śmiech głośny, nienaturalny, gdy przypomniawszy sobie do wiary niepodobne a jednak rzeczywiste wydarzenie; poczem znowu rozczulał się i płakał jak dziecko. Ci, co mu towarzyszyli, napróżno rozrywali go różnemi zagadnieniami, w końcu przelekli się, czy major nie dostał pomieszania zmysłów, albotóż, czy Basza Apti nie zadał mu w napoju lub w jadłe jakiego proszku, który majorowi zupełnie rozum rozstroił...

Dopiero, gdy się zbliżyli ku forpocztom austriackim, otrząsł się major z chwilowego onieprzytomnienia, zwrócił się ze łąką w oku do oficera, a ścisnąwszy mu rękę, mówił: „Przebac mi pan za sposób mego z nim postępowania, nie byłem w stanie być innym, wydarzyło mi się coś nadzwyczajnego. Wystaw pan sobie, w osobie Baszy Aptego odnalazłem mego najdawniejszego bo od dziecińczych lat przyjaciela!”

Poczem opowiedział pobieżnie treść dłużej rozmowy z Baszą, w końcu dodał: „Przyjdź pan dziś wieczorem do mego namiotu. Przy lampeczce wina opowiem panu więcej, to jest, jak się zawiązała nasza przyjaźń z Baszą i o różnych zdarzeniach, które się nam przytrafiły w naszym wspólnym życiu, aż do dnia dzisiejszego. Muszę się z kim podzielić temi szczegółami, gdyż inaczej tak z radości jako też z żalu i boleści pękłoby mi serce.

(I właśnie temu to oficerowi zawdzięczamy wiadomość o tej historii prawdziwej, znalezionej w archiwum miejskiem w Wiedniu).

Przybywszy do obozu, udał się major natychmiast do głównej kwatery naczelnego wodza, gdzie przed zgromadzeniem książąt i wszystkich jenerałów zdał szczegółowe sprawozdanie ze swego poselstwa i ostateczną odpowiedź Baszy Budy. Nie przemileczał również, że ten tak uporny Osman jest jego ziom-

kiem, rodem z jednego miasteczka, i że był jego od dzieciennych lat przyjacielem, o którym sądził, że w bitwie pod St. Gothard poległ. Opowiadał o nim ze wrzuceniem, z uczuciem.

Książęta słuchali opowiadania majora z zadziwieniem ale zarazem z uśmiechem, gdyż całą tę historią uważali za zbyt romansową; niektórzy z nich dowcipkowali żartobliwie i więcej zwracali uwagę na to, co ich może czekać z niezłomnego postanowienia nieustraszonego Baszy Budyńskiego. Kilku przytomnych przy tém zebraniu oficerów, którzy byli mniej chętnymi dla majora, tłómaczyli na złe oddawane pochwały przez tegoż Baszy Budyńskiemu. Dali nawet do zrozumienia, że Oliwier przy swoim poselstwie nie w jedném może przyczynił się na szkodę armii cesarskiej.

Oliwier dowiedział się o tém z ust kapitana, który mu do Budy towarzyszył i którego był zaprosił do siebie wieczorem na lampeczkę wina. Udał się więc natychmiast do księcia Badeńskiego i prosił go, ażeby dla uniewinnienia się z uczynionych mu zarzutów, odkomenderował go dnia jutrzejszego przy szturmie w najniebezpieczniejszą pozycyę.

Na drugi dzień zagrzmiały działa, że aż drżała ziemia, poczem przypuszczono szturm ze wszystkich stron do twierdzy.

Działo się to drugiego września 1686 roku. Do osobliwości można policzyć w téj wojnie ów wielki porządek i tę gwałtowną natarczywość, z jaką uskutecziano napad wedle najprzód ułożonych planów; niemniejszą rzadkością był bohaterski odpór dzielnego i mężnego obrońcy Budy wszystkich szturmów, jeden po drugim z zapamiętałością i z pogardą życia dokonanych. Co sztuka, znajomość wojowania i wielki rozum zdziałać mogły, niczego nie zaniedbano z obudwóch stron w tym dniu pamiętnym.

U wyłomu, gdzie bój najzaciętszy, dowodził sam Aпти Basza. Jego rozkazy i męstwo żołnierzy przez niego wyćwiczonych, niweczyły wszelkie wysilenia oblegających, których za każdą razą z wytrwałością i ze znaczną stratą odpierano.

Po kilkokrotnie ponawianych a nadaremnych próbach, podsunęto świeży korpus pod wyłom, do którego należał półk księcia Ludwika Badeńskiego a w którym był majorem Oliwier. Ten dzielny oficer na czele swych ludzi zbliżył się wśród najgęstszego gradu pocisków do głównego wyłomu, gdzie wrzała wściekle zacięta walka; każdy widział w głębi tłumów tureckich dowodzącego Baszę. Półk Ludwika Badeńskiego, dawszy tylko raz salwę, rzucił się bagnetem na Turków. Widziano jak dowodzący Basza trafiony kulą upadł. Widziano majora Oliwiera z pałaszem wzniesionym przedzierającego się przez zbrojne tłumy, ścielącego je trupem w tem miejscu, gdzie jego przyjaciel po- legł. Ale wkrótce ujrzeli jego ludzie, jak trafiony kilkoma wystrzałami padł zaraz przy trupie Baszy i jeszcze zdołał jego ciało martwe pokryć zbrozdną swą pierśią. Turcy, roznamietnieni śmiercią swego ukochanego dowódcy, ze stokroć większym za- pałem wiedli bój morderczy; ale wszelkie ich nadludzkie wysi- lenia, bez mądrego przewodnika, stały się bezowocnymi. Chrze- ścijanie wdarli się przez wyłom, i miasto Budę wzięto szturmem po trzechmiesięcznem, przy wielu trudach i cierpieniach dozna- nych, oblężeniu.

KWIETNIA NIEDZIELA.

Obrazek ludowy.

W pewnej wsi na Szląsku, której nazwisko wyszło mi już z pa- mięci, niedaleko miasta Głewic, zamieszkałej z dawien dawna przez lud polski, stały na uboczu dwie kolonije. Przedzielał je żywopłot, a pola ich rozciągały się w jednym kierunku długimi działkami, zawierającymi po kilkadziesiąt mórg każdy. Widząc podobieństwo w ich budynkach, w słomianych dachach, w je- dnakowo pobielonych ścianach, powiedzieć bymożna, że kolonije

te są to dwie siostry rodzone, których ubranie wykrojone było z jednéj sztuki materyi. Obadwa domki zbudowane zostały w jednym czasie, przez Jana i Tomasza Cierpków; niegdyś żaden płot ich nierozdzielał od siebie, ale wkrótce tak blizkie sąsiedztwo wznieciło niezgodę między braćmi, i w chwili, w której rozpoczynamy nasze opowiadanie, Cierpkowie oddawna przestali widywać się z sobą.

Być może, że się już i nie kochali: gdyż serca w niezadowoleniu rozłączone i dłużej żal zachowują, zapelniając wymówkami próżnię, którą ciche i spokojne przywiązanie zostawia w naszej duszy, i w końcu zaczynamy nienawidzić tych, których powinniśmy kochać.

Żaden jednak z braci nie mógłby opowiedzieć przyczyny prawdziwej swego gniewu. Były to nieporozumienia małego znaczenia, podniecane dumą żon swoich, z których każda miała się za lepszą od drugiey. Wspólni znajomi probowali pogodzić ich z sobą, ale na nieszczęście, skutek tego był taki, że nieporozumienie zakończyło się zupełnem zerwaniem. Na domiar złego, podział kawałka ziemi przyległej, po ojcu im spadłej, przyprowadził ich przed sąd, a ten osądził sprawę podług stanu rzeczy i odesłał ich do domu, radząc zgodę; ale obadwaj odeszli od krated sądowych z większym gniewem, gdyż nie sądowa sprawiedliwość ale miłość jedynie łączy rozszalone serca.

Od tego czasu pogodzenie braci Cierpków było uważane za rzecz niemożliwą. Napróżno wójt przemawiał do nich powagą swego urzędu; napróżno dziedziczka blizkiego folwarku sprowadziła do siebie dwie kobiety bratowe pod pozorem, że je chce nauczyć robić piwa jałowcowego, nie mogła ich namówić, ażeby się z sobą pocałowały.

Rzeczy były w takim stanie, kiedy jednego razu ksiądz proboszcz przyszedł do Jana Cierpki.

Był to dobry pasterz, uważający swoją parafiję za rodzinę. Mowa jego była łagodna i poważna, wymówki jego wydawały się

dobremi radami, a kiedy kto wychodził z gościny od tego pełnego poświęcenia i miłosierdzia ojca duchownego, to mógł powiedzieć tak jak w bajkach perskich napisano: „Byłem próżnym kawałkiem ziemi, ale teraz, kiedy mieszkałem z różą, zapach wydaję.“

Jan Cierpka przyjął księdza, tak jak go wszędzie przyjmowano, z wielkim szacunkiem i z uśmiechem na ustach. Przeprowadzono mu dzieci, które podnosiły ku niemu kędzierzawe swe główki, i wytrzeszczone oczęta, w których się malowało przywiązanie do niego; wypytywał ich się, zrobił im kilka uwag; później pocałowawszy każde z nich w czoło, wziął najstarszego za rękę.

— Przyszedłem cię prosić o małą przysługę, Grzesiu, rzekł do niego.

Malec spojrział na niego zdziwiony.

— Jutro oto — Kwietnia Niedziela, wybrałem cię do rozdawania chleba poświęcanego, według zwyczaju oddawna w naszej parafii obchodzonego.

— Mnie! rzekło dziecko, rumieniając się z radości.

— Ciebie, przyjdź wcześniej, ażeby ci mógł dać objaśnienia.

Grześ wzruszony, ze spuszczoną głową, chciał podziękować, ale nie mógł słowa wymówić, przekręcał tylko czapkę w rękę, skrobiąc ziemię nogą. Jan podjął się wypowiedzieć jego wdzięczność księdzu. Ten chciał obejrzyć gospodarstwo, wypytywał się Cierpkę o jego zamiary, wskazał mu kilka potrzebnych ulepszeń. Jan przyznał słuszność jego uwagom, lecz uskarżał się na brak potrzebnych funduszków.

— Pożyczka ze stu talarów wystarczyłaby, rzekł, na podwyższenie o połowę przychodu z méj ziemi; na nieszczęście zbiory były złe w tym roku, sprzedaż niełatwa, może być, że i tak nie będę się mógł uściścić uczciwie zaciągniętego już długu.

— To prawda, ale Bóg wam daje zdrowie, rzekł proboszcz, jesteście pod tym względem szczęśliwsi od brata swego Tomasza, który blisko od miesiąca choruje.

— Czy jest więcej cierpiący? rzekł Jan zakłopotany.

— Nie wiem, ale prosił, żeby przyjść do niego; nie dosyć szanuje zdrowie, pracuje zbyt gwałtownie tak jak dawniej. Doświadczenie jednak powinno go uczynić rozsądniejszym, bo jeżeli się nie mylę, to podobna nieostrożność zabiła waszego ojca.

— To prawda, rzekł Jan wzruszony; dla czego Tomasz nie poradził się doktora?

— Namawiałem go, ale jemu się zdaje, że jego choroba jest za małą, ażeby posyłać po doktora do sąsiedniego miasta; trzebaby, żeby przypadkiem doktor przejeżdżał, lub żeby do kogo innego został przywołany. Na nieszczęście, podobna sposobność może się nie tak prędko zdarzyć, a przez ten czas choroba Tomasza pogorszyć się może. Spodziewam się jednak, że młodość i silna budowa ciała ocala go.

To mówiąc proboszcz, doszedł do drzwiczek ogródka. Pożegnał się z Janem Cierpką i udał się do jego brata.

Wchodząc, spotkał małą Franusię, której doniósł, że wybrał ją do rozdawania nazajutrz chleba w kościele. Franusia nie mniej od Grzesia była ucieszoną i pobięła zawiadomić ojca o zaszczycie, który ją spotkał. Tomasz przyszedł podziękować księdzu, który się wypytał o jego zdrowie z zajęciem.

Tomasz był zawsze cierpiącym; ale daleko mniej zajęty swoim bólem, jak nagłym spadkiem, który przypadł na jego żonę; chciał się poradzić proboszcza, w jaki sposób najlepiej umieścić tę sumę.

Ksiądz go namawiał, ażeby się uścielił z wszystkich długów, i zrobił kilka korzystnych zmian w swem gospodarstwie, które mu wskazał.

— Mówiłem to samo twemu bratu, dodał proboszcz, i byłby natychmiast posłuchał mojej rady, gdyby mu na pieniądzech nie zbywało.

— Rzeczywiście, rzekł Tomasz, on od dwóch lat ponosił ciągle straty.

— Boję się nawet, czy nie jest w kłopotach—dodał proboszcz, i sądząc z pozorów, spadek, któryście otrzymali, byłby potrzebniejszy dla niego, niż dla was. Ale Bog rządzi wszystkim podług swojej odwiecznej mądrości: co się stało, musiało być sprawiedliwem i dobrem, ponieważ On tak chciał.

Po odejściu księdza Tomasz zamyślił się. Brat jego potrzebował pieniędzy, a on miał sumę, z którą nie wiedział co robić. Gdyby dawniej coś podobnego się stało, wziąłby zaraz trzos skórzany, do którego kładł swoje talary, zaniósł go bratu i powiedział:

— Weź tyle, ile ci potrzeba, bracie, i napisz na okładce swojej książki od nabożeństwa, coś wziął.

Ale teraz ofiara jego byłaby odrzucona, jako zniewaga, czego sobie nie życzył; lub byłaby uważana za krok do zgody, czego się bał jeszcze bardziej.

Jednakże zostawić Jana bez pomocy, jeżeli był rzeczywiście w niedostatku, było to okazać brak serca; bo gdyby nawet pamięć dawniej przyjaźni zatartą była w sercach dwóch braci, to dobra sława Cierpków wymagała, ażeby żadna skaza nie ciążyła na ich imieniu,—i chociaż Tomasz zachował żal do Jana, myślał jednak przez całą noc, w jaki sposób mógłby mu być użytecznym.

Jan ze swjej strony nie był mniej stroskany. Kilka słów, które proboszcz mówił mu o zdrowiu brata, stały się dla niego przedmiotem do rozmyślań. Tomasz zresztą, był zawsze nieostrożnym dawniej; lecz Jan miał staranie o jego zdrowiu. Jan znał się troszkę na leczeniu; we wsi radzono się go na odziębie-

nia, odciski i koklusze dziecinne, zbierał też zioła w całej wiosce uznane jako zbawienne.

Tych wiadomości lekarskich nauczył on się od brata swój żony, który był felczerem i co rok przepędzał kilka dni u niego. Jan pomyślał, że nie byłoby trudno napisać do niego, i sprowadzić go do wsi, gdzieby mógł zobaczyć Tomasza i osądzić jego zdrowie. Ale czy dobrze odwiedziny jego byłyby przyjęte przez tego ostatniego? Ta myśl była dla niego nieznośną.

Noc przeszła dla dwóch braci w niepewnościach i walkach. Tymczasem Grzes i Franusia przebudzili się bardzo rano, jedynie zajęci obrzędem, którego mieli być bohaterami. Ubrali się w najładniejsze suknie, i udali się z rodzicami do kościoła, którzy mieli zajmować w tym dniu honorowe ławki przy ołtarzu.

Jan i Tomasz unikali się w kościele; to też nie pomału byli wzruszeni, spotkawszy się w tej samej ławce. Każdy z nich zaczerwienił się i zrobił krok w tył, tak jak gdyby się chciał oddalić; uczucie tego samego rodzaju ich wstrzymało.

— On chory, rzekł do siebie Jan.

— On w kłopotcie, pomyślał Tomasz.

I obadwa usiedli obok siebie.

Tymczasem Grzes i Franusia, którzy się prawie nigdy nie widywali od czasu nieporozumienia dwóch rodzin, ukłękli obok siebie, zamieniając po cichu kilka słów i uśmiechów. Cierpkowie starali się wszelkimi siłami, żeby się nie patrzeć na nich; ale co chwila oczy ich spotykały się na dzieciach. Obadwa zresztą byli przygotowani do wzruszenia; za każdym poruszeniem i uśmiechem Grzesia lub Franusi zawiść oddalała się z ich serc, chociaż przez fałszywą dumę chcieli ją zatrzymać; natura jednak okazała się mocniejszą.

Wkrótce każdy z nich spojrzął się ukradkiem na brata.

— Jakiż on zakłopotany! — rzekł do siebie Tomasz.

— Jak on się wydaje cierpiącym! — pomyślał Jan.

I po tój podwójnej uwadze, znowuż spojrzeli na siebie.

W tój chwili proboszcz wszedł na ambonę i zaczynał kazanie. Było krótkie tak jak zwykle, ale zato pełne prawd bożych i zastosowania ich do codziennego życia parafijan. Zanim opuścił ambonę, wskazał na Grzesia i Franusię, którzy trzymali w ręku koszyki, pełne poświęconego chleba.

„Wiecie — rzekł, — że to jeden z moich poprzedników umierając, ustanowił, przez wieczysty zapis, zwyczaj tego dorocznego rozdawania chleba w naszej parafii. Zapewne chciał wam przypomnieć te wspólne uczyt dawnych chrześcijan, którzy w ten sposób zachęcali się do życia wspólnego i kochania jak bracia. Kiedy te dzieci przechodzić będą przez kościół, podając wam koszyki powtarzając podług życzenia testatora: *Spokój i dobre sąsiedztwo!* niech każdy wejdzie w siebie, i kiedy ręka jego sięgać będzie po kawałek poświęconego chleba, niech to będzie dla jego nieprzyjaciół znakiem przebaczenia.“

Po tych słowach proboszcz opuścił ambonę, a Grzes i Franusia rozpoczęli rozdawanie chleba.

Kiedy już wszystkim rozdali, stanęli przed ławką zajęta przez ich rodziców.

— *Spokój i dobre sąsiedztwo!* rzekli podając koszyki. Bracia zmięszali się; ale oczy ich podniosły się; Tomasz zobaczył zmarszczki Jana, — Jan bladość Tomasza, obadwa byli wzruszeni.

— *Spokój i dobre sąsiedztwo!* powtórzyli półgłosem. I ręce ich zagłębiły się w koszyk.

Po ukończonem nabożeństwie obiedwie familie wyszły. Bracia byli zakłopotani; w końcu weszli na cmentarz.

— Wykonaliśmy przysięgę przed Bogiem, rzekł Jan, spuszczać oczy — i co do mnie pragnę ją dotrzymać.

— Ja tego pragnę tak jak i ty, odpowiedział Jan, i w dowód proszę cię, pozwól tym dzieciom obiadować u mnie w przyszłą niedzielę.

— Z największą chęcią, Janie.

— Dobrzebyś zrobił, gdybyś im towarzyszył, Tomaszu, bo będę miał u siebie mego szwagra felczera, który by ci może co pomógł.

— Przystaję, Janie, ale pod warunkiem, że postarasz się o umieszczenie tych stu talarów, które odziedziczyłem, gdyż nie wiem, co mam z nimi zrobić.

Po tych słowach Jan podniósł głowę; oczy jego spotkały się ze wzrokiem brata.

— Ach! to ksiądz proboszcz ci powiedział, że jestem w kłopotcie! — wykrzyknął.

— A tobie, że potrzebuję rady doktora! — odrzekł Tomasz.

Obadwa wydali krzyk zdziwienia, i równocześnie otworzyli ramiona.

— *Spokój i dobre sąsiedztwo!* wyszeptał głos przy nich. Jan i Tomasz odwrócili się: był to proboszcz, który siedł do plebanii.

L. K.

POEZYE

NA TLE LUDOWÉM

I.

Mitręga.

„Już trzy lata bardzo długie
W tęsknicy mi płyną,
Czy już nigdy u oktarza
Nie klękniem, jedyno?“

— „Żebyś ty był takim krawcem
Z szerokiego świata,
I wprzód uszył mi sukienkę
Z makowego kwiatu!“

„Dobrze, suknię ci uszyję
Z kwiateczków makowych,
Ale ty mi jedwab' sprzedziesz
Z deszczyków majowych.“

— „Dobrze, jedwab' ci uprzedę
Z majowych deszczyków,
A ty z rogu jeleniego
Zszyj parę trzewików.“

„Dobrze, z rogu jeleniego
Trzewiczki mieć będziesz,
A ty z kłoska owsianego
Nitki mi wyprzędziesz.“

— „Dobrze, nitki ci upręde
Z kłosków owsa w lato,
Ale ty mi w środku Wisły
Zrób łóżecko za to.“

— „Dobrze, ja ci w środku Wisły
Piękne łóżko zrobię,
A ty po niej suchą nogą
Rączo przejdziesz sobie.“

— „Dobrze, przejdę suchą nogą
A cóż mi to szkodzi!
Ale ty mnie ukołysziesz
We złocistój łodzi.“

— „Dobrze, ja cię ukołyszę
Na łódce złocistój,
Ale ty mi ślub wyrzekniesz
W przysiędze wieczystej.“

— „Ha! jak widzę, już nie zmogę
Uporu mitręgą,
To i pójdę do ołtarza
Z jaką chcesz przysięgą.“

J. Grajner.

II.

Syn Wdowi.

(Z pieśni staro-litewskich).

Héj! ciągną łabędzie, śpiew nucą bojowy:
Do bronii na konia! brzmia pola, dąbrowy.

Młodzieńcy ze wszystkich podwórzy orężnie
Do huców już śpieszą pohopnie, a mężnie.

A kto się tam stawia, zostanie już w rzędzie,
„A z nami po dworach, po chatach, co będzie!

Wyciągasz, mój luby, mój bracie, mój synu,
Wyciągasz daleko z wojenną drużyną.

My będziemy, kobiety, zbroili rycerza,
Do hełmu twa luba przypnie ci strój z pierza.

A siostra wronego osiodła konika,
A matka zamkowe bramy poodmyka.

Lecz kiedy, mój luby, mój bracie, me dziecię,
Powrócisz znów do nas, z tych bojów po świecie?“

— „Jak będą i pola i wiatry i wody
Znów wolne, to wrócę do ojców zagrody.“—

„Już wiatry i pola są wolne i wody,
 Cóż zwleka? nie wraca do ojców zagrody?
 My wszystkie wyglądać go codziennie będziemy,
 My wszystkie, w świat patrząc, na wzgórkach staniemy.“
 Czekają kobiety, słuch tęż z nad błoni,
 Gdzie droga w złocisty blask słońca się słoni.
 I słońce zapada, i wschodzi wysoko,
 Na drodze żadnego rycerza ni oko!
 Wtém kurz się podnosi gościńcem przy lesie,
 Przybiega koń wrony — lecz jeździec nie niesie.
 Chwytają mu wodze, pytają: „dla czego
 Mój wrony powracasz do domu bez niego?
 Uciekłeś od pana, ty koniu nie dobry?
 Gdzie brat mój, gdzie luby? gdzie jest mój syn chrobry?“
 — „Tam go mi zabili na wojnie, na krwawej,
 Posłanie mu dano na puszczy z murawy.
 Mnie na świat szeroki puścili wolnego,
 I niosę wam smutne poselstwo od niego.“
 Żabędzie trzy ciągną, zawodzą pieśń łzawie,
 I grobu szukają na puszczy w murawie.
 A jak go ujrzały, na ziemię opadły,
 U głowy, u serca, i u nóg usiadły.
 U głowy siostrzyczka, u nóg narzeczona,
 A matka u serca wysoce strapiona:
 „O! ciężkaż nam dola sierotom niebogim,
 Kto z nami się żalem podzieli tak srogim?“
 A na to im słońce schylając promienie:
 — „Ja z wami, jak mogę, podzielam strapienie:
 Dni dziewięć się kryję mgłą żalu głęboko,
 W dziesiątym nie wyjdę zaświecić wysoko.“
 Trzy ledwie niedziele trwał żal narzeczonej,
 Trzy lata żal przetrwał siostrzyczki rodzonej.
 A matka żal ciężki tak długo żywiła,
 Aż wreszcie znękaną przykryła mogiła.

J. Grajner.

Wróżby Miesięczne. ¹⁾

A kto się w *Styczniu* w znaku *wodnika*
 Urodzi,
 Temu się zawsze źle na tym świecie
 Powodzi:
 Jeżeli trunki jak wodę pije,
 Grosz traci,
 I życie swoje w wyrzut sumienia
 Bogaci.

Kto na świat przyjdzie w miesiącu *Lutym*
 z *Rybami*,
 Ten się pocieszać będzie długimi
 Latami:
 Gdy będzie rano wstawał do pracy
 Uczciwój,
 Jadł prosty pokarm, zdrowy, posilny,
 Z swój niwy.

Kto przyjdzie w *Marcu* pod gwiazdozbiorem
Barana,
 Ten łatwo z czasem wyjść może w świecie
 Na pana:
 Bo będzie panem, gdy mu wystarczy
 Grosz własny,
 I gdy bez długu mieć będzie kącik
 Choć ciasny.

¹⁾ Dla objaśnienia tych wróżb, przypominamy, nieświadomym tego, że znaki dwunastu miesięcy, któreśmy obszerniej opisali w „Kalendarzu Ludowym na rok 1870,” są to połączenia gwiazd, czyli gwiazdozbiory, które w liczbie dwunastu, są widoczne nad ziemią co każdy miesiąc, np. w styczniu, pokazuje się gwiazdozbiór wodnik, w lutym — ryby i t. d.

Kto w *Kwietniu* przyjdzie pod znakiem *byka*
 Na ziemię,
 Ten nigdy na wół swój mety, gnuśnie
 Nie drzemie:
 Jeśli nie niosą go nogi wążę,
 Leniwe;
 Ale do mety trzeba mieć cele
 Uczciwe.

Dobrze jest w *Maju* w gronie *bliźniaczków*
 Się rodzić:
 Bo można sobie życie przyjaźnią
 Osłodzić:
 Lecz trzeba zostać godnym ufności
 Drugiego,
 I wzór szlachetny wciąż dawać z siebie
 Samego.

W *Czerwcu*, pod *rakiem* rodzić się zwykle
 Jest zdradnie,
 Gdy kto w tył kroczy, bo można upaść
 Szkaradnie.
 Więc zawsze lepiej iść naprzód śmiało
 Wśród ludzi:
 A ten jest śmiały, kto swego życia
 Nie brudzi.

J. Grajner.

W czerwcu 1874 r.

(Dalsze wróżby nastąpią w roku przyszłym, po zniknięciu już nowój komety Coggia, która się nam w roku bieżącym dopiero w lipcu widomą stała, a skryła się w m. sierpniu).

ZYCIORYSY.

I.

WOJCIECH JASTRZĘBOWSKI,

i jego prace.

Kreśląc życiorys tego zacnego męża, spełniamy naj-
milszy sercu naszemu obowiązek. Znając zbliżoną jego
przeszłość, dążności, nieustanne prace, skierowane ku
sprawie dobra powszechnego, poczytalibyśmy sobie za
grzech nie poznajomić z tém wszystkiém wielu nieświa-
domych, lub téż nie zastanawiających się nad życiem
przykładném W. Jastrzębowskię. Pobudka zatem
nasza, zmierzająca do dania wzoru i zachęty dla wielu,
wiąże się z ogólniejszym niż sercowe popędy celem.
Rozprawiano i pracowano niegdyś przez setki lat nad
wynalezieniem *kamienia filozoficznego*, za którego dot-
knięciem każdy metal mógłby się przemienić w szla-
chetny (względnie) kruszec złota. Kamienia filozoficznego
nie wynaleziono, i dobrze się stało, bo świat z pewnością
nie zostałby lepszym, a nawet zginąłby niechybnie, przez
zbytnią obfitość złota.

Ale stokroć droższe znaczenie kamienia filozoficz-
nego mają usiłowania i prace tego rodzaju ludzi, jak
Wojciech Jastrzębowski. Czegokolwiek bowiem w życiu
dotknął się ten mąż dziś sędziwy, uszlachetniał wszystko.
Z moczarów i sapów wyprowadzał najpiękniejsze ogrody
i łąki; z kamieni raniących nogi przechodniom, tworzył
piękne ogrodzenia i grotty; ponure i zaniedbane zwierzęta
domowe ulaskawiał na pomocnicze w gospodarstwie
istoty; zdziczałe dzieci wiejskie przemieniał w szlache-
nie rosnące płonki społeczeństwa; a swywolnych i nie-

chętnych do nauk uczniów, usposabiał na przykładnych i podniosłe pracujących ziemian.

Głęboka nauka, zapas doświadczenia, umysł otwarty i prosty, a serce niewystygłe dotąd z uczuć zacnych, wszystkie te zalety taki wpływ wywierały na jego uczniów, że dziś z nich wszyscy z uwielbieniem wspominają



Wojciech Jastrzębowski.

swego sędziwego nauczyciela, a niektórzy, przy spotkaniu, synowczemi pocałunkami okrywają mu dłonie.

Mimo to jednak W. Jastrzębowski, jak Sokrates grecki, lub nasz Kopernik, obok wielbicieli, ma i zaciętych

wrogów swoich. I nie dziwnego, wielkie umysły i wielkie serca, te same po wszystkie czasy, przechodziły koleje. „Każda rzecz ma dwie strony (powiemy tu słowami tego męża): dobry rad ją uważać z dóbrzej, zły ze złej, a sprawiedliwy z obudwóch.“ Niepodoba się on tym, dla których natychmiastowa korzyść pieniężna z pracy jest ideałem; nie podoba się tym piśmiennym, którzy na wzór błyskotliwych pisarzy francuzkich, lub niektórych rozwiązłych i zmateryalizowanych filozofów zagranicznych, nie widzą przedstawionych światu prac jego; nie podoba się i faryzeuszom, i tego rodzaju nabożnym, co to modlą się pod figurą, mają diabła za skórą; jak niemniej i tym, którzy sądzą, że starość z niczém pożytecznym, a przynajmniej ponętném popisać się nie może. Lecz podoba się tym, którzy patrzą tak na rzecz jak np. Karol Libelt, szanowny Prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.*)

Cichy, łagodny, w całym życiu swoim W. Jastrzębowski nie ubiegał się nigdy za czezym rozgłosem, a przecież większe on daleko położył zasługi dla ludzkości, niż wielu romansopisarzy, lechających tylko mózgi czytelników swými fosforycznymi obrazkami. Nie dobijał się rozgłosu, bo nie pragnął nigdy pieniężnych zysków z prac swoich, a jeśli je otrzymywał kiedy, to natychmiast wkładał w dalsze prace, rozwijane na korzyść powszechną. Woda czysta, chleb razowy, swojskie jarzyny, rzadko kawałek mięsa, są jego najulubieńszym posiłkiem; ciągła, zaena działalność, życie na mierności oparte, nieznoszące próżniactwa ani na chwilę, poglądy szlachetne, szerokie, to jego znamiona wewnętrzne. Zewnątrz niepokaźny, siwy, pochylony już dziś staruszek, w ubiorze zawsze skromnym, zwracał uwagę przechodniów, gdy mimo wieku swego, przez Warszawę do kolei żelaznej wędro-

*) W liście tegoż do mnie pisanym w r. b., czytamy: „Prace W. Jastrzębowskiego zaszczytnie nam są znane. Ja w szczególności podziwiam jego oryginalność, jasność i łatwość wystawienia się w rzeczach filozoficznych.“

wał z tłomoczkiem na plecach, z torbą podrózną u boku i parasolem, którym często obwiązane były rękopisma jego; nigdzie bowiem i chwili napróżno nie tracił. W Warszawie spisywał swe głębokie myśli, zdrowe rady, i trafne spostrzeżenia życiowe; na wsi z nieużytków robił użytki, siał pestki owocowe, które wciąż skupował, sadił, odbywał regulówki, uprawiał, hodował drzewa,—uprawiał i poprawiał zwierzęta i ludzi. Zawsze naśladowując dobroczynną działalność Opatrzności, był opatrznością dla wszystkich współtworzeń zawisłych od niego i na wzór tejże Opatrzności która za pomocą swój Wszechmoności, Mądrości i Dobroci, utrzymuje, doskonali i uszczęśliwia wszystkie istoty, zajmował się podobnym utrzymywaniem, doskonaleniem i uszczęśliwianiem dobroczynnych stworzeń bożych, a swoich współtworzeń. „Tylko między szczęśliwymi i uszczęśliwionymi, możemy być szczęśliwymi,“ mawiał on i mawia.

Głęboko pobożny, niezachwianej cnoty, wielce czytany, zdrowo i swojskim wzrokiem na świat patrzący, zachwyca się wszystkiem, cokolwiek i gdziekolwiek ludzkość szlachetnego z siebie wydała. Przejęty potrzebą zgody, harmonii, starał się zawsze w swych rozmowach i pismach pogodzić trzy swarzące się z sobą, jak mówił, rzeczy: naukę wiary t. j. czystą religiję, naukę wiedzy—czyli zdrową filozofiję, i ekonomiję—czyli naukę pracy i bogactwa, odróżniając je od nieczystej religii i chorobliwej filozofii, i dając pracy cel wyższy, wspierający się na uprawie i poprawie wszystkich rzeczy martwych i istot żyjących, a uwydatniający się w *naukach przykładowych*.

Ruszać się, czuć i myśleć, mawiał, i zwierzęta potrafią, ale być wzorem, przykładem doskonalenia siebie i drugich, tylko człowiek jest zdolnym. Spełnia on wówczas swe zadanie, gdy nietylko porusza się machi-

nalnie, czuje i myśli, ale gdy zarazem poświęca się sprawie powszechnego dobra.

Znajac wszystkie wydatniejsze zapatrywania się i układy filozoficzne, nie zbałamucił się nigdy wyszukaną igraszką myśli choćby najwytworniej i najgórniej wypowiedzianych, gdy te zmierzały albo do odrętwienia serca lub ubóstwienia rozumu ludzkiego. Wyrobił w sobie odrębny, ziemiański, polański, jak sam nazywa, system (porządek) filozoficzny i dziwnie trafnie wszystkie twory świata ziemskiego, zjawiska natury i objawy ducha ludzkiego podciąga pod niego. Jak człowiek w swem życiu, tak i ludzkość cała jednym ulega prawom i podobnie się rozwija. Jak w naturze, tak w człowieku najprzód się objawia siła *ruchowa*, fizyczna; pierwotne społeczeństwa używały jęj do łowów, rozbojów, do zapasów z dzikimi zwierzętami; a gdy siła *uczuciowa* poczęła się rozwijać w ludzkości, wtedy nastalo *pasterstwo*, zasadzające się na pielęgnowaniu ulaskawionych już zwierząt; wtedy i fletnia pasterska, uprzyjemniać już poczęła ludzkie życie i była zarodem późniejszej lutni orfeuszowej, a widok pięknie obrazującej się przyrody, natchnął pastuszego człowieka do naśladowania jęj w coraz dokładniejszych kształtach malarskich i budowlanych. Z nastaniem wieku dojrzałego ludzkości, człowiek rozpoznawał byt i cel swego istnienia w stosunku do otaczających go tworów, rozumował, kojarzył doświadczenie nabyte z zapalem swych uczuć, i dał się poznać światu swemi wielkimi dziełami *rozumu* jak np. Grecy i Rzymianie. Gdy następnie zjawił się Zbawiciel ludzkości i wyrzekł narodom: „bądźcie doskonałymi jak doskonałym jest wasz Ojciec w niebiesiech;“ — wtedy nastala epoka: szlachetnej pracy, ciągłego czynu, mającego na celu dobro całej ludzkości. Potęga rozumu połączona z przemyślnością uwidomiła

się najwięcej na zachodzie Europy; następnie prace pojedyncze łączono w krąg całej społeczności, opromieniono je moralnym celem, i wytworzono naukę ekonomiczną, dziś będącą na drodze stania się nauką przykładową, inaczej potęgą moralną, siłą poświęcającą się — dla doskonalenia i uszczęśliwienia ludzi i ich spółtworzeń.

Poświęcając się sprawie dobra powszechnego, wielbimy zarazem Boga i spełniamy Jego wolę; jest to cel, który szanowny starzec wskazuje nam, jako najwyższą działalność naszego ducha. Narody południa, żyjąc życiem czysto fizycznym, łowiąc i zabijając zwierzęta, pędzą życie nijakie; wschód zmysłowemi uczuciami się odznacza; zachód Europy przemysłem, a nam północnym rolnikom, zajmującym się przeważnie najniewinniejszem, opatrnościowem życiem ziemiańskim, dostała się w spuściznie najzacniejsza życiodajna rola.

Gdzie naród zajmuje się przeważnie uprawą ziemi na urodzajne pola, gdzie życie pobożne nie wygasło, tam jest nadzieja, iż usadowi się z czasem, na wzór dobroczynnej Opatrzności Bożej, opatrność ludzka ciągle czuwająca nad wszystkimi istotami otaczającemi polańskich ziemian, — a nauka przykładowa, wzór doskonalenia i ulepszenia, prawem wzajemnego oddziaływania na siebie ulepszających i ulepszanych, najszerszego dostąpi zastosowania. Wszyscy zresztą, co się do tego ulepszania przyczyniają: słowem, dłonią, piórem lub narzędziem sztuki, ważne i wzniosłe zajmują miejsce w pracy społecznej.

Rolnik uprawiający ziemię i poprawiający rzeczy i istoty do niej należące, równie zaszczytne spełnia zadanie, jak rodzice wychowujący sami swe dzieci.

Widzimy więc, że W. Jastrzębowski nie patrzy na świat zgryźliwie, ani jednostronnie; ziemi naszej nie uważa jako najgorszą lub najlepszą, czyli doskonałą, ale jako

dającą się polepszać, (t.j. ulepszną, doskonałą). W świecie bożym, a inaczej w dobroczynnej przyrodzie, siejącej lasy, przygotowującej nasiona do wzrostu, upatrywać nam każde myśli i pobudek do podobnego pielęgnowania i hodowania drzewin. Potrzeby ludzkie dzieli na materialne i duchowe wspierające się wzajemnie, poczynając od najpierwszej potrzeby *ochrony* aż do *uszcześliwiania* siebie i drugich. Jeśli też nauki przyrodnicze nie wiążą się z temi *potrzebami*, a tylko są czczeni podziałami stworzeń, wtedy się już same jako *niepotrzebne* przedstawiają.

Poniżej przytoczymy tu niektóre z głębokich prawd i myśli tego niestrudzonego pracownika w winnicy Pańskiej. Tu nadmienimy jeszcze, że posiadając i pamięć zadziwiającą i rozległą naukę, jako przyrodnik, nigdy nie popisywał się swemi gruntownymi wiadomościami astro-nomicznymi, zoologicznymi, botanicznymi, geologicznymi, lub matematycznymi, jedynie dla pokazania, że takowe posiada. Służyły mu zawsze te wiadomości dla uwydatnienia celu życia ludzkiego, dla objaśnienia, jak jedna nauka drugiej pomagać powinna, aby ludzie coraz się lepszymi i szczęśliwszymi stawali; wierzy bowiem słusznie, iż gdy według czystej nauki wiary, człowiek upadł był nisko, to według zdrowej i prawdziwej nauki wiedzy czyli filozofii, powstać jest z upadku tego zdolnym.

Postęp też u niego nie zasadza się na tem, co ludzie wynaleźli, jakie udogodnienia, narzędzia, środki i mienie zdobyli, ale na tém: w jakim celu ludzie tego wszystkiego używają. Jeśli do schlebienia samolubstwa lub unieszczęśliwienia drugich służą, to środki te do wstecznictwa prowadzą; jeśli zaś posiadający je używają ich do uweselenia, ucieszania, uradowywania, doskonalenia i uzacniania nas, bliźnich i naszych współstworzeń, wtedy dopiero są one narzędziami prawdziwego postępu. „Co jest bezcelne,

jest bezczelne“ — słusznie powiada. Ztąd téż, przeszedłszy w dziedzinę nauki, gani ostro owe ustanowione przez naturalistów podziałki całego stworzenia na jakieś *królestwa* nie mające celu głębszego, i owe porządkowania roślin i zwierząt według pręcików i słupków, lub ząbków, i pazurków, zamiast według ich potrzeb i przeznaczenia.

Tak się zapatrując na świat i czynności ludzkie Wojciech Jastrzębowski z niechęcią udzielił mi szczegółów życia swojego, które poniżej podam. Co komu z tego przyjdzie, gdzie się rodził, i gdzie kończył nauki? — odpowiada, — chodzić nam jedynie powinno o to, cośmy w życiu dobrego zrobili: „Po owocach ich, poznacie je“ — dodawał. „Zresztą, mówię, powiem, iż pierwszą wychowawczynią moją była matka, a pielęgnowane kwiatki i ptaszki zaokienne — były pierwszą moją uczelnią. Hodować mi je, uswajać, obłaskiwać kazała matka, przez co wytknęła mi pierwszą drogę dobroczynną, opatrnościową, po jakiej każdy z nas iść powinien, na wzór Tego, który nas i wszystkie rzeczy na świecie *ochrania, podpira, żywi, uwesela, cieszy, raduje, utrzymuje, doskonali i uszczęśliwia*, — który nam daje ciepło, rosę, deszcz, chmury dla cieniowania ziemi, wiatr do rozsiewania nasion po świecie i śnieg do wygrzewania ich, gdy w ziemi złożone; roztopy dla ich zmiękczenia, a zwierzęta lesne dla ich wdeptania w ziemię.“

Dalszém swém życiem tak zacnie wychowywany z młodu Jastrzębowski dowiódł, że o ile sił mu starczyło, żył po opatrnościowemu, żył całém, nie cząstkowem życiem, wszystkimi nadanemi mu od Boga siłami: siłą ruchową (fizyczną), uczuciową, umysłową i moralną. Kto żył tak całkowitem życiem, zasadzającem się na działalności wszystkich nadanych człowiekowi sił, ten żyć musiał czerstwem, — długo i owocnie. Ojciec Wojciecha żył lat

40, dziad jeszcze krócej, on zaś sam ósmy krzyżyk już kończy, a proszę nań spojrzeć, co za czerstwość, co za zdrowe myśli i poglądy, jaka pamięć, jakie usposobienie wesole, jaki zapal jeszcze i serce prawdziwie złote, obok istnie gołębiej niewinności! I gdyby nie nogi sterrane nieco długotrwałemi i niewygodnemi wśród słońca i wilgoci podróżami, zrównałby się mógł jeszcze, co do żywotności, z silnym młodzieńcem.

Urodzony 14 kwietnia 1799 r. z ojca Macieja i matki Marcyanny z Leśnikowskich we wsi Giewarty w powiecie Mławskim, początkowe wychowanie odebrał w szkole domowej. Ukończywszy szkołę elementarną w starożytnym miasteczku Janowie, przebył trzy klasy w Płocku, a reszty klas dokończył w szkole wojewódzkiej i w liceum warszawskim. Następnie zapisał się do uniwersytetu Warszawskiego na wydział filozoficzny w oddziale nauk przyrodzonych, a obok tego słuchał geometrii analitycznej i astronomii; zkąd wyszedł jako magister nauk przyrodzonych, otrzymawszy patent z *odznaczeniem*.

Życie publiczne rozpoczął, będąc studentem uniwersytetu, jako pomocnik profesora fizyki, a następnie już jako współpracownik dyrektora Ogrodu Botanicznego w Warszawie. Ztąd to rozpoczął owe podróże (ekursye) po kraju, przedsiębrane zrazu dla dostarczenia ogrodowi roślin krajowych. W czasie pełnienia tych obowiązków został adjunktem Naturalisty przy uniwersytecie Warszawskim, który to tytuł wyłącznie dla niego utworzono. W skutek prac piśmiennych, jakie ogłosił pod tytułami: „Wypadki otrzymane z dostrzeżeń meteorologicznych, czynionych od najdawniejszych czasów, aż po chwilę ówczesną,” po rok 1828; oraz „Karta klimatologiczna,” przedstawiająca w sposobie rysunkowym, liczbowym

i opisowym też wypadki; wreszcie: „Wynalezienie kompasu polskiego,“ mogącego się kreślić na wszelkich powierzchniach, — został członkiem Towarzystwa królewskiego Przyjaciół Nauk w Warszawie, z obowiązkiem odbywania podróży dla poszukiwania rzeczy krajowych przyrodzonych. Podróże te z urzędu przez dwa lata odbywał; prywatnie zaś, jako ochotnik uskuteczniał je swoim kosztem ciągle, i uskutecznia jeszcze dotąd, poczynszy od roku 1822. Wyszło siedm opisów podróży przez jego uczniów dokonanych, podług ekonomicznych spostrzeżeń i doświadczeń, jakie na miejscu robili, zwiedzając wraz ze swym profesorem krajowe i ościenne nam gospodarstwa wzorowe.

Od r. 1831 do 1836 udzielał lekcyje prywatne nauk przyrodzonych; w tym ostatnim roku powołany został do b. Marymontu pod Warszawą na nauczyciela mineralogii, (ciał kopalnych), botaniki (roślinoznawstwa), zoologii (zwierzoznawstwa), fizyki (nauki o siłach i zjawiskach przyrody), i ogrodownictwa. Przez lat 22, do 1858 r. zostawał tamże nauczycielem; łącząc teorię z praktyką (doświadczeniem), wykształcił wielu uczniów na wzorowych, dziś jeszcze żyjących gospodarzy - ziemian, i w ogóle swém postępowaniem i wielką przychylnością dla uczniów swoich umiał sobie nawzajem zjednać ich przychylność, poszanowanie i miłość dozgonną, dowodząc zarazem swego na nich zbawiennego wpływu. Budząc ich z poranną zorzą, zachęcał do pracy, do wystarczania sobie samemu, do oszczędności i ulepszania wszystkiego, co było dzikiem i wstrętne. Wybijał z głowy paniczom przykładami próżność, swawolę i lekceważenie nauki. Zgoła robił wszystko, co pojedyncze jego siły robić zdołały.

Obok wymienionych powyżej pięciu wykładów, odbywał jeszcze nadplanowe zajęcia w ogrodzie warzywnym i botanicznym w Marymoncie, który to ogród sam własną siłą przy pomocy rąk uczniów utworzył, utrzymywał i dopełniał przez lat 22, i gdzie było uprawialnych roślin zbożowych do 120 gatunków i odmian, wyrobowych czyli fabrycznych do 60, pastewnych do 180, lekarskich do 150; a oprócz tego wyhodował tam drzewa najrzadsze krajowe w niewielkiej liczbie, jak: modrzewie, jesiony, jawory, klony i inne. Drugiem nadplanowem, to jest nieprzepisanem z urzędu zajęciem jego były owe popularne podróże, czyli wycieczki mineralogiczne, botaniczne, zoologiczne i geologiczne, (te ostatnie dotyczące składu i warstw ziemi), odbywane wraz z uczniami co niedziela i święta w obrębie kilkumilowym Warszawy,—a trzeciem zajęciem tego rodzaju były podróże jego po całym kraju, do Karpat i na Pomorze. Nadto, w czasie slot, gdy nie można było wycieczek pobliskich odbywać, wykladał ustnie geografję ekonomiczną powszechną, i krajową, czyli innemi słowy, obznajmiał uczniów z miejscowościami, dającemi wzory dobrego gospodarowania, zwracając w swych wykładach uwagę tychże szczególnież na zajęcia ludzkie w głównych stronach świata, i wykladał o wpływie zajęć ich na rozwinięcie się charakteru u ludzi.

W epoce téj wydał dzieło p. t. *Układ świata zastosowany do potrzeb ludzkich* (część I); gdzie we wstępie zawarte są dwie rzeczy: układ nauk przyrodzonych i rys anankonomii czyli nauki o potrzebach i rzeczach potrzebnych. Następnie ukazał światu *Historję Naturalną Ogólną*, także zastosowaną do potrzeb; tu w przedmowie znajduje się ów rys geografji powszechnéj, ekonomicznój; a w przedmowie do drugiego wydania jest rys nauki o życiu praktyczném, czyli życiu czynném, produ-

kcyjnym (owocnym). Trzecią pracą z tej epoki jest *Stychiologia* czyli nauka o początkach wszech rzeczy; dzieli się ona na cztery części: pierwsza mówi o *pierwiastkach*, druga o *siłach*, trzecia o *działaczach*, czyli połączeniach siły z materią, widocznych np. w ogniu, głosie, wietrze, a czwarta — o żywiołach czyli zaczątkach, jako rzeczach złożonych.

W tej ostatniej są opisane głównie: ośm gatunków powietrza, ośm gatunków wody zwyczajnej i mineralogicznej, oraz ziemi krajowe czyli grunta i gliny, margle i glinki. Jest to, jednym słowem, część historyi naturalnej mało znana, a dla kraju naszego rolniczego najważniejsza; zasługuje też na to, aby kto z powodu tej nowości rzeczy, sumienną jej ocenę napisał.

Czwartą z tych czasów książką, napisaną przez szanownego profesora jest *Mineralogia* czyli nauka o kamieniach, a inaczej rzeczach stałych, nieforemnych, które Francuzi nazywają „ciałami niekształtnemi,“ i które są nieporównanie ważniejsze od kryształów, bo te po większej części jubilerów i ozdobników tylko dotyczą, a owe nieforemne rzeczy, tworząc wielkie masy, stanowią też podstawę dla najpiękniejszych lasów, jak np. skały Ojcowskie i Święto-Krzyżkie. Są to masy wielk wymiarowe, a małowymiarowe, w oddzielnych częściach uważane, stanowią materiały do budowania dróg, stawiania budowli zwyczajnych, na kamienie młyńskie i t. p.; do nich należą: węgiel kamienny, marmury, kamienie ciosowe i wszystkie w ogóle minerały, które nie mają kształtu prawidłowego, i które terazniejsi mineralogowie, a właściwiej krystalografowie, za nic poczytują dla tego, że niemają form krystalicznych.

Zamierzył jeszcze wydać Botanikę i w zarysie Krystalografię i Paleontologię, czyli nauki: o kryształach i ska-

mieniałościach, które w poprzednich częściach historii naturalnej traktował, lecz rękopisy te uległy pożarowi. Wydał jednak jeszcze *Klucz botaniczny* do roślin, żyjących na przestrzeni między morzem Bałtyckiem a Karpatami.

Po opuszczeniu Marymontu w r. 1859 W. Jastrzębowski pełnił obowiązki Inspektora Szkoły Powiatowej III w Warszawie. W końcu tegoż 1859 r. został wezwany przez b. Komisyję Skarbu na Komisarza leśnego do ustalenia wydm, zasiewania lasów i przewodniczenia praktyce leśnej, młodzieży poświęcającej się leśnictwu. Obowiązki te pełnił przez lat 11 do 1870 r. w osadzie Felixów, leśnictwie Brok, dziś w gubernii Łomżyńskiej. W czasie odbywania tych obowiązków trzy pełnił czynności: najprzód zajmował się głównie uprawą drzew na pustyni zwanéj Czerwonym-borem, gdzie wraz z pomocnikiem swoim p. Hollakiem, b. uczniem Marymontu, dziś profesorem w Nowéj Aleksandryi (Puławach), i z praktykan-sami leśnymi wypiełgnował, żeby nieprzesadzić, do stu tmlionów sztuk głównie sosen, a obok tego modrzewiów, dębów i brzoź. Drugą czynność jego stanowiło: rozmnażanie wszystkich gatunków drzew i krzewów wytrzymujących nasz klimat, z których utworzoną została osada leśna zwana jak się powyżej rzekło, *Felixowem*. Zwiedzający tę uroczo-piękną dziś osadę, a głównie ogród, powstały na sapach i gruncie zimnym, jałowym, z podziwem zawoła: oto! co może praca rozumnie i zacie pokierowana, oraz cierpliwość, chętność i umiejętność jednego człowieka. — W osadzie téj, a raczéj gaju rozkosznym otoczonym wężykowatym strumieniem, wyhodował W. Jastrzębowski do 200 gatunków drzew leśnych, owocowych, a sztuk do miliona, między któremi samych modrzewiów do 100,000 wypiełgnował; aleje dębów,

jesionów, świerków i innych drzewin urozmaicają tę piękną dziś ustron. Obok tego po kraju w trzynastu miejscach obywatelom tutejszym bezinteresownie pozakładał szkółki drzew lub parki.

Po wstrzymaniu, z woli władzy gubernialnej, tych robót w Felixowie, zajmował się i nadal zakładaniem szkółek drzew najrzadszych w kraju u obywateli, a obok tego dotąd się zajmuje pielęgnowaniem tychże drzew na Czystém pod Warszawą, gdzie wyhodował już do kilkudziesięciu tysięcy sztuk, mianowicie jaworów, klonów, wiązów, limaków, jodeł, kasztanów, cisów i t. p.

W roku zaprzeszłym wydał dzieło p. n. *Owoc siedm-dziesięcioletniej pracy* swojej, obejmujące: „*Obraz świata ziemiańskiego (z ryciną) drukowany poprzednio w wydawanem przezemnie piśmie ludowem „Zorza“ (w r. 1869); dalej „Zkąd się wzięły kamienie polne u nas“ (rzecz drukowana w pierwotnym kształcie w Kalendarzu Ludowym mego wydawnictwa); wreszcie „Nauka najpotrzebniejsza dla człowieka,“ „Podział przyrodzony czasu, oraz przepowiednie pogody i słyty, i „Napomnienia gospodarskie o mierności i pracy,“ „Dziesięcioro przypomnień dla rolnika,“ „Pobudki do pracy,“ „O gospodarstwie bożem,“ i inne *)*.

*) Do znaczniejszych także prac naukowych i innych W. Jastrzębowskiiego należy:

1. *O znaczeniu i wzajemnym wpływie powietrza, wody, ziemi, skorupy skalistej, ziemskiej i wypełniającej ją lawy, jako głównych części składowych kuli ziemskiej.*

2. Dwie prace rysunkowe pod nazwą *Obraz klimatologii i obraz kultury ziemiańskiego naszego kraju z napisami i objaśnieniami* w języku francuzkim.

3. *Zielnik* wszystkich roślin krajowych i oddawna aklimatyzowanych, rosnących na przestrzeni ziemi między Karpatami i morzem Bałtyckiem; uporządkowany według wiadomego klucza botanicznego,

Z tego ogromu prac zacnego człowieka na polu społeczno-naukowym, widzimy jasno, jak wielkie zasługi położył on dla kraju, i na jaką wdzięczność całych pokoleń zasłużył. Nie chciał szanowny pracownik na niwie bożej nas *bawić*, ale jak sam powiada, zadaniem jego było podawanie nam środków, które nas mogą *zbawić*. Kończymy przysłowiem szanownego starca:

*Nad wszystko ładne
Życie przykładne.*

Józef Grajner.

Myśli zbawienne i pożyteczne W. Jastrzębowskiego.

Wszystko, co się samo narzuca, jest złe...

Którzy ludzie najlepiej a przez to najczestwiej i najdłużej żyją na świecie?

— Ten najlepiej i najdłużej żyje, kto daje życie stworzeniom bożym i pielęgnuje je.

zawierający po kilkanaście egzemplarzy prawie każdej rośliny, a ogółem liczący przeszło 200 gatunków i odmian pomienionych roślin.

4. *Zbiór mineralogiczny, geologiczny i agrolologiczny*, zawierający główne minerały, skały, ziemie znajdujące się na téjże przestrzeni, a zebrane wraz z roślinami podczas podróży odbywanych po kraju od 1825 do 1865 r.

5. *Spis systematyczny i krótki opis zbóż, roślin pastewnych, wyrobowych i innych rolniczych, uprawianych i rozmnażanych od 1836 do 1858 r. w ogrodzie botanicznym marymonckim, wspólnie z uczniami Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa, także dla rozdawania ich tymże uczniom i innym osobom.*

6. *Spis systematyczny drzew i krzewów uprawianych i rozmnażanych od r. 1859 do 1871 w b. zakładzie leśno-praktycznym w le-*

Ludzie ciągle naprzód postępują, ale ten postęp nie saniami tylko wozem ... odbywają.

Tysiąc tysięcy, a przynajmniej jeden tysiąc jest nauk bezbożnych i nabożnych, ale jedna jest tylko pobożna i ta zbawi ród ludzki.

Kiedy każdy *mieszkaniec ziemi* jest *ziemianin* i często bywa nim nazywany: więc jak się właściwie nazywać powinien każdy, co ją uprawia czyli zamienia w pole?

Ze wszystkich rzeczy na świecie najużyteczniejsza jest praca, ze wszystkich prac najużyteczniejsza uprawa ziemi, a ze wszystkich upraw regulówka.

śnictwie rządowem Brok, wspólnie z uczniami tegoż zakładu w celu ubogacania temiz drzewami i krzewami lasów, sadów i parków krajowych.

Z prac tych, 1-sza umieszczona jest w Rocznikach Rolniczych; 2, 3, i 4-ta złożone są w zbiorach naukowych hr. Ordynata Zamojskiego, 5-a wydrukowana w Kalendarzu Powszechnym Niezabitowskiego, a 6-ta zostaje w rękopiśmie u autora, tak jak „Nowy Kosmos, czyli świat jakim jest i jakim, przy naszej dobrej woli, być może,“ i inne.

Należą tu jeszcze prace ważniejsze:

1. Obraz kultury powszechnój.
2. Zagroda ochronna dla ludzi i pielęgnowanych przez nich istot.
3. O ochronach w ogólności a w szczególności o płotach żywych.
4. Ratujmy lasy od zatury, a z niemi i siebie!
5. Rozmowa dwóch dawnych Marymontczyków o Koperniku i o Ziemiaństwie.

6. Dobrze jest myśleć, ale lepiej zarazem myśleć i czynić.

3-cia z tych prac umieszczona jest w Gazecie Rolniczej z r. 1873, 4-ta w Bibliotece rolniczej, a 5 i 6-ta oddane p. Segietyńskiemu.

Wreszcie drukowane były w *Zorzy* za mégo wydawnictwa, liczne prace szanownego autora: np. *Co zepsuła Ewa, niech naprawią drzewa*, — *Rady na grady*, — *Drzewo wiadomości złego i dobrego*, — *O mierności* — *Zabawka alfabetyczna*, (praca rozbierająca przyrodzone dźwięki mowy polskiej) i wiele innych.

I największy głupiec może powiedzieć największemu mędr-
cowi, że jest głupi, i tem najlepiej dowieść, że jest sam głupcem.

Kopernik uporządkował świat zaziemski, Kolumb odkrył
świat nowy ziemski, a my ziemianie czyli z nazwy i rzeczy po-
lanie, utworzymy i uporządkujmy połączonemi siłami świat zie-
miański; który jest lepszy od pierwszego i drugiego, i prawdzi-
wie nas uszczęśliwiający, jako owocem naszego i to *najlepszego*
życia, jakim jest *życie ulepszające* być mogący.

Największe zwycięstwo ten odniósł, kto sam siebie zwy-
cięzył.

Królestwo Boże jest ciąglem bojowiskiem, a wytrwali bo-
jownicy go dostępują.

Jedna myśl może zbawić i zabić.

Prawda choć słona, ale zdrowa.

Za jednego karze Pan Bóg tysięcznego, i słusznie czyni: po-
co się nie staramy uczynić z niego człowieka innego, to jest po-
dobnego Bogu, jak go Bóg mieć chciał, i jak nim będąc, podobać
się tylko Jemu, Jego stworzeniom, swoim bliźnim i samemu
sobie — może.

Dobre jest wszelkich darów bożych, a zatem i woli naszej
użycie, a złe ich nieużycie i nadużycie.

Złem, jakie daje się teraz spoznagać w przyrodzie, jest np.
wielkie zimno czyli mróz, i wielkie gorąco czyli upał albo ukrop,
zadające wszystkim, co żyje, kalectwo lub śmierć, a dobre jest
ciepło i chłód, czyli rzecz pośrednia między zimnem i gorącym,
bo utrzymuje zdrowie i życie.

Złem podobnem do zimna i gorąca jest wielka i długa
ciemność czyli pomroka, odejmująca wzrok, a nawet życie, i złą
także okazuje się wielka jasność czyli blask, sprawiająca ten

sam skutek; dobrą zaś rzeczą między nimi jest pośrednia światłość bo utrzymuje wzrok, a nawet życie.

Złą jest rzeczą niedostatek^{*} gromła czyli elektryczności w powietrzu, bo stanowi on jedną z głównych przyczyn chorób i pomorów między ludźmi, zwierzętami, a nawet tworami roślinnymi. Złym także okazuje się zbytek tegoż gromła, bo sprawia częste gromy czyli pioruny, zadające śmierć ludziom, zwierzętom i tworom roślinnym, rodząc przytem niszczące wichry, burze i grady; a dobry jest środek między temi ostatecznościami, który człowiek może utrzymać, tak jak co do ciepła i światła, np. przez sadzenie drzew pasami na miejscach bezleśnych, a szczególnie przez sadzenie ich po granicach, miedzach, nad rzekami, rowami, przy drogach i około siedzib ludzkich.

Złą jest podobnie rzeczą^{*} naturze cisza zupełna i wicher gwałtowny, czyli: niedostatek i zbytek wiatru; bo pierwsza utrzymuje drzewa, zboża i inne rośliny w szkodliwej dla nich nieruchomości, a drugi łamie je często i niszczy. Czemu, tak jak niedostatkowi i zbytowi ciepła, światła i gromła, zapobiega się nader łatwo i skutecznie, przez sadzenie wspomnianych dopiero drzewnych pasów, przy drogach i w innych podobnych im miejscach.

Złą jest zbytowa suchość^{*} i mokość czyli niedomiar i nadmiar wilgoci w powietrzu. Tym niedomiarom i nadmiarom przez użycie podobnych, a nawet tych samych środków zaradzają i zaradzać mogą jeszcze skuteczniej, zwłaszcza połączonymi siłami, ludzie miłujący swoje i powszechne dobro.

Złą jest także rzeczą, zbytowa sucha i zbytowa mokra ziemia, a dobrą: pomiernie wilgotna; a czyni ją taką człowiek, przez zwilżanie pierwszej i przez osuszanie drugiej, albowi téż, przez sadzenie drzew na pierwszej i przez przerzadzanie ich na drugiej, a zatem przez użycie podobnych, jak powyżej środków.

Zły jest niedostatek i zbytek lasów w każdej okolicy i w każdym kraju; a dobra ich pomierność, i ich właściwe między polami, łąkami, pastwiskami i siedzibami ludzkimi rozłożenie: bo oprócz innych korzyści i dogodności, jakie z siebie

człowiekowi i pielęgnowanym przez niego istotom przedstawiają, zapobiegają podobnie jak pasy drzewne (przez wyprowadzenie nierówności na powierzchni ziemi), gwałtownym wichrom, burzom, trąbom powietrznym, gradom, piorunom, oraz zbytecznej suszy i zbytecznej wilgoci, a przytem zabójczym mrozom i upa-łom tudzież idącym za nimi chorobom oraz pomorom.

* * *

Złe jest wyludnianie i przeludnianie wsi, miast i okolic a tembardziej całych krajów, jak to czyniły w średnich wiekach, co do pierwszego wschodnie, a w teraźniejszych co do drugiego zachodnie mocarstwa; dobre zaś jest tychże wsi, miast, okolic i krajów zaludnienie zwłaszcza ludźmi pracowitemi i chętnie nad utrzymaniem wspomnianej dopiero harmonii w świecie bożym pracować chcącymi.

* * *

Złe jest między ludźmi próżnowanie, i (wyrażając się po ludowemu) harowanie, bo pierwsze będąc nieużywaniem a drugie nadużywaniem nadanych od Stwórcy sił człowiekowi, stają się przyczyną różnych jego chorób ciała i duszy, i skracają mu życie; dobre zaś jest pracowanie czyli tychże sił używanie, bo zabezpiecza go od takowych podwójnych chorób i przedłuża mu życie.

* * *

Zła niemoc i przemoc, a dobra moc czyli możność pracowania: dla chwały boskiej, dla dobra naszych bliźnich, dla pożytku niższych od nas spółstworzeń i dla własnego naszego dobra.

* * *

Zła niewola i swawola; a dobra wola czyli chęć do służenia temu poczwórnemu, przez samego tylko człowieka mogącemu się uznawać, a zatem celem jego przeznaczenia będącemu dobru.

* * *

Zły spokój i zła wojna, a dobra ciągła walka z przeciwnościami tego świata a mianowicie z niedostatkiem i zbytkiem, jako dwoma głównymi i może jedynymi, a dotąd najmniej znanymi czyli raczej najmniej zwracającymi na siebie uwagę ogólną przyczynami złego w świecie bożym i w świecie ludzkim.

* * *

Złe napoje niedobrane i przebrane lub niedosłodzone i przesłodzone, a dobre dobrane i osłodzone.

* * *

Zła ziemia niedoprawiona i przeprawiona a dobra uprawiona.

* * *

Źli ludzie niedouczeni i przeuczzeni; a dobrzy: uczeni, czyli tacy, którzy cenią naukę nie dla nauki, ale dla sprawy dobra powszechnego, których tak bardzo potrzebuje rodzaj ludzki.

II.

WALERY WIELOGŁOWSKI.

Mąż ten wielce poczesne zajmuje miejsce w szczerpłym zastępie przyjaciół ludu, pracujących piórem i czynem dla jego dobra, a w skutek tego i dla korzyści całego społeczeństwa. Tylko krótkowidzący ludzie, lub *jedynie* dbający o swoje własne osoby, nie zgodzą się na to, iż kto stara się szczerpieć moralność i światło w tej najliczniejszej, a ciemnej jeszcze warstwie narodu, ten się obecnie bardzo zasługuje swemu społeczeństwu. Sprawa oświaty i umoralnienia ludu ważniejszą jest, zaiste, i więcej nas zajmować powinna, niż np. wypadki i gmatwaniny, jakie się gdzieś tam po świecie tworzą. Czuję tę potrzebę dobrze ś. p. Walery Wielogłowski, poświęcając swój talent pisarski z jednej strony dla otwierania oczu swym ziomkom-ziemianom na ich sprawy domagające się zaradzenia i rozwijania, a z drugiej, krzewiąc za pomocą pism zdrowe zasady i pojęcia między młodszą swoją współbracią włościańską.

Urodził się na Podgórzu pod Krakowem z ojca Kacpra, ostatniego prezesa senatu byłej Rzeczypospolitej Krakowskiej, zmarłego w Warszawie 1845 r. Po ukończeniu nauk w Krakowie, objąwszy znaczny majątek, pełnił



Walery Wielogłowski

urząd w Towarzystwie Ziemskim Krakowskim. Po roku 1830, w którego wypadkach brał udział jako urzędnik, później jako oficer wyższego stopnia, utraciwszy majątek, przeniósł się do Francji, i tam oddając się pracy i nauce, założył biuro zleceń, z którego się utrzymywał, wyrobiwszy w sobie przekonanie, że na tej drodze przykładem i wpływem swoim może być użytecznym współziomkom. Przeniósł się zatem do Krakowa, gdzie założył handel materiałów piśmiennych, potem księgarnię pod nazwą „Wydawnictwa dzieł katolickich,“ a przytem

i litografię obrazkową. Tutaj też rozpoczął drukować szereg swoich powieści, rozmów, obrazków z życia ludu i dworskich oficjalistów. Pisma te, odznaczające się prawdą, talentem i naturalnym dowcipem, wsławiły Wielogłowskiego. Żeby zaś pobudzić lud wiejski i miejski do kupowania swoich wydawnictw, ogłaszał, że będzie je oddawał wzamian za pióra gęsie, wosk, szczecinę i tym podobne gospodarskie odpadki. Pisma te dla swój trafności były znane i poszukiwane przez lud polski w Galicyi. Jakżeż bowiem czytelnik z pod niskiej strzechy nie miał smakować w książkach, które teńnęły prostotą, jasno wypowiedzianą prawdą, opartą na religii, a przytem stroiły się w rzewne uczucia, tak z pod serca wydobywane ludowi, i odznaczały się jeszcze rzadką znajomością obyczajów wiejskich i mieszczańskich? W uchwyceniu charakteru i działań ludu naszego nikt Wielogłowskiemu nie dorównał, nikt ich w tak wdzięcznie-swojskich i dobitnych nie wystawił kolorach. Dostyc tu tylko wspomnieć jego powieść ludową *Komornica* lub *Kucharki* obrazek z domownictwa wiejskiego, a wreszcie *Gawędy gospodarskie*, *Obrazki z obyczajów domownictwa wiejskiego*, lub *Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego*, i inne w tym rodzaju książki. Zkądinąd stają na jednej, zaszczytniej z nim drodze tak wielu lub utalentowani przyjaciele ludowi, jak: Jan Barszczewski (Szlachcic Zawalnia), autor „Podan białoruskich,” Jan Gliński twórca „Bajarza Polskiego,” X. Antoniewicz, pracujący piórem i słowem dla ludu, wśród którego poświęcając się, umarł na cholere, Stalmach wydawca „Gwiazdki Cieszyńskiej“ na Szlązku austriackim, X. Miarka, i s. p. Lompa — pisarze ludowi górno-szlązcy, lub wydawca wielu powieści dla ludu naszego J. K. Gregorowicz, wreszcie pięknie piszący dla tegoż W. L. Anczyc.

Wielogłowski tém większego godzien uznania, iż pomimo wielostronnego wykształcenia umysłowego, nabytego długą pracą i badaniami, zniżał a raczej stosował swój wdzięczny talent do wymagań i stanu umysłowego niewykształconej ludności. Wybrany na posła galicyjskiego, nie przestawał pracować na raz obranej drodze: wydawał pisma ciągle: *Ognisko*, *Tygodnik Rolniczy* i *Niewiastę*, w których częstokroć podawał gorzkie ale zdrowe rady i prawdy. Napisał oraz i wydał kilka książek do nabożeństwa, kalendarze, opisy niektórych znaczniejszych kościołów polskich, *Medycynę wiejską*, (obrazek); *Żywoty niektórych świętych*; *Pożary* (obrazek), *Zwiady świata i ludzi*; *Obrazek wiejskich rozkoszy*; *Pisarz prowentowy*; *Kucharz*; *Lokaj*, *Fanna*; *O szkole politechnicznej i górniczej*; *Groszówka czyli nauka czytania* i inne.

Wielogłowski doznawał zarzutów z powodu swych przekonań religijnych, a raczej dotyczących nabożności, którą nieraz przystrajał przesadnemi wierzeniami ludu; lecz talentowi jego jako pisarza ludowego żadne zarzuty nie z doniosłości ująć nie zdołały.

Oprócz zajęć literackich i sejmowych, Wielogłowski był jeszcze jednym z założycieli wód mineralnych w Krakowie i należał do wielu pożytecznych przedsięwzięć. Żywot zakończył prawie nagle 11 lipca 1865 r.

Józef Grajner.

ANEKDOTY.

Jakiś roztargniony jegomość, zaproszony na obiad, zjadłszy takowy, i sądząc, że jest u siebie, powstał i rzekł do obecnych: „Przepraszam państwa za ten tak skromny obiadek.“

* * *

Zdaje mi się, że nikt nie dotknąłby się i nie szkosztował ciała ludzkiego, a jednak ileż to razy jedni ludzie drugim ludzi biorą „na zęby.“

* * *

— Ach! rzekła w zachwyceniu pewna piękna panna w obecnym wielbicielu — ja żyję tylko samą poezją! — Nie wiercie jej, panowie — wtrącił niezręczny sześćioletni braciszek — bo wczoraj zjadła mi cały schab z kapustą.

* * *

— Jak ty możesz tak codziennie upijać się! — rzekł pan do służącego — ciekawy jestem, co byś zrobił na moim miejscu! — Ja na pańskim miejscu — odrzekł służący — tobym nawet nie gadał z takim pijakiem.

* * *

Pan Zapominalski przyszedłszy do pewnego domu na wieczór i zdjawszy w przedpokoju ogromne kalosze, postawił kapelusz na ziemi, a z kaloszami w ręku wszedł do pokoju.

* * *

— Co to za zwierzę? Zapytał synalek ojca, ujrawszy po raz pierwszy w swem życiu osiołka. — Jakto? odrzekł ojciec — chodzisz do szkoły i nie wiesz, że to zwierzę nazywa się osłem? — Zkądże ja mam wiedzieć prosię ojca, kiedy pan profesor zupełnie innych osłów pokazywał nam w szkole.

* * *

— Słuchaj, rzekł pan do stangreta wielkiego gapy, przybywszy na noc do zajazdu — pilnujże koni, i, ażebyś nie usnął, to sobie rozmyślaj.

Po niejakiem czasie, pan chcąc się przekonać, czy stangret nie usnął, woła na niego: — Jakóbie! a co tam robisz, czy śpisz? — Ja nie śpię, proszę pana, tylko rozmyślam, jakim się to sposobem stało, że stajnia zamknięta, a koni już niema!

* * *

— Albo się pan wyrzec tej miłości, albo w razie przeciwnym musisz się pan bić ze mną! — Zawołał jakiś młodzik do poważniejszego człowieka, starającego się o jedną z nim pannę.

— Zrzec się nie mogę miłości — odparł zaczepiony — bo tę osobę uwielbiam, a bić się z panem nie będę, bo jestem jednym z najgorliwszych członków stowarzyszenia — przeciw dręczeniu zwierząt.

* * *

— A pamiętaj przyjść zgasić świece — rzekł pan do swego służącego. — Jak tylko pan usnie — rzekł służący — to niech pan zaraz zadzwoni, a ja natychmiast przyjdę i zgaszę.

* * *

— Ach! jak tu gorąco — rzekł ktoś do pewnego skąpca, którego przyszedł odwiedzić.

— Może pan pozwoliś ochłodzić się czem? — zapytał skąpiec.

— I owszem, jeśli pan łaskaw.

— Hej! Janie, — zawołał skąpiec na służącego — otwórz też okno, bo tu za gorąco.

* * *

— Wiesz, że zostałem ojcem, powiniszuj mi.

— A co Pan Bóg dał?

— Zgadnij.

— Syna?

— Nie.

— Pewnie córkę?

— Musiał ci ktoś już powiedzieć.

* * *

— Czy wiesz, że byłem raz w bardzo przykrem położeniu, rzekł pewien niezdara — ale poradziłem sobie, bom poszedł po rozum do głowy.

— To szkoda butów, bo pewnie nic tam nie znalazłeś.

* * *

— Słuchaj Janie — rzekł pan do lokaja, którego po raz pierwszy wziął z sobą do Warszawy — pójdziesz do teatru i przyniesiesz mi sześć krzeseł (to jest tyleż biletów do krzeseł).

— Dobrze panie! odpowiedział lokaj — ale chyba wezmę z sobą stangreta, to jakoś we dwóch łatwiej nam będzie wziąć po trzy krzesła.

* * *

— Jakie jest podobieństwo między właścicielem niezapłaconego surduta, a krawcem? — Takie, że obaj trzymają ręce w cudzej kieszeni.

— Dla czego mężczyźni częściej niż kobiety łysieją?

— Bo tamci częściej się muszą z kłopotów drapać po głowie.

— Oddaję ducha Bogu! — jęknął żałośnie umierający skąpiec. — No, to mu się pierwszy raz w życiu przytrafiło — rzekł złośliwie ktoś z obecnych — że on coś komu oddaje.

Na examine spytał się nauczyciel pewnego chłopca — Jaka jest różnica między barometrem a termometrem? — Taka — odpowiedział śmiało zagadnięty — że jeden wiesz się za oknem, a drugi w pokoju.

— W naszej wsi — mówił jakiś Przechwałkiewicz — mamy rzekę tak rybną, że czerpiąc wodę wiadrem, zawsze się złapie kilka ryb. — To nic — odpowiada mu słuchający — pod naszym miastem płynie rzeka, w której wcale niema wody, tylko same ryby.

— Ktoś posłał do sąsiada o pożyczenie książki do czytania, lecz ten odrzekł, iż książek nie pożyczka, ale dozwala je czytać u siebie, choćby dzień cały. Po kilku dniach z powodu ulewego deszczu, tenże sąsiad posłał znowu do tamtego o pożyczenie mu parasola, lecz mu odpowiedział: — Parasola nie pożyczam, ale dozwalam siedzieć pod nim u siebie choćby dzień cały.

— Powiedz mi chłopcze — zapytał nauczyciel szkółki elementarnej ucznia — kiedy się karze dzieci *surowo*? — Wtedy kiedy się bije *surowcem*, odpowiedział chłopak, co prochu nie wymyślił.

W pewnej kancelaryi wójta gminy, gdy w izbie ciągle trwała wrzawa między zgromadzonymi na sąd, zniecierpliwiony tém jeden z ławników zawołał: — Słyszycie! jeżeli tak dłużej będzie, to się wszystko na nic nie zda, bo już osądziliśmy trzy sprawy, nie mogąc zrozumieć ani słowa.

Z A G A D K A.

Jeżeli żółw' na mur 20-łokciowy, pnie się co dzień po 5 łokci — a opuszcza się 4, — wiele dni potrzebuje na wdrapanie się na tenże mur?

(Dni 16, bo w ostatnim dniu już się z wierzchu muru nie opuszcza).

Część Gospodarczo-Społeczna.

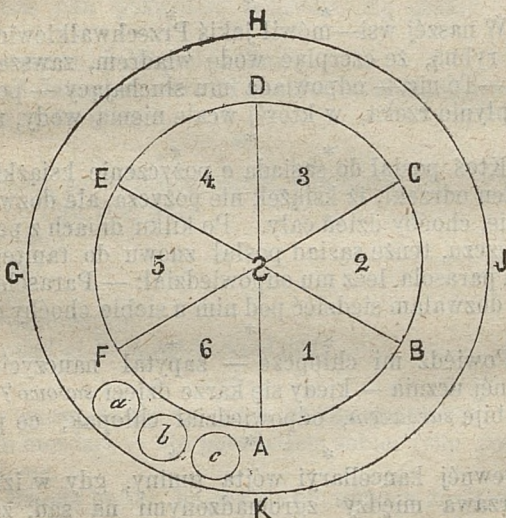
REGULÓWKA.

„Ze wszystkich rzeczy na świecie najużyteczniejszą jest praca; ze wszystkich prac — uprawa ziemi; ze wszystkich upraw — regulówka.“

Zdanie powtarzane często w Marymoncie.

Regulówka na najmniejszym kawałku ziemi,

zastosowana do ogrodnictwa, leśnictwa i ogrodów ozdobnych, i wskazana sposobem przystępnym szczególnie dla nauczycieli szkółek elementarnych.



Zakreśla się koło promieniem jednosążniowym SA, promień ten przykłada się sześć razy do obwodu tegoż koła, przez co obwód ten koła podzieli się na 6 równych części AB, BC, CD, DE, EF i FA. Punkta tego podziału łączą się linijami wyrazistymi ze środkiem koła, przez co powierzchnia tegoż koła podzieli się na sześć równych części czyli wycinków SAB, SBC, i t. d. — które dla krótkości oznaczamy liczbami 1. 2. 3. 4. 5. 6. Pierwszy wycinek kopie się rydlem na trzy sztychy głęboko,

wyrzucając sztych tegoż działku do czysta na kupkę *a*, drugi na kupkę *b*, a trzeci na kupkę *c*. Po wybraniu ziemi z tegoż działku pierwszego, obstawia się deszczkami szczelnie do siebie przystającymi łuk jego AB. Po dokonaniu tego, kopie się w podobny sposób działek drugi SBC, wrzucając pierwszy sztych z niego na dno całego działku pierwszego. Po zrównaniu téj wyrzuconéj ziemi, wrzuca się na nią drugi sztych; po której podobnem-że zrównaniu, wrzuca się trzeci sztych z działku drugiego. Podobnie postępuje się z trzecim, czwartym, piątym i szóstym działkiem; przez to otrzymamy działek szósty próżny, który wypełniamy ziemią wydobytą z pierwszego działku, kładąc na dno ziemię z kupki *a*, na nią ziemię z kupki *b*, a na nią ziemię z kupki *c*. Nadmienia się, że po wyrzuceniu ziemi z każdego działku, obstawiają się jego łuki deszczułkami lub kołkami lub innymi drewnami, dobrze przystającymi do siebie, zawsze wysokiemu na 5 ćwierci łokcia, ale wystającymi nad ziemię najmuiej na ćwierć łokcia; przez to całe to skopane koło będzie zabezpieczone dostatecznie od kretów, podjadków i innych szkodników podziemnych.

Tym sposobem regulówka tego koła została skończoną. Jeżeli grunt jest grubo piaszczysty albo żwirowaty, to potrzeba go tylko przykryć warstwą próchnicy, czyli ziemi leśnej utworzonej ze spróchniałych igieł sosnowych; a jeżeli ziemia jest gliniasta albo inna, należy ją wprzód przykryć takowym grubym piaskiem lub drobnym żwirem, a potem wspomnianą dopiero leśną ziemią. Przez co cała regulówka będzie już zdatna pod siew.

Dla ułatwienia tego *siewu* dzieli się całe koło na 4 równe części, i po zrobieniu potrzebnych między nimi brózd, sieje się pierwszą z czterech części np. pestkami wiśniowemi jako najwcześniejszemi dojrzewającymi, zaraz po wydobyciu ich z wisien dojrziałych; drugą część sieje się np. ziarnami gruszkowemi, trzecią śliwkowemi, a czwartą jabłkowemi. Przy sianiu starać się potrzeba, aby nasiona lub pestki nie były głębiej w ziemi schowane nad jeden cal.

Jest to *siew* dokonany dla drzew *owocowych*. Co się zaś tyczy drzew *leśnych*, to pierwszą część koła sieje się nasieniem np. sosnowem, drugą modrzewiowem, trzecią dębowem, a czwartą brzożowem, — starając się, żeby nasienie sosnowe, modrzewiowe i brzożowe było zasiane jak najpłycej np. na pół ćwierci cala, a dębowe nasienie zwane żołądźią, aby było zagrażone w ziemi najmuiej na trzy cale.

Jeżeli regulówka przeznaczona jest pod drzewa *ozdobne* czyli *parkowe*, w takim razie pierwszą część, czyli działek w mo-
wie będącego koła zasiewa się np. kasztanami, chowając je
w ziemię tak głęboko jak żołędź, to jest na trzy cale; drugi zaś,
trzeci i czwarty działek zasiewa się nasieniem np. akacyowem,
klonowem, i lipowem, chowając je w ziemię głęboko na cal.

Po dokonaniu siewu którychkolwiek z tych trojakich
drzew, przykrywa się je kolkami sosnowemi grabionemi w lesie,
warstwą grubą najwięcej na cal.

Najlepiej się udają drzewka, kiedy nasiona ich jak naj-
wcześniej po zebraniu zostaną zasiane, a jeżeliby miały być sia-
ne później, w takim razie należy je, żeby nie zamarły, przecho-
wać w piasku wypełniającym jakie gliniane naczynie, z którem
to naczyniem potrzeba je przechować w miejscu chłodnem i wol-
nem od myszy.

Dla ochronienia siewu szczególniej modrzewiowego od
upału, potrzeba położyć tyczki na wystające deski okalające,
a na tyczkach pokłaść gałązki sosnowe, pierzaste, czyli wachla-
rzowate z zielonemi igłami. Na noc, na czas pochmurny i dżdży-
sty gałązki te zrzucają się, a za nastaniem znowu upału, przy-
wracają się, — co się nazywa *cieniowaniem* szkółki siewek.

Po zasianiu którychkolwiek tu wymienionych nasion i po
przykryciu ich wspomnianemi grabionemi igłami, zlewa się je
dobrze wodą za pomocą konewki ogrodniczej, a w razie jej bra-
ku, dokonywa się to umiejętnie, lejąc wodę małym strumieniem
przez miotłę i postępując w czasie téj pracy na około regulówki,
żeby nie odrazu jedno miejsce zostało polane; idzie tu o to naj-
więcej, żeby woda nie strumieniem, ale kroplami czyli sposobem
deszczowym spadała na zasiane nasiona. Polewanie to powta-
rza się w czasie suchym co wieczór, a w bardzo suchym co wie-
czór i ranek.

Tak zasiane i utrzymywane nasiona zabezpieczone są od
słońca, od kretów i od innych podziemnych szkodników, wyjąw-
szy od mrówek, mszyc i liszek chrząszczowych czyli tak zwa-
nych pędraków; przeciwko którym jeżeli się pokażą, a szczegól-
niej przeciwko mrówkom i mszycom, najlepszy jest sposób posy-
pywania siewu sadzami, po poprzedniem polaniu tegoż wska-
zanym powyżej sposobem.

Idzie teraz o zabezpieczenie tegoż siewu od szkodników
naziemnych, jakimi są: kury, indyki, psy, trzoda chlewna i t. d.
Tego dokonywa się za pośrednictwem płota chróścianego, ocier-
nianego w sposobie wskazanym na rysunku przez koło drugie

zewnątrzne, oznaczone literami G, H, J, K, i dobrze zamykającą się furtkę, urządzoną np. w kształcie drabiny poprzepłatanéj chróstem wystającym w górę. Ciernie w płocie powinny być powtykane przy kołkach tegoż płota, przez co najlepiej się siew zabezpiecza od wymienionych dopiero i innych szkodników.

Oprócz tych dwojakich, to jest podziemnych i naziemnych szkodników, są jeszcze trzecie to jest *nadziemne*, do jakich należą wróble, trznadłe, makolągwy i ziemby, które szczególnie w czasie wschodzenia drzewek niszczą je częstokroć co do jednego. Na to złe jest rada, ażeby albo przykrywać siecią szkółkę, albo też strzedz ją podczas takowego wschodzenia, co najpotrzebniejszą rzeczą się okazuje przed wschodem słońca, kiedy te szkodniki najbardziej są głodne i żarłoczne.

Po upływie roku, a najwięcej dwóch lat, drzewka zdatne są do przesadzenia tam, gdzie mają zostawać aż do pory ich szczytowania, czyli w ogólności uszlachetniania, jeżeli to się stosuje do gruszek, jabłek i czereśni. Wiśnie zaś, śliwy i orzechy włoskie nie potrzebują zwykle takowego uszlachetnienia, więc można je tak jak wszystkie inne drzewa odrazu tam sadzić, gdzie mają zostawać aż do wydania właściwych użytków.

Szkółki tu opisane, niekoniecznie mają być okrągłe, bo mogą mieć i inny jakikolwiek kształt, jeżeli nie zachodzi trudność w pozyskaniu materiału do opisanego tu podwójnego ogrodzenia, którego zawsze więcej wychodzi na ogrodzenie nie okrągłe. Można je zakładać na podwórzach, ażeby ułatwić cieniowanie, polewanie, pielenie i strzeżenie.

Regulówkę dla tego poczytujemy za pracę najużyteczniejszą z najużyteczniejszych, że daje nam oprócz obfitych plonów z wypielegnowanych na nich drzew i innych roślin, przyjemną rozrywkę, miły spoczynek, dobry smak, wyborny sen, dalszą chęć do pracy życiodawczą, czerstwe zdrowie i długie życie. A to dzieje się skutkiem téj przyczyny, że zajmuje ona i rozwija wszystkie siły nasze żywotne, a zatem usposabia je do wspierania się wzajemnego w ulepszaniu świata naszego ulepszalnego, a z nim i naszego ludzkiego rodu, stanowiącego najulepszalniejszą, a przez to i najuszcześliwiałniejszą część jęgo. *W. Jastrzębowski.*

Różnica między Termometrem i Barometrem.

Termometr, czyli *ciepłomierz*, jak wskazuje jęgo nazwisko, jest to narzędzie służące do mierzenia ciepła i zimna. *Barometr* zaś, który znaczy dosłownie *ciężkomierz*, służy do mierzenia cięż-

kości powietrza, zmieniającej się w taki sposób, że największa ciężkość jest w czasie pogodnym i mroźnym, a najmniejsza w czasie słotnym i wietrznym. Ztąd to żywe srebro wypełniające rurkę szklaną barometru, podnosi się na czas pogodny, a zniża na czas słoty; co ponieważ wcześniej dzieje się, nim nastanie pogoda lub ślota, przeto można tego narzędzia używać do przepowiadania owych zmian powietrza. Najczęściej nastaje u nas deszcz po ciepłych wiatrach południowo-zachodnich, czyli równikowych; przed temi wiatrami barometr opada. Przed nastaniem zaś wiatrów północno-wschodnich czyli biegunowych, suchych, ciężkich, barometr stoi wysoko.

Co do Termometru, czyli ciepłomierza, ten nie służy do takowego przepowiadania zmian powietrza, tylko do utrzymywania jednakowego ciepła w tych miejscach, gdzie jak np. w szpitalach lub w cieplarniach hodujemy słabowitych ludzi, albo też z różnego klimatu pochodzące rośliny, jedwabniki lub inne tym podobne twory.

Ciepłomierz służy także do wykonywania różnych działań w gorzelniach, cukrowniach i w innych podobnych wyrobniach, które to działania, jak doświadczenie wskazuje, muszą się w pewnej temperaturze czyli ciepłocie odbywać. Najwięcej używany jest u nas ciepłomierz Reomiura, mający podziałkę obok rurki szklanej, z 80 stopniami; — gdy rurkę zanurzymy w wodę krzepnącą od zimna, to żywe srebro czyli rtęć, wskazuje 0 zero, jako znajdujące się między punktem marznięcia a wrzenia wód. Ciepłomierz Celsyusza ma podziałkę ze stu stopniami.

Oprócz wzmiankowanych tu dwóch narzędzi używa się jeszcze czasem tak zwany *Hygrometr*, czyli *wilgociomierz* służący do wymierzania wilgoci w powietrzu; lecz ten w życiu praktycznym mniejszego jest użytku.

Godne u nas do naśladowania zjawisko na polu ekonomicznem i higienicznem, czyli na polu użytku i zdrowia publicznego.

Przejęta potrzebą rozmnażania lasów młoda Polka Dobromiła Jastrzębowska, *) córka Jastrzębowskiego, b. Profesora w Marymoncie, powzięła myśl przy obecnem zamięłowaniu prac pożytecznych, zajęcia się rozmnażaniem drzew ginących na ziemi naszej. Prace te doprowadziła pod kierunkiem ojca swojego, do tego stanu, że liczy już w szkółce tychże drzew na Czystem pod Warszawą, do kilkunastu a może i kilkadziesiątu ty-

*) Nagrodzona na Wystawie Rolniczej w r. 1874 wraz z siostrą swą Zofją, listami pochwalnemi, i nagrodami po rs. 25.

sięcy drzewek z gatunku jaworów, klonów, limaków, jodeł, jako leśnych czyli ochraniających. Obok tego zajmuje się uprawą drzew owocowych czyli żywiących, i ozdobnych czyli pobudzających, to jest kasztanów, akacyi, lip i innych odznaczających się piękną postacią i kwiatem drzew: a które zamierza za pośrednictwem Proboszczów i Nauczycieli szkółek elementarnych upowszechnić w kraju. — Piękny ten zamiar polecamy ze swęj strony szanownym Proboszczom, dbałym o chwałę Boską i o dobro swoich parafijan; wydatek na nabycie drzewek nie wielki, a skutki donośne. Cóż bowiem odpowiedniejszego do podniesienia uczuć religijnych nad widok krzewiących się drzewin, które rozweselając oko, chronią zarazem Świątynie Pańskie od skutków burz i piorunów, a z drugiej strony służyć będą za nasienniki dostarczające zarodów drzewnych dla parafii i całego kraju.

Lud zapatrując się na przykład dawany przez ojców swych duchownych, więcej niż zapomocą kar policyjnych, szanować będzie tak piękne, użyteczne, i wiekotrwałe utwory boże, jakimi są wszelkiego rodzaju drzewa, a tem bardziej mało znane z powodu swego wytepienia.

Z okoliczności téj nadmieniamy, jako świadomi rzeczy, że przez zajmowanie się hodowlą drzew, wspomniona Dobromiła Jastrzębowska uleczyła się z napastującą ją często bolesną chorobą boków, i ogólnego osłabienia. Różnorodny bowiem ruch, jakiego wymagają prace około wzrostu drzew, dopomagając należytemu trawieniu, prawidłowemu krążeniu krwi, z natury rzeczy musi dopomagać utrwaleniu zdrowia i polepszenia go, gdy jest nadwątłone, a następnie i przedłużeniu życia.

Jako wiążący się z tą rzeczą dowód, możemy przytoczyć ciągle zdrowie i długie do 77 roku doprowadzone życie ojca wspomnionéj Dobromiły, który chociaż miał dziada i swego ojca ludzi słabowitego zdrowia a ztąd i zmarłych przedwześnie, sam zawdzięcza swój stan zdrowia tego rodzaju pracom, do jakich zachęcamy każdego, komu miłe zdrowie i długie życie; — co lubo znaną jest prawdą z ogólnéj higieny, czyli nauki zdrowia, jednakże jest zaniedbywane; zasługuje przeto, ażeby ogólna uwaga na ten ważny przedmiot więcej była zwrócona.

O innych korzyściach wynikających z pielęgnowania drzew, doczytać się może każdy ciekawy i miłujący dobro ogólne członek społeczeństwa z kilku artykułów umieszczonych w wydawanem niedawno przezemnie piśmie p. n. *Zorza*, a skreślonych przez W. Jastrzębowskiego, mianowicie p. t. „*Rady na grady.*“ „*Potęga rydla i pługa,*“ lub „*Co zepsuła Ewa, to naprawią drzewa.*“

Przypomnienia dla przyjaciół drzew.

Podaje się tu wiadomość jako przypomnienie z dawniejszych prac Jastrzębowskiego, że drzewa pod względem zastosowania dzielą się na trojaki: *leśne* czyli ochraniające, *owocowe* czyli żywiące, i *parkowe* czyli ozdobne, które by można nazwać pobudzającymi. Same leśne podzielić można pod względem położenia, w jakim najlepiej się udają, także na trojaki, t. j. jedne zdadne do tworzenia lasów w *średnim* położeniu, do tych należą z rzędu iglastych sosny i modrzewie, — a z rzędu liściowych dęby i brzozy, jako drzewa odznaczające się łatwością uprawy, prędkim wzrostem, wytrzymałością na zmiany powietrza, i tą własnością, że do wszelkich potrzeb, jakie się zaspakajają drzewami, wystarczają.

Drugie są zdadne do zakładania lasów w *niskim* położeniu; do tych należą olsze, jesiony, świerki i wiązy, a szczególnie brzozy, które najlepiej się udają na nizinach nadrzecznych i mają tę własność z przyczyny chropowatych młodych gałązek i guzowatych pni, że zatrzymują płynące z powodziami liście, rżysko, śmiecie i muł, a przez to podwyższają brzegi niskie i usplawniają rzeki, — chronią téż pola, łąki i pastwiska od zalewów, a z powodu guzów, któremi i topole-sokory się odznaczają, odpierają krę czyli lody, niszczące inne drzewa nadrzeczne.

Trzecie drzewa uważane co do położenia, nazywamy *górkami*, do których, jak to uważać można na najwyższych u nas górach zwanych S-to Krzyskimi, liczą się z iglastych: jodła i świerk, a z liściastych, buk, jawor i trześnia czyli dzika czereśnia.

Do tworzenia tak zwanych pasów ochronnych, najprzydatniejsze są świerki, czego wskazuje przykład gospodarstwo *Turwia* w W. Ks. Poznańskim. W gospodarstwie tém wszystkie pola podzielone są wspomnionymi pasami, krzyżującymi się z sobą na poletka półwłótkowe, na których bardzo dobrze się udają wszelkiego rodzaju rośliny rolnicze, a to z przyczyny, że też pasy tworzące niby lasy sieciowe ochraniają takowe rośliny od mroźnych wiatrów zimowych, wysuszających wiosennych i od burz, piorunów i gradów przypadających w porze letniej.

J. Gr.

Znaczenie w gospodarstwie bożem chmur, mgły, śniegu, sadzi i białego mrozu.

Wiadomo, że *chmury* w lecie zmniejszają upał, a w zimie mroz. Zkąd to może pochodzić? Oto ztąd, że chmury w lecie nie dopuszczają zbytznego ciepła od słońca do ziemi, a w zimie nie wypuszczają ciepła z ziemi i nie pozwalają mu ginać w pustych, zimnych i ciemnych przepaściach świata. To, że chmury nie dopuszczają zbytznego ciepła pochodzącego od słońca, łatwe jest do pojęcia; bo słońce, wiemy, że posiada takowe ciepło i udziela go wszystkim krążącym obok niego ziemicom (planetom) a zatem i naszej ziemi; lecz owo, dla czego w zimie ziemia cieplejszą jest, kiedy nad nią rozpostarte są chmury, daje się tem tłómaczyć, że ziemia posiada we wnętrzu swoim ogromną ilość roztopionej materji zwaną lawą, która udziela swego ciepła wydobywającego się z niej przez zamykającą ją skorupę. Więc jeżeli to ciepło ginące w czasie niepochmurnym, w pomienionej przestrzeni świata dozna w tem przeszkody ze strony rozpostartych nad nią chmur, to odbija się od nich i utrzymując się między nimi a powierzchnią ziemi, sprawia wiadome zelżenie mrozu, czyli tak zwaną przez lud folgę w tymże czasie pochmurnym. Na dowód tego, że ziemia ma swoje własne ciepło, posłużyć może ta wiadoma okoliczność, że im głębiej zapuszczamy się w ziemię, tém jest tam cieplej i to cieplej o jeden stopień na każde 15 sążni w głąb'. I to także wiadomo, że im głębszą mamy piwnicę, tém w niej większe znajdujemy ciepło w porze zimowej, i że tam lepiej są zabezpieczone rzeczy cierpiące od mrozu.

Mgła jest to samo co chmura, bo nawet lud karpacki, chmurę mgłą nazywa, tylko podniesioną do pewnej wysokości nad powierzchnię ziemi. Że mgła ta sprowadza podobne skutki pod względem przechowywania się rzeczy cierpiących od zimna, można tu przytoczyć, że winogrona najmniej podlegają przemrożeniu i najlepiej dojrzewają, kiedy często, na końcu lata i na początku jesieni mianowicie w sierpniu i wrześniu mgły poranne panują.

Chmury i mgła — chroniąc ziemię i twory ziemne a z nimi i nas ludzi od szkodliwych skutków upału w lecie a mrozu w zimie, stanowią dla niej i dla nich osłonę, którąby można porównać z płaszczem.

Śnieg jest tém znowu w czasie mrozów dla ziemi, i dla żyjących na niej szczególniej poziomych tworów i ich zarodów jak

to np. nasion i zesłych z nich zbóż ozimych oraz dla drzew ko-
rzeni, czem jest niby pierzyna, a przynajmniej koszula dla nas
ludzi.

Sadz czyli *szron* piórkowaty, osadzający się szczególniej
na pączkach i młodych gałązkach drzew, stanowi dla nich pe-
wien rodzaj kożuszka; gdyż wiadomo, że po każdej zimie sadi-
stój, największe nastają urodzaje owoców, bo sadz broni ich
pączki i też gałązki od przemrożenia, a raczej od sparzenia, ja-
kiego doznają, kiedy nie są pokryte tymże szronem, a słońce
nagle je zrana po silnym mrozie nocnym ogrzeje.

Biały mróz dający się spostrzegać szczególniej na zbożach
ozimych, chroni je podobnie od przymrozków jesiennych i od
nagle działającego na nie słońca, podobnie jak chroni sadz wspo-
mnione dopiero pączki i młode gałązki drzew. Biały mróz
uważają zwykle ogrodnicy i gospodynie wiejskie za rzecz szko-
dliwą dla różnych ogrodowizn, a szczególniej dla rozsady; lecz
to niepochodzi z jego natury, bo on owszem chroni też rośliny
od przymrozków nocnych, tylko od wspomnianego tu nagłego
działania promieni słonecznych na nie. Że te promienie wię-
cej w ogóle są szkodliwe dla roślin niż mróz, przekonywamy się
o tém ztąd, że drzewa marznące niby od tychże mrozów nietyle
podlegają przemrożeniu od strony działających na nie np. pół-
nocnych wiatrów, ile od strony południowej, u której właśnie
owe promienie słoneczne najsilniej działają na drzewo.

W. Jastrzębowski.

WAŻNIEJSZE ZDARZENIA I WIADOMOŚCI.

— **Pioruny** połączone z burzą gradową w r. b. zburzyły
w zimie, w lutym, starożytną wieżę w m. Byczynie, słynnej ze zwy-
cięstwa Jana Zamojskiego i z wzięcia pod nią do niewoli arcyksięcia
austriackiego Maksymiliana.

— **Cholera**, pojawiwszy się w Warszawie 30 maja r. z. trwa-
ła do końca października t. r.; umarło przez ten czas, w Warszawie
1665 osób. W Górnym Szląsku w okolicach Bytonia trwała ona od r.
zeszłego, przez całą zimę aż do sierpnia 1874 r. Podobnie choroba
ta grasowała w Bawaryi, szczególniej w Monachium, gdzie ostatnią
jój ofiarą był sławny malarz Kaulbach.

— Od 1 lipca r. z. zaczęła wychodzić w Warszawie nowa gazeta
polityczno-społeczna p. t. *Wiek* pod redakcją p. Henryka Lewestama.

— **Powódz.** Straszny wylew Wisły, który nawiedził w m. kwietniu w dniach od 19 do 22 przybrzeżne okolice téj rzeki, począwszy od jéj źródła aż do ujścia, będzie na długo w tutejszym kraju pamiętną klęską. Największy przybór wody wynosił pod Warszawą z górą 20 stóp nad zero. Oprócz milionów rubli strat, jakich doznali nadwiślańscy mieszkańcy w zbożu, ogrodach, łąkach, zabudowaniach i dobytku, utopiło się kilkanaście osób w nurtach nader szeroko rozlanéj i szalejącej rzeki, głównie flisaków, wiozących zboże do Gdańska. Po wielu miejscach szosy i trakty zostały zniszczone. Zaniedbanie téj pięknej, splawnéj a dziś tak grymaśnéj rzeki, nieobwałowanéj po brzegach, z wyjątkiem tylko małych miejscowości, od wielu lat trapi nasz kraj rolniczy; gęste sadzenie drzew wzdłuż brzegów wieleby przyczynić się mogło do uregulowania jéj koryta i niezrywania brzegów.

— **Pożary** stały się drugą straszną klęską trapiącą kraj tutejszy w roku 1874. Od niepamiętnych czasów ogień nie poniszczył tylu miast, wsi i zabudowań ze zbożem i dobytkiem u nas jak w owéj porze. Wymieniamy tu głównejsze pożary, jakie wydarzyły się w następujących miejscowościach kraju tutejszego i ościennych okolic. W miesiącu lipcu ogień pochłonął w m. *Sulejowie* 16 domów i 180 sążni drzewa; miasto *Piotrków* sześć razy pożar nawiedził, zniszczywszy kilkanaście domów; w m. *Lutomiersku* 34, w *Pacanowie* do 60 domów, większa połowa miasteczka, słomą krytych; w *Hrubieszowie* w dwukrotnym pożarze spłonęło 52 budynków mieszkalnych, oprócz zabudowań gospodarskich; w *Łomazach* 5, w *Kodniu* 11 domów. Starożytnie miasto *Dąbrowice* w powiecie Kutnowskim, wywodzące swą nazwę od Dąbrówki Czeskiej żony Mieczysława I, postradało w pożarze 48 rolniczych possessyi. W sierpniu spaliło się w m. *Siedlcach* dwie trzecie części wszystkich domów; spaliły się w znacznej części miasta: *Slesin*, *Krzyńców*, *Koło* (8 domów), w *Stawiszynie* 18 stodół, oraz cały kościół i klasztor pp. Norbetanek w *Imbramowicach*, niedaleko Miechowa. We wsi *Chelmnie* w powiecie Kolskim spłonął także kościół do szczytu. W m. *Żarkach* poszło z dymem 100 domów i około 50 stodół; w *Skaryszewie* 72 domy mieszkalne, i 114 zabudowań gospodarskich, i dwie murowane kaplice; w *Ożarówie* samych towarów spaliło się za 100,000 rs. w *Łasku* przeszło 100 budynków, w *Radomsku*, hotel i tartak; w *Lubieńcu* pod Piotrkowem spłonęły znaczne obszary lasu, jak podobnie w dobrach *Jaworznia*, w Kieleckiem. Oprócz tego spaliły się wsie: *Butków* i osada *Zarnów* w Opoczyńskim, oraz *Biała* i *Proboszczowice* w Płockiem. W *Przedborzu* poszło z ogniem 11 domów; były znaczniejsze pożary w *Warszawie*, *Busku*, *Kielcach*, *Częstochowie*, *Zgierz*u,

Opatowie, Stopnicy, Kłodawie, a miasteczka *Staszów* i *Bełchatów* nader przez tę klęskę ucierpiały: w ostatnim spaliło się 120 domów (27 czerwca). Stała się także pastwą płomieni głośna dystylarnia wódek w *Rybnie* pod Sochaczewem, gdzie się pięcioro dziatek rzemieślniczych spaliło; w *Garwolinie* spłonęło kilkanaście domów, w Lubelskiem: *Nowe miasto, Zamość, Tyszowce* i *Komarów* i kilka wsi uległo także straszному zniszczeniu. Pomijamy tu wiele jeszcze mniej znacznych po miastach i wsiach tutejszych pożarów. Dość i tych opłakanych wspomnień. Przyczyną téj tak rozległej powodzi ognistej, w której zniszczały prawie wszystkie miasteczka w gubernii Kieleckiej, należy szukać nadewszystko w złej woli, a potem w niezaradności, niedbalstwie lub lekceważeniu. Ubezpieczanie się od ognia w bardzo niskich summach w Towarzystwie Rządowym, daje możność ubezpieczania się dowolnego w innych tego rodzaju instytucjach; ztąd niesumienni spekulanci, nabierają żyłki do rozmyślnych podpaleń własnych budynków, bo potem więcej niż wartość wynosi, otrzymują pieniądze z towarzystw assekuracyjnych. W dodatku jeszcze nie mając teraz obowiązku, po odebraniu całkowitego wynagrodzenia, budować się na nowo w miejscu spalonego budynku, niecni spekulanci tego rodzaju nic nie mając do stracenia, jeszcze zarobić na swym haniebnym przemyśle mogą. Są to, jak widzimy, wadliwe strony dzisiejszych przepisów.

Powstawały także pożary, przy długotrwałej u nas suszy wśród upałów w lipcu i sierpniu przez niedbalstwo i nieostrożność z ogniem. Na karb zemsty, nienawiści sąsiedzkiej lub zbrodniczych wyrachowań, coś także tu policzyć należy. Brak po wielu miejscowościach sikawek, narzędzi pożarnych i w ogóle straży ogniowej, sprzyjał szerzeniu się spustoszeń.

Dodamy jeszcze do kroniki pożarów, iż oprócz *Berdyczowa*, gdzie do 800 spaliło się domów, ucierpiał jeszcze strasznie od ognia *Mohylów*, a w Galicyi między innymi nawiedzone były dużemi pożarami miasta: *Tarnopol, Sabów, Ustrzyg, Leżajsk*, w którym prócz kościoła spaliło się 263 domów, w gubernii Kowieńskiej m. *Lachowicze*, które prawie całe ogień w perzynę obrócił. Wielka ilość ofiar pieniężnych i zapasów żywności, skwapliwie składanych nieszczęśliwym pogorzelcom bez różnicy wyznania, dają piękne świadectwo o szlachetnych uczuciach społeczeństwa naszego.

— **Śniegi w lecie** bieżącym, mianowicie w m. lipcu i sierpniu spadły w górach Szląskich (d. 25 sierpnia); na Szląsku także 14 czerwca w okolicy Zgorzelca śnieg upadł po mrozie, który poprzedniej nocy u podnóża gór zniszczył zupełnie nać ziemniaków. Podobnie w sierpniu spadły śniegi w Galicyi w powiecie Samborskim

w górach, a poprzednio nocne mrozy biednym góralom poniszczyły niezebrane plony. W tymże miesiącu panowały w południowej Austrii takie zimna jak w październiku, mianowicie w Branzes i Ischl, a to z powodu śniegów spadłych w górach. W powiecie Janowskim (Gub. Lubelska) 22 letnia córka włościanina Anna Tracz, wysłana przez gospodarza do lasu paść bydło, podczas silnej burzy ze śniegiem, mając na sobie lichą odzież, zmarła *siedemnastego maja*.

— Przez *oberwanie się* olbrzymich skał z gór dnia 21 lipca z rana w prowincyi Nawarry w Hiszpanii, miasteczko Azagra uległo straszному zniszczeniu. Odłamy skał zgmiotły 64 domów, z pod ich gruzów wydobyto 200 ludzi.

— Z telegramów nadesłanych do Wiednia dowiedział się świat, że w r. 1873 w sierpniu *wyprawa austriacka* płynąca na okręcie Tegethoff, pod dowództwem kapitana Pajera odkryła pod *biegunem północnym* nieznaną kraj górzysty, 250 mil na północ leżący poza wyspą Zeelandyą, który nazwano: „Ziemią Franciszka Józefa.“ Uczeni należący do tej wyprawy, która ze wszystkich dotychczasowych wypraw najdalej się ku biegunowi posunęła, powtarzają przypuszczenia swych poprzedników, że przy samym biegunie północnym morze jest wolne od lodów. Wyprawa ta skuteczniona została staraniem hr. Wilczka.

— W Kaliszu założono *pracownię rzemieślniczą dla kobiet*, która otwarta została w dniu 1 lipca 1874 r.

— W Toruniu we Wsch. Prusach odbyła się w maju 1874 r. *świecna Wystawa Rolnicza*, w której brali udział i tutejsi przemysłowcy.

— W dniu 9 czerwca 1874 nastąpiło poświęcenie wznoszących się domków w *osadzie rolniej i przytulku rzemieślniczym* w Studzieńcu w okolicy Rudy Guzowskiej. Zakład ten, o którym już wspomnieliśmy w roku zeszłym, ma na celu poprawę i naukę małoletnich przestępców z wyroku sądowego skazywanych do tego przytulku. Przedewszystkiem zarząd dając swym wychowañcom moralne podstawy, uzdalniać będzie zwichniętą na drodze moralnej młodzież na rolników, ogrodników, pszczolarzy, a zarazem i na rzemieślników najwięcej się łączących z przemysłem rolniczo-gospodarczym, i starać się będzie postawić ich na tej stopie wykształcenia, by wyszedłszy z zakładu, mogli uczciwie, uzdolnieni fachowo, zarabiać na swe utrzymanie. Nie potrzebujemy dodawać, jak ważnym jest dla kraju podobny zakład, wdrażający do pracy i moralności tych, którzy puszczeni samopas, szkodliwymi wyrodkami społeczeństwa zczasem stać by się mogli. Należy się przeto szlachetnym usiłowaniom i współczucie, i pomoc w ofiarach pieniężnych, na jakie stać kogo.

— **Wystawa plodów gospodarstwa i przemysłu rolnego**, otwarta w *Warszawie* d. 15 września 1874 r. z terminem trwania do dnia 24 tegóż miesiąca, należy do najświetniejszych, jakie kiedykolwiek w kraju tutejszym były. Około *tysiąca* wystawców nadesłało swe deklaracje z odpowiedniami okazami. Wystawa urządzona na placu Ujazdowskim tak się przedstawiła: Wjazd na wystawę odbywał się przez wyniosłą bramę, rodzaj tryumfalnego łuku, zbudowana ciesielską, mówiąc prawdę, nie gustowną robotą. Ozdobienie składało się ze snopów wszelkiego zboża w naturze i narzędzi rolniczych drobnych, powiązanych w odpowiednie pęki. Brama ta, obok której było niewielkie zabudowanie dla służby biletowej i kontroli, stała na przedłużeniu głównej alei, zamkniętej z drugiego końca dużym pawilonem złożonym z korpusu całkiem zamkniętego i dwóch skrzydeł z frontu otwartych. Skrzydła przeznaczono na pomieszczenie zboża w snopach i ogrodowizn wszelakich, w pawilonie zaś krytym stały gatunki mąki, kaszy i inne produkta, które w skutek złej pogody mogłyby uleść zepsuciu albo uszkodzeniu.

Po prawej ręce głównej drogi rozciągał się plac maszyn, pokryty po większej części budowlami prywatnemi. Panowie Lilpop, Rephan i Szolce, Goldenring, Ostrowski, Rodkiewicz, umieścili swoje okazy w tej stronie placu, w prostokątnych lub kwadratowych szopach ozdobionych nader bogato. P. Goldering miał domek ozdobny z żelaza.

Panowie Lilpop, Rau, Lewenstejn, postawili pawilon cały żelazny, a pan Ławicki rotundę o 100 stopach średnicy, która stoi na linii środka szerokości, na przedłużeniu budynku sędziów i fontanny.

Od samego zaś ogrodu botanicznego postawiono szopy zarządu wystawy, obok których wykopano i asfaltem wyłożono wódzbiór, pomieścić mogący około 5,000 garncy wody, który służył do zasilenia kotłów lokomobil pracujących na wystawie. Lokomobil tych było kilkanaście. W rezerwoar ten zapuszczone są rury pomp; zasilala go woda odchodząca z fontanny, a rura prowadząca ku drodze do Łazienek — zbywającą wodę po za obręb wystawy wydalala.

Dział maszyn od działu inwentarza oddzielony był pawilonem sędziów i leżącym po za tym pawilonem wodotryskiem. Wodotrysk ten mieszczący się na małym wzniesieniu, urządzono w basenie wyłanym asfaltem. Basen zaś był kształtu kwadratowego, z półkulistemi wycięciami na środku każdego boku.

Budową bassenu zajęła się fabryka asfaltów i wykonała go nader starannie, sam zaś przyrząd wytryskowy urządzono wedle wskazówek inżyniera wodociągów p. Grotowskiego. Słup wody bił do 44 stóp wysokości. Tym więc sposobem plac wystawy dostał bardzo ładną ozdobę.

Na placu oddzielającym część machin od części inwentarza, mieściły się trawniki z kłębami i dwa ładne pawilony — kompanii asfaltowej i fabryki Mintera.

Altanę pp. Pietschmana, Spornego & comp. wystawiono na podmurowaniu i szło się do niej po schodach asfaltowych. We wnętrzu pomieszczono po za konkursem stojące próby asfaltu surowego, proszku asfaltowego, gudronu i t. p. nadesłane z kopalni Limer, przed frontem zaś urządzony wjazd spadzisty wykładany asfaltem w kratę, a ogrodzony balustradą z ładnych cementowych kolumn. Dach budynku miał na środku niewielką platformę, na której na pokładzie z asfaltu urządzono ogródek, po bokach zaś kryty tekturą surową i pociągniętą lakiem. Na części placu, o której mówimy, stała także grota gipsowa pana Żółtyńskiego, a na boku od strony Doliny Szwajcarskiej, prostopadle do pawilonu sędziów wznosił się wielki budynek Przemysłowców warszawskich.

Budynek ów, którego wzniesieniem zajął się p. Handke, miał przeszło 100 łokci długości, wysoki na parę pięter, w nim bowiem pomieszczono aparata gorzelane i t. p., nieraz bardzo wysokie.

Nieopodal pawilonu warszawskich przemysłowców, stał jeszcze budynek p. Tretzera, na pomieszczenie sikawek jego roboty.

Dział inwentarza mieścił się w szopach stawianych kosztem zarządu, okalających plac od strony północnej. Obok tych szop, w których położonych koło szpitala pomieszczono bydło, a w znajdujących się od alei — owce, stanęły konie w dwóch prostopadłych szopach, postawionych równolegle do poprzecznej alei.

W każdej z tych dwóch szop były dwa przedziały wzdłuż szopy i kilkanaście podziałów poprzecznych, przy ścianach których poustawiano żłoby i drabiny. Pomiędzy szopami na konie mieścił się kształt podkowy mający, *budynek ordynacyi hr. Krasieńskich*, wykończony i ozdobiony nader starannie, opatrzony w podłogę, który pomieścił bydło, konie i owce z tych dóbr nadesłane, w podwórku zaś utworzonym przez boki tej budowli rozkwaterował się drób z Opinogóry.

Z początku rachowano, że w szopach będzie się mogła pomieścić nierogacizna. Liczba jednak była tak znaczna, że okazała się potrzeba nowój budowli wyłącznej, którą na tyłach wspomnianego przejścia wzniesiono. Obok pomieszczenia dla nierogacizny wybudowano wspomniany wodopój, złożony ze żłobów drewnianych dla koni i bydła, a żłob cementowy dla owiec.

Z prywatnych zupełnie budynków wspomnieć jeszcze wypada o budynkach przytykających do alei, a przeznaczonych na restaurację; budynków tych było dwa.

Restauracje te miały z tyłu rodzaj ogrodu pod drzewami, który choć odgródzony od placu baryjerką, z nim mimo to się łączył.

Cały plac, o ile nie okalały go budowle, został ogrodzony wyniosłym parkanem, w którym w dwóch miejscach zostawiono luki ogrodzone sztachetami.

Przed frontem domku Szwajcarskiego wznosiły się dwie trybuny, niby rodzaj ganków, w których siedziała publiczność i sędziowie w chwili rozdania nagród.

Budynek dla sędziów niewielki, ale był ładnie i bogato ozdobiony, a do ozdobienia go na czas wystawy użyto flag, wieńców, i chorągwi wszystkich cechów warszawskich.

Prócz tego estrada prawie w środku placu mieściła muzykę, która codziennie grywała.

Przyjęło w wystawie udział i wiele firm zagranicznych, słynnych na polu przemysłowo-rolniczym. Znalazły się narzędzia rolnicze, maszyny, wyroby i płody rolnicze nadesłane z Ameryki, Anglii, Francji, Niemiec, Wiednia, z Petersburga i Moskwy. Najwięcej jednak okazów przybyło z kraju tutejszego, potem z zachodnich i południowych gubernii Cesarstwa, z Litwy, Galicyi, wschodnich i zachodnich Prus, Szlązka i W. Ks. Poznańskiego. Wystawę podzielono na 6 oddziałów: w I. pomieszczono zboża, płody leśne i ogrodowizny, w II. inwentarze; w III. płody rolne i leśne; w IV. maszyny, w V. plany, modele; w VI. opisy wzorowych gospodarstw i rachunkowości gospodarczej. Wyznaczono na nagrody 14 medali złotych, srebrnych większych 21, mniejszych 11, brązowych 20. Prócz tego hr. Augustowa Potocka nadesłała komitetowi Wystawy dwa puchary srebrne dla dołączenia ich do nagród i hr. Branicka takż puchar.

W dniu otwarcia wystawy opłata wejścia wynosiła kop. 50, w innych dniach kop. 20. — Jako nowość u nas, zaznaczamy, iż w czasie Wystawy przez kilka dni trwały tak nazwane Konferencye, czyli pogadanki rolniczo-przemysłowe, gdzie powołani znawcy, zastanawiali się nad tem, co może wpływać na ulepszenie u nas rolnictwa w ogóle. Zwiedziło Wystawę w ogóle 118,000 osób za opłatą.

— **Zapisy i ofiary.** Ostatnie czasy, poczynszy od r. 1873. przyniosły piękną daninę w zapisach edukacyjnych i ofiarach dobroczynnych. Podajemy tu dla pamięci nazwiska zacnych ofiarodawców, jak następuje:

Helena Korwin *Szymanowska* rs. 6,000, na stypendyja dla dwóch studentów Uniwersytetu Warszawskiego, wyznania rzymskokatolickiego, pilnych i dobrego sprawowania się.

Aleksander *Pilcz*, b. nauczyciel progimnazjum żeńskiego w Łomży, r. 4,000 na procent składany na lat 150, na założenie Uniwersytetu dla włościan.

Roman *Okulicz-Kozaryn*, ofiarował rs. 1,000 na gimnazjum prywatne w Warszawie. Bankier warszawski Mayer *Bershon* uczynił zapisów edukacyjnych i dobroczynnych ogółem na sumę rs. 120,000.

Józef *Kleczkowski*, mecenas wraz z małżonką ofiarowali Towarzystwu Lekarskiemu cenny zbiór dzieł farmaceutycznych, pozostały po ś. p. aptekarzu Jakubowskim, ojcu pani *Kleczkowskiej*.

Bankier warszawski J. G. *Bloch*, oprócz wielu stałych ofiar na cele dobroczynne i użytku publicznego, przeznaczył jednorazowo rs. 3,000, dla ubogich wdów i sierot pozostałych po zmarłych na cholera w Warszawie, oraz kilkaset rubli na pogorzalców.

Hr. Stanisław *Kossakowski* przeznaczył po rs. 300 rocznie przez lat trzy, na konkurs artystyczne treści religijnej.

Adam *Chojnacki* b. rejent w Siedlcach, zapisał rs. 30,000 na nagrody dla enotliwych, lub stypendyja, rs. 9,000 na premija za dzieła ludowe, rs. 9,000 na premija za dzieła medyczne, rs. 9,000 dla Tow. Dobroczynności Warszawskiego, rs. 4,500 dla szpitala w Miechowie, rs. 4,500 dla szpitala w Siedlcach.

Bankier warszawski Baron *Fraenkel*, ofiarował rs. 500 dla dołączenia do funduszu zbieranego na stypendyjum imienia „hrabiego Berga;“ fundusz ten obecnie wynosi już rs. 37,000.

Walenty *Modrzejewski* zapisał kamienicę w m. Koninie na stypendyja dla 4 uczniów, rodem z Konina.

Bezimiennie rs. 500 na 12 łóżek w szpitalu Oftalmicznym.

Andrzej *Płodowski* rs. 1,500 na ochronę Ś. Zofii w Petrokowie.

Płockie stowarzyszenie spożywcze „*Zgoda*“ połowę dywidendy z roku bieżącego na stypendyjum imienia Kopernika.

Jakób *Erdberg* zapisał rs. 1,000 na Synagogę i rs. 2,000 na szkołę dzieci starozakonnych w Kutnie.

Narcyz *Wiśniewski*, b. sędzia apelacyjny, rs. 3,000 na stypendyja i rs. 250 na szkołę elementarną w Chochle, gub. Łubelskiej.

Paulina z Zaborowskich *Radziwińska* rs. 4,000 na szkołę elementarną w Ryszkach gubernii Warszawskiej i rs. 4,500 na szkołę elementarną w Tarnowie, gubernii Kieleckiej.

Leon *Skalecki*, obywatel, rs. 1,500 na stypendyja.

Doktor Michał *Biruntowicz* rs. 3,000 na stypendyja.

Doktor *Torański* bibliotekę dla Tow. Lekarskiego w Warszawie i majątek w kapitałach dla podupadłych lekarzy, ich wdów i sierot.

Hr. Konstanty *Braniecki* i Konstanty *Jelski* znani uczeni podróżnicy, w ciągu ubiegłego roku 1873 wzbogacili znakomicie Gabinet Zoologiczny nadesłanym z Peru zbiorem najrzadszych zwierząt i ptaków.

Lesser Lewy znaczną ofiarą pieniężną przyczynił się do wystawienia 2-go piętra na gmachu instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych.

Aleksander *Epstein* zapisał rs. 5,000 na stypendyja dla wyższych zakładów naukowych.

Dr. *Maliszewski* w Sokołowie rs. 4,500 na stypendyjum lekarskie przy Uniwersytecie Warszawskim i rs. 150 dla kassy wsparcia podupadłych lekarzy.

Konstanty *Wojniłowicz* obywatel powiatu Słuckiego rs. 30,000 na użytek publiczny miejscowej ludności.

Fundusz zbierany dla rodziny ś. p. Stanisława *Moniuszki* i w m. listopadzie r. z. wypłacony, wynosił rs. 10,472.

Fundusz na stypendyjum imienia *Kopernika* zbierany wynosił w grudniu 1873 r. około rs. 4,000.

— **Stowarzyszenia rzemieślnicze** — *Zjednoczonych krawców i ślusarzy* powstały w Warszawie, staraniem księcia Tadeusza *Lubomirskiego*. Dawniej tą samą drogą zawiązało się stowarzyszenie zjednoczonych stolarzy, majstrów szewckich, i dla dostarczania tanich materiałów szewckich.

— Myśl założenia *Muzeum przemysłowo-rolniczego* w Warszawie, podana przez redaktora „Gazety Rzemieślniczej“ p. Aleksandra *Makowieckiego*, w czasie tegorocznej Wystawy, otrzymała przychylnie przyjęcie u J.W. General-Gubernatora Warszawskiego, który na ten cel wyznaczył salę w magistracie warszawskim. Kilku dziesięciu wystawców dostarczyło już w darze okazy przemysłowo-rolnicze.

Jarmarki w Cesarstwie Rossyjskiem.

1. Główne jarmarki w Cesarstwie.

W STYCZNIU: *Berdyczew*, od 13 do 20.—*Birsk*, od 14 do 19.—*Charków*, 6.—*Griazowiec*, od 15 do 25.—*Homel*, od 1 do 7.—*Jareńsk*, od 18 do 28.—*Kiew*, od 15 do 1 lut.—*Lalsk*, od 18 do 23.—*Lebedjan*, od 1 dwa tyg. trw.—*Makarjew*, (w Kostromskiej gub.) od 14 do 23.—*Mezeń*, od 10 do 20.—*Menzelensk*, od 1 do 11.—*Niżnij-Nowgorod*, od 5 do 7.—*Oloneck*, od 6 do 14.—*Orel*, od 6 do 20.—*Rostow* (nad Donem) od 30 przez 15 d. *Szunga*, 6.—*Ufa*, od 21 do 31.—*Welsk*, od 18 do 25.—*Wesegońsk*, od 16, 10 dni.

W LUTYM: *Blagotieszczensk*, (Szenkurski pow.) od 25 lut. do 10 mar.—*Irbit*, od 1 lutego do 1 mar.—*Psków*, od 10 do 20.—*Romny*, w poł.—*Rostow*, od środy 1-go tyg. do soboty 3-go tyg. wielkiego postu.—*Simbirsk*, 1 tydzień wiel. postu.—*Starokonstantynow*, w ostat. d. Syropost. *Szenkursk*, od 2 do 10.—*Tolma*, od 10 do 20.

W MARCU: *Berdyczew*, 28.—*Bielce*, 3.—*Kiew* 1-zy tydz. wiel. postu.—*Kotelnicz*, od 1 do 23. *Krasnoborsk*, od 15 do 23.—*Nikolajewsk*, w 3-m tyg. wiel. postu przez 6 d.—*Ostrow*, od 1 do 10. *Petrozawodsk*, od 17 do 28.—*Pinega*, od 23 do 31.—*Simbirsk*, 1-zy i 2-gi tydz. wielk. postu.—*Starokonstantynow*, od 17 do 25.—*Szunga* (Oloneckiej gubernii), 25.

W KWIECNIU: *Borysow*, po poście 10 dni.—*Ekaterinosław*, 13.—*Konopol*, od 23 przez 7 dni. *Nowomirgorod*, w 5-m tyg. wiel. postu.—*Starokonstantynow*, w ponied. w 1-m tygod. postu.—*Szuga*, od 23 do 27.—*Wilno*, od 23 kw. do 15 m.

W MAJU: *Balta*, 25, 10 dni trw.—*Charkow*, od 15 maja do 15 czer.—*Kiew*, 9.—*Kislar*, 1.—*Korsuk*, od 10 do 25.—*Lebedjan*, od 5 do 29.—*Romny*, na Wniebow.—*Saratow*, od 9 maja do 4 czer.—*Smoleńsk*, od Wniebow. (3 dni).—*Taganrog*, od 9 maja do 17 czerwca.

W CZERWCU: *Berdyczew*, od 12 dwa tyg. trwający.—*Biessenkowitz*, od 29 do 27 lipca.—*Charków*, na ś. Trójcę.—*Dynaburg*, od 5 do 20. *Ekaterynburg*, od 26 do 29.—*Grodno*, od 25 do 25 lipca.—*Kiew*, od 15 do 1 lipca.—*Kostroma*, w piąt. w 9 tyg. po poście, 14 d. trwa.—*Kowno*, 29, dwa tyg. trwa.—*Kursk*, w piątek w 9 tyg. po poście.—*Niżnij-Nowgorod*, 24, dni 3 trwa (na konie).—*Simbirsk*, od 8 do 11 (na konie).—*Tula*, w piątek w 10 tygodni po poście.

W LIPIU: *Kereńsk*, od 1 do 13.—*Niżnij-Nowgorod*, od 25 do 5 sierp.—*Orenburg*, przez całe lato.—*Pollawa*, od 10, cały miesiąc trwa.—*Pusłowerska osada* (Mezeński pow.), od 16 lipca do 25 sierp.—*Saratow*, od 6 do 9.—*Starokonstantynow*, d. 20.—*Tula*, dni 8.—*Zytomir*, dni 8.

W SIERPNIU: *Berdyczew*, 15, jeden tydzień trw.—*Charków*, od 30 do 6 wrz.—*Nikolajewsk*, dnia 1 trw. od 6.—*Nowomoskowsk*, od 1 do 9.—*Piatigorsk*, od 1 do 5.—*Starokonstantynow*, d. 15. *Stadryńsk*, od 29 do 4 września.—*Woroneż*, od 15 do 29.—*Zytomir*, d. 14.

W WRZEŚNIU: *Archangielsk*, d. 1.—*Bogulma*, od 14 do 26.—*Jareńsk*, od 20 do 1 paździer. *Lebedjan*, 10 cały miesiąc.—*Nowoczerkask*, d. 14. *Oloneck*, od 8 do 16.—*Rostow* (nad Donem), d. 8. *Starokonstantynow*, d. 8.

W PAZDZIERNIKU: *Charków*, d. 1.—*Enotajewsk*, od 16 do 22.—*Kisziniow*, od 26 do 26 listopada.—*Kazumehskoje selo* (p. Kemski), od 10 do 1 listop.—*Wytegra*, od 1 do 15.

W LISTOPADZIE: *Berdyczew*, d. 1 tydzień trwa.—*Ekaterynburg*, 24.—*Krasnoborsk*, od 28 do 4 grud.—*Kuzneck* (w Tomskiej gub.), od 8 do 21.—*Nowoczerkaskoje selo*, (p. Kamyszłowski), d. 14, 10 d. trwa.—*Tula*, od 8 do 22.—*Ustyjolsk*, od 16 do 2 grudnia.

W GRUDNIU: *Dynaburg*, od 25 do 15 stycz. *Izjum*, od 6 do 1 stycz.—*Kadyńsk*, od 9 do 15. *Nowgorod*, od 20 do 24.—*Sarapaj*, od 15 do 25. *Smoleńsk*, od 6 do 6 stycz.—*Uszujna*, od 15 do 6 stycz.—*Wytegra*, od 25, 10 dni trwający.

2. Jarmarki w gub. Król. Polskiego.

Gubernia Warszawska.

POW. WARSZAWSKI. *Warszawa*, jarm. 2 w maju, w 2 pon. po ś. Filipie i Jakobie, w listopadzie w ponied. po Wszystkich śś. Każdy trwa 3 tyg. z których pierwszy tydz. wstępny, 2-gi właściwy targowy, a 3-ci tydz. wyjazd się zowia. Prócz tego jarmark na wełne od d. 3 (15) czerw. trwający przez d. 3. Kontrakty na ś. Jan Chrzciel.—*Nowy-dwór*, jarm. 6, w środy po Nawrdę. ś. Pawła, po ś. Józefie, po ś. Serwacym, po ś. Henryku, po ś. Nikodemie, po ś. Marcynie.—*Okuniec*, jarm. 2, we wtorki po Niedz. Przewod., przed ś. Mikołajem.—*Piaszczno*, jarm. 6, w poniedziałki, po Niedz. Starozap., po Niedz. Kwiet., po ś. Jakobie, po ś. Mich., po Wszyst. śś., po ś. Łucyi.

POW. RADYMIŃSKI. *Jadów*, jarmarków 6, w ponied. po 3 Kr., w ponied. po ś. Helenie, w środę po ś. Stan., w ponied. po ś. Józefie Kal., po Nar. N. P. M., po ś. Karolu Borom.—*Radymin*, jarm. 6, we wtorki, po ś. Dorocie, po ś. Joach. po ś. Juwencyusz, po Wniebow. N. P. M., po ś. Remigiuszu, po Niepok. Poczęciu N. P. Maryi.

POW. NOWOMIŃSKI. *Kieluzyn*, jarm. 6, we wtorki, po 3 Kr., po ś. Macieju, po Niedzieli Kwiet., po ś. Bartłomieju, przed ś. Szym. Juda, przed ś. Tomaszem Ap.—*Kobiel*, jarm. 6, we śr. przed ś. Karolem Wielk., po ś. Wincentym Fer., po ś. Trójcy, po ś. Michale, po ś. Marcynie, po Niepok. Poczęciu N. P. M.—*Karczewo*, jarmar. 6, w ponied. po ś. Walentym, po Niedzieli Kwiet. po ś. Trójcy, po ś. Bartłomieju, po Wszyst. śś., po ś. Łucyi.—*Nowomińsk*, jarm. 2, w poniedział. po Niedzieli Białej, przed Ziel. Świąt.—*Siennica*, jarm. 6, w poniedziałki po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., we wtorek po ś. Stan., w poniedział. po Nar. N. P. M., po ś. Jadwidze, po Wszyst. śś.—*Stanisławów*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach,

po Niedzieli Środopostnej, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, po ś. Marcynie, po ś. Eucyli.

POW. GÓRNO-KALWARYJSKI. *Ceorsk*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król, przed ś. Janem Chrz., po ś. Jakóbie Ap., po ś. Michale, przed ś. Szym. Judą, przed ś. Tom. Ap.—*Góra-Kalwaryja*, jarm. 4, we środy: po 3 Król, po Wielkiej Nocy, po Zielonych Świąt., po Bożem Ciele. — *Warka*, jarm. 6, we środy: po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedzieli Środopost., po ś. Stanisł., po ś. Tekli, po ś. Leonardzie, po Niepok. Pocz. N. P. M.

POW. GROJECKI. *Grójec*, jarm. 6, we czw. po ś. Walentym, po ś. Marku, po ś. Annie, przed ś. Idzimą, po ś. Jadwidze, przed ś. Mikołajem. — *Mogielnica*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Kwiet., po Zielon. Świąt., po Wniebowz. N. P. M., po ś. Franciszku Serafic., po ś. Elżbiecie. *Tarczyn*, jarm. 6, we środy: po ś. Kazimierzu, po Niedz. Przew., po ś. Bogumile, po ś. Mateuszu, przed ś. Szymon. Judą, przed ś. Tom. Ap.

POW. GRODISKI. *Błonie*, jarm. 6, we wtorki po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedzieli Kwiet., po ś. Trójcy, po ś. August., po ś. Łukaszu, po ś. Katarzynie.—*Grodisk*, jarm. 5, w poniedziałek, po Niedz. Zapust., we wtorek po ś. Wojciechu, w poniedz. po ś. Annie, po ś. Marcynie, przed ś. Tomaszem Ap.—*Mszczonów*, jarm. 6, w poniedz. po Nawróc. ś. Pawła, po ś. Marku, przed ś. Janem Chrz., po ś. Bartłomeju, po ś. Michale, po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Nadaryn*, jarm. 6, w poniedziałek: po 3 Król., po Niedz. Środop., po ś. Annie, po Podwyż. ś. Krzyża, po ś. Leonar., po ś. Lucyli.—*Wisztiki*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. P. M., po śs. Kozmie i Damianie, po Wszystkich świętych.

POW. SKIERNIEWICKI. *Skiernewice*, jarm. 6, we czwartki: po 3 Król., po Niedz. Środop., w środę przed ś. Filipem i Jak., we czwart. po ś. Jak. Ap., po ś. Franciszku Ser., po ś. Elżbiecie.

POW. ŁOWICKI. *Bielawy*, jarm. 5, we wtorki: po ś. Józefie, przed ś. Filipem, po Nawiedzeniu N. P. M., przed ś. Szymon. Judą, przed ś. Tomasz. Ap.—*Bolimów*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po ś. Kazim., po ś. Urbanie, po ś. Annie, po Narodzen. N. P. M., po ś. Marcynie.—*Łowicz*, jarm. 6, w poniedz. po Niedz. Starozapust., we wtorek po Niedz. Kw., na ś. Jan Chrz. 3 d. trwac mający, w poniedz. po Wniebowz. N. P. M., na ś. Mateusz, osm dni trwający, w poniedz. po ś. Andrzeju.—*Sobota*, jarm. 6, we czwartek po 3 Król., w Wielki Czwartek, we czwartek po Ziel. Świąt., we środy, po ś. Wicie, po ś. Bartłomeju, po Wszystkich Świętych.

POW. SOCHACZEWSKI. *Nowe*, jarm. 6, we czwartki: po ś. Walentym, po 40 Meczennik. po ś. Bazylim, przed ś. Idzimą, po ś. Jadwidze, przed ś. Tomaszem—*Sochaczew*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Pryce, czyli po dniu 6 (18) stycz., po Niedz. Kwiet., po ś. Wojciechu, po Ziel. Świąt., po ś. Maryi Magdal., po ś. Urszull.

POW. GOSTYŃSKI. *Gostyń*, jarm. 6, we wtorki: pos. Weronice, po ś. Gertrudzie, po ś. Stanisł., po ś. Jakóbie, po ś. Andrzeju, przed ś. Tomaszem Ap.—*Kiernozia*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu N. P. M., po Złotaś. N. P. M., po ś. Małgorzacie, po Podwyż. ś. Krzyża, po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Osmolno*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po ś. Kazimierzu, po ś. Jakóbie Ap., po ś. Stanisławie,

po ś. Kunegundzie, czyli po dniu 21 września (6 października), po ś. Marcynie.

POW. KUTNOWSKI. *Królewiec*, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. M., we wtorki: po ś. Józefie, po ś. Antoniu, po ś. Michale, po ś. Marcynie, po Niedz. Adwentu.—*Kutno*, jarm. 6, we czwartek po ś. Walentym, po Niedz. Środopost., przed ś. Filipem i Jakobem, Zielone Świątki 10 dni trwa zaczynając się od wtorku, we czwartek po ś. Franciszku Serafic., po ś. Elżbiecie. — *Zychlin*, jarm. 6, w poniedz. po 3 Król., po ś. Graegorz, we wtorek po ś. Wojciechu, w poniedz. po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Mateuszu, przed ś. Szym. Judą.

POW. WŁOCŁAWSKI. *Brześć*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedz. Kwiet., po ś. Annie, po ś. Michale, po ś. Katarzynie.—*Włocławek*, jarm. 6, we czwart. po 3 Królach, po ś. Janie Bożym, we wtorek po ś. Stanisławie, we czwartek po ś. Dominice, po Narodz. N. P. M., po ś. Leonardzie.

POW. RADIEJEWSKI. *Nieszwca*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Fabianie i Sebastianie, po ś. Józefie, przed ś. Janem, po ś. Bartłomeju, po ś. Michale, po ś. Marcynie.

Gubernia Kaliszka.

POW. KALISZSKI. *Kalisz*, jarm. 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. P. M., w poniedz. przed ś. Markiem, d. 16 (28), 17 (29), 18 (30) maja 3-dniowy na welne, w poniedz. przed ś. Idzimą, po ś. Jadwidze, po ś. Marcynie. *Opalówek*, jarm. 6, w czwartek po ś. Dorocie, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu N. P. M., po ś. Łukaszu, po Wszystkich świętych, po Niepok. Pocz. N. P. M.

POW. ŚLUPECKI. *Pyzdry*, jarm. 6, we czwartek po 3 Król., po ś. Teofilu, czyli po dniu 21 lutego (5 marca), w środę po ś. Stanisławie, w czwartek po Nawiedz. N. P. M., po ś. Michale, po Wszystkich świętych.—*Ślupca*, jarm. 6, w poniedz. po 3 Królach, po Niedzieli Środop., przed Zielonemi Świątkami, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Mateuszu, po ś. Katarzynie.

POW. KONIŃSKI. *Konin*, jarm. 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Albinie Bisk., po ś. Teodorze, po ś. Remigiuszu, po Wszystkich św., po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Władysławów*, jarm. 6, we środy: przed ś. Józefem, po Wniebowstąpieniu Pańsk., przed ś. Piotrem i Pawłem, przed ś. Bartłomejem, przed Wszystkimi św., przed ś. Barbarą.

POW. KOLSKI. *Kodo*, jarm. 6, we wtorki po Oczyszczeniu N. P. M., po Niedz. Środop., po ś. Stanisławie, po podwyżs. ś. Krzyża, przed ś. Szymonem Judą, po ś. Katarzynie.—*Kłodawa*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po ś. Wojciechu, po ś. Jakóbie, przed ś. Idzimą, po ś. Klemensiu.

POW. ŁĘCZYCKI. *Łęczyca*, jarm. 6, we wtorki: po ś. Franciszku i Paulo, po ś. Alex. Bisk., czyli po dniu 23 maja (4 czerwca), po ś. Alexym, czyli po dniu 5 (17) lipca, po ś. Jadwidze, po ś. Katarzynie, po Niepok. Pocz. N. P. M. *Piętka*, jarm. 6, w poniedz. przed ś. Agnieszce, po ś. Kazimierzu, po Niedz. Kwiet., po ś. Trójcy, po ś. Kozmie i Damianie, po ś. Andrzeju Ap.

POW. TUREKSKI. *Doła*, jarmark 6, w poniedziałki: po ś. Walentym, po Niedz. Przew., po ś. Trójcy, po ś. Mateusza, po Wszystkich świętych, przed ś. Tomaszem.—*Turek*, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Król. po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Wniebowzięcia N. P. M., po ś. Łukaszu, po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Warta*, jarmark 6, we czwartek po Nawr. ś. Pawła, przed Wielkanocą, we środę przed ś. Stanisławem, we czwartek po Nawiedz. N. P. M. po ś. Franciszku Seraf., po ś. Łucji.

POW. SIERADZKI. *Swadek*, jarmark 6, we wtorki: po ś. Walentym, po Niedz. Kwiet., po Ziel. Świąt., po ś. Jakóbie, przed ś. Szymonem Juda, przed ś. Tomaszem Ap.—*Sieradz*, jarmarków 6, we wt. po 3 Król., po ś. Józefie, po ś. Stanisławie po ś. Annie, po Wszystkich świętych, po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Zduńska Wola*, jarmarków 6, we wtorki: po Niedz. Środop., po ś. Wojciechu, po ś. Tekli, po ś. Janie Kapistr., po ś. Klemensie, przed ś. Wiktorją.

POW. WIELUŃSKI. *Lututów*, jarmark 6, we wtorki: przed ś. Franciszkiem Salez., po ś. Józefie, po ś. Urbanie, po ś. Annie, po ś. Mateuszu, po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Praszk*, jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Grzegorzu, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedziałki: po ś. Jakóbie, po Narodz. N. P. M., po ś. Katarzynie, przed ś. Tomaszem Ap.—*Wieluń*, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, po Niedz. Białej, po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu N. P. M., po ś. Michale, przed ś. Barbarą.

Gubernia Petrokowska.

POW. PETROKOWSKI. *Petrokóv*, jarmarków 4, we wt. po ś. Stanisławie, w poniedziałek przed ś. Janem Chrz., po ś. Jakóbie Ap., po ś. Marcynie.—*Sulejów*, jarmarków 6, w poniedziałek po ś. Agnieszce, po ś. Grzegorzu, we wtorek po ś. Stanisławie, w poniedział. po Wniebowz. N. P. M., po Podwyż. ś. Krzyża.—*Wolborz*, jarmark 6, we wtorki: po ś. Kazimierzu, po Wniebowst. Pańs., po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Rochu, po ś. Jadwidze, po Niepok. Pocz. N. P. M.

POW. BREZINSKI. *Brezyn*, jarmark 6, we czwartek po ś. Pawle Pust., po ś. Grzegorzu, w środę przed Znalez. ś. Krzyża, we czwar. po ś. Annie, po Podwyż. ś. Krzyża, po ś. Katarzynie.—*Tomaszów*, jarmark 6, we wtork. po Oczysz. N. P. M. po ś. Francisz. a Paulo, po ś. Aleksandrze Bisk., po 23 maja (4 czerwca), po Przemien. Pańs., po ś. Justynie, po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Ujazd*, jarmark 6, w poniedział. po Oczyszczeniu N. P. M., po ś. Grzegorzu, po ś. Trójcy, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Franciszku Ser., po ś. Łucji.

POW. RAWSKI. *Inowódz*, jarmark 3, w poniedział. przed ś. Filipem i Jakóbem, we wtorek po ś. Juwenyuszu, czujł. po dniu 20 maja (1 czerwca), w ponied. przed ś. Szymon. Juda.—*Rawa*, jarmark 6, we wtorki: po ś. Macieju, przed Niedz. Kwiet., po ś. Piotrze i Pawle, po Nar. N. P. M., przed ś. Szymonem Juda, przed ś. Tomaszem.

POW. ŁODZINSKI. *Łódź*, jarmarków 6, we wtorki: przed Oczyszcz. N. P. M., przed Niedz. Kwiet., przed ś. Antonim, przed ś. Hipolitem, przed ś. Szym. Juda, przed ś. Tomaszem Ap.—*Tuszyń*, jarmark 6, w poniedziałki: po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po

Wniebowz. N. P. M., po ś. Franciszku Ser., przed Bożem Narodz.—*Zgierz*, jarmark 6, we środy: po ś. Pawle Pust., po ś. Longinie, po ś. Zofii, po ś. Henryku, po ś. Nikodemie, po ś. Leopoldzie.

POW. ŁASKI. *Łask*, jarmark 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Kwiet., po Zielon. Świąt., po Narodz. N. P. M., po Wniebowz. N. P. M., po ś. Michale.—*Pałanice*, jarmark 6, w poniedział. po ś. Agnieszce, we wtorek po ś. Józefie w poniedział. po ś. Alojzym, przed ś. Wawrzyńcem, w czwartek przed ś. Szymonem, w czwar. po ś. Tomaszu.—*Wędzisz*, jarmark 6, w poniedział. po Niedz. Zapust., w poniedział. po 3 Niedz. postu, 6 dni tr. we wtorek po Ziel. Świąt., w poniedział. po ś. Małgorz., po ś. Marcynie, po 3 Niedz. Adw.

POW. RADOMSKI. *Pajęczno*, jarmark 6, w poniedział. po Oczyszcz. N. P. M., po Niedz. Kwiet., we wtorek po ś. Antonim, w poniedział. po Wniebowz. N. P. M., po Narodz. N. P. M., po ś. Leonardzie.—*Radomsk*, jarmark 6, w poniedział. po 3 Królach, w pierwszy poniedział. Wielk. Postu, po Niedzieli Kwiet., we wtorek po ś. Małgorzacie, w poniedział. po Podwyższ. ś. Krzyża, po ś. Andrzeju Apostole.

POW. CZESTOCHOWSKI. *Częstochow*, jarmark 6, w poniedział. po ś. Agnieszce, po Niedz. Kwiet. we środy po Ziel. Świąt., w poniedział. po ś. Wojciechu, po ś. Michale, po ś. Łucji.—*Krzepice*, jarmark 6, w poniedział. po ś. Dorocie, po Niedz. Środop., we wtorek po Zielon. Świąt., w ponied. po N. P. M. Skapl., po Narodz. N. P. M., po Niepokal. Pocz. N. P. M.—*Olsztyn*, jarmark 2, we wtorki po Niedz. Środop., po ś. Stanisławie.

POW. BENDINSKI. *Bendin*, jarmark 6, w środy: po 3 Król., po Niedz. Środop., po ś. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. P. M. po Wszystkich świętych.—*Siewierz*, jarmarków 6, w poniedziałki: po ś. Macieju, po Niedz. Kw., przed ś. Janem Chrz., po Narodz. N. P. M., po ś. Łukaszu, przed Bożem Narodz.—*Zarki*, jarmark 6, we wtorki: po 3 Król., po Niedz. Suchej, na ś. Stanisław, od 1 do 8 maja, po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Idazim, po Wszystkich Świętych.

Gubernia Radomska.

POW. RADOMSKI. *Radom*, jarmark 2, na ś. Jana Chrz., trwający dni 5, i od dnia 28 sierpnia (9 wrzes.) trwający dni 5.—*Skaryszew*, jarmark 6, w pon. po Niedz. Wstępi. dni 3 trwający, po Niedz. Przew., po ś. Jakóbie Ap., po ś. Bartłomiej, przed ś. Szymon. Juda, przed ś. Tomaszem Ap.

POW. KOZIENICKI. *Kozienice*, jarmark 6, w czwar. po ś. Agnieszce, po Niedzieli Białej, w środy po ś. Janie Chrz., po ś. Bartł., w czwartek: po ś. Łukaszu, po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Zwoleń*, jarmark 6, we czwar. po 3 Król., po Niedz. Kwiet., przed Bożem Ciałem, po Przemien. Pańs., po Podwyż. ś. Krzyża, po ś. Katarzynie.

POW. IŁZEŃSKI. *Ilza*, jarmark 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po Zwiastowaniu N. P. M., po ś. Stanisławie, po Wniebowstap. N. P. M., po ś. Jadwidze, po Niepokal. Pocz. N. P. M.

POW. OPATOWSKI. *Zagórz*, jarmark 6, we środy: po 3 Król., po Oczyszczeniu N. P. M., po ś. Wojciechu, przed ś. Janem Chrz., po ś. Bartłomiej, we czwar. po ś. Marcynie.—*Opatów*, jarmark 6, we środy po Niedz. Zapust., po Niedz. Kwic.,

przed ś. Janem Chrzt., po ś. Bartłomieju, po ś. Marcynie, przed ś. Tomaszem Ap.—*Ostrowiec*, jarm. 6, we czwar. po 3 Król., po ś. Józefie, po Przem. Pań., po ś. Michale, przed ś. Szymonem Juda, po ś. Katarzynie.—*Slupia*, jarm. 6, we środy: po 3 Król., po ś. Benedykcie, przed Znalcz. ś. Krzyża, przed ś. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu ś. Krzyża, przed ś. Barbarą.

POW. SANDOMIERSKI. *Ostiek*, jarm. 6, we środy: po ś. Walentym, po ś. Stanisławie, po Nawiedz. N. P. M., po ś. Piotrze w Okowach, przed ś. Szym. Juda, przed ś. Tomaszem Ap. *Sandomierz*, jarm. 2, w pon., po Wniebowst. Pań., po Narodz. N. P. M.—*Staszów*, jarm. 6, w ponied. po 3 Król., po Oczyszcz. N. P. M., po Niedzieli Białej, przed ś. Janem Chrzt. po ś. Mateuszu, po ś. Andrzeju Ap.—*Zawichost*, jarm. 6, w ponied., po 3 Król., po Niedz. Białej, po Bożem Ciele, po N. P. M. Anielskiej, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po pierwszej Niedzieli Adwentu.

POW. OPOCZYNSKI. *Opczyno*, jarm. 6, we czw.: po 3 Król., po Przew. Niedz. po ś. Maryi Magdalenie, po ś. Bartłomieju, po ś. Mateuszu, po Wszystkich ŚŚ.—*Przysucha*, jarm. 6, we czw. po ś. Agnieszce, po Niedzieli Kwiet., po ś. Piotrze i Pawle, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Franciszku Ser., przed ś. Barbarą.

POW. KONSKI. *Końsk*, jarm. 6, we wtorek: po Nawróceniu ś. Pawła, po ś. Macieju, po ś. Józefie, po ś. Jakóbie, po ś. Urszuli, przed ś. Mikołajem.—*Przeclibórz*, jarm. 6, w pon., po ś. Dorocie, we wtorek po ś. Józefie, po ś. Antonim, w poniedz. po Wniebowz. N. P. M., po ś. Jadwidze, po ś. Łucyi.—*Radoszyc*, jarm. 6, we środy: po 3 Król., po ś. Wojciechu, po Bożem Ciele, po ś. Annie, po ś. Mateuszu, po ś. Marcynie.—*Szydłowiec*, jarmarków 6, w poniedz. po 3 Król., po Niedz. Środop., po Niedz. Kwiet., przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Franciszku, po ś. Marcynie.

Gubernia Kielecka.

POW. KIELECKI. *Częcyn*, jarmark 6, we wtorek po ś. Macieju, po ś. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. P. M., po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. Poczęcia N. P. M.—*Kielce*, jarm. 6, we wtorek: po ś. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., po ś. Trójcy, przed ś. Rozalją, po Wszystkich ŚŚ., po trzeciej Niedzieli Adw.

POW. ANDREJEWSKI. *Andrejew*, jarm. 6, we czw.: po 3 Król., po ś. Kazimierzu, we środy po ś. Wojciechu, w piątek po Bożem Ciele, trwający dni 8, na ś. Franciszek Seraficki, trwający dni 8, we czwart. po ś. Katarzynie.—*Malogoszcz*, jarm. 6, we czwar. po ś. Agnieszce, po Niedzieli Środop., w środy po ś. Stanisł., po ś. Janie Chrzt., we czw. przed ś. Wawrzyńcem, przed ś. Szymonem i Judą.

POW. WŁOSZCZOWSKI. *Włoszczowa*, jarm. 6, we wtorek: po 3 Król., po Niedzieli Kw., po ś. Trójcy, przed ś. Idzimi, po ś. Franciszku Ser., po Wszystkich ŚŚ.

POW. OLKUSZSKI. *Olkusz*, jarm. 6, w pon. po ś. Agnieszce, po Nied. Środop., po Wniebowst. Pań., po ś. Annie, po ś. Michale, po Niepok. Poczęcia N. P. M.—*Pilica*, jarm. 6, we wtorek: po 3 Król., po ś. Kazimierzu, po ś. Stanisławie, po Nawiedz. N. P. M., przed ś. Idzimi, po Wszystkich ŚŚ.

POW. MIECHOWSKI. *Miechów*, jarmark 6, w poniedz. po Oczyszcz. N. P. M., we wtorek po

Niedz. Kwiet., w pon. przed ś. Janem Chrzt., po Narodz. N. P. M. po ś. Marcynie, po ś. Łucyi.

POW. PINCZOWSKI. *Opatowiec*, jarm. 6, we wtorek: po 3 Król., po Przewodnij Niedz. przed Znalcz. ś. Krzyża, po ś. Jakóbie, po Podwyżs. ś. Krzyża, przed ś. Szymon. Juda.—*Pinczów*, jarm. 6, we wtorek: po ś. Dorocie, po ś. Grzegorz, po ś. Piotrze i Pawle, po ś. Bartłomieju, po ś. Urszuli, po ś. Łucyi.—*Wiślica*, jarmark 6, we wtorek po ś. Agnieszce, po Zielonych Świątkach, po ś. Małgorzacie, po Narodzeniu N. P. M., po ś. Jadwidze, po ś. Marcynie.

POW. STOPNICKI. *Busk*, jarm. 5, w środy: po 3 Król., po Niedz. Środop., jarmark ciągły 4-ro miesięczny, przez czas kąpieli letnich, od dnia 20 Maja (1 czerwca), do dnia 19 września (1 październ.) trwający, z wyłączeniem Niedzieli i Świąt uroczyst., po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. Poczęcia N. P. M.—*Słopnica*, jarm. 6, we środy po 3 Król., po Niedz. Przewód., po ś. Antonim, po ś. Maryi Magdal., po ś. Franciszku, przed ś. Mikołajem.—*Szydłów*, jarm. 6, we wtorek: po 3 Król. po Niedz. Środop., po ś. Stanisławie, przed ś. Władysławem, przed ś. Idzimi, po dniu Zaduszynym.

Gubernia Lubelska.

POW. LUBELSKI. *Łublin*, jarm. 6, w ponie dziełek po Niedz. Kwiet., we wtorek po Zielon. Świąt. 3 dni trwający, w poniedz. po ś. Bernardzie, dni 3 trwający, po ś. Michale, po Wszystkich ŚŚ., przed Bożem Narodzeniem.

POW. LUBARTOWSKI. *Lubartów*, jarm. 6, we wtorek: po 3 Król., po Niedzieli Kwiet., po ś. Stanisł., po ś. Annie, po ś. Bartłomieju, po ś. Dionizym.—*Zęczno*, jarmark 6, w poniedz. po 3 Król., we wtorek po ś. Józefie, w piątek po Bożem Ciele ośm dni trwający, w pon. po ś. Magdalenie, na ś. Idzi 10 dni trwający, w ponied. przed ś. Mikołajem.—*Miechów*, jarm. 6, we środy: po ś. Macieju, po ś. Wojciechu, po ś. Michale, po ś. Marcynie, po Niepok. Poczęcia N. P. M.

POW. NOWO-ALEKSANDRYJSKI. *Józefów nad Wisłą*, jarm. 6, we wtorek: po ś. Józefie, po ś. Feilksie, przed ś. Janem Chrzt., po ś. Michale, po Wszystkich ŚŚ., przed ś. Mikołajem.—*Końskowola*, jarm. 6, we wtorek: po Niedz. Wstępn., przed Znalcz. ś. Krzyża, po Bożem Ciele, po ś. Annie, po Podwyższeniu ś. Krzyża, po ś. Łuka szu.—*Opole*, jarmark 6, w pon. po 3 Król., po ś. Macieju, we wtorek po Niedz. Kwiet., po ś. Piotrze i Pawle, po Podwyż. ś. Krzyża, po ś. Katarzynie.

POW. JANOWSKI. *Janów*, jarm. 6, we wtorek po Oczyszcz. N. P. M., po ś. Stanisławie, przed ś. Janem, po Podwyż. ś. Krzyża, po Wszystkich ŚŚ., po Niepokal. Poczęcia N. P. M.—*Urzędów*, jarm. 6, we wtorek: po pierwszej Niedzieli Postu, po Niedz. przewód., po Bożem Ciele, przed ś. Wawrzyńcem, po ś. Łukaszu, po Niepok. Poczęcia N. P. Maryi.

POW. BIŁGORAJSKI. *Biłgoraj*, jarm. 6, we wtorek: po 3 Król., po ś. Macieju, po Zwiastowaniu N. P. M., po ś. Maryi Magdalenie, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Franciszku Seraf.

POW. ZAMOSTSKI. *Szebelreszyn*, jarm. 6, we wtorek po Niedz. środopos., przed ś. Filipem i Jakóbem, przed ś. Janem Chrzt., po Wniebowz. N. P. M., po ś. Michale, przed ś. Mikołajem,—

Zamostje, jar. 6, w ponied. po Nawr. s. Pawła, po s. Kazim., po Wniebów. Pańsk., po s. Piotrze i Pawle, po Narodz. N. P. M., po s. Marcynie.

POW. KRASNOSTAWSKI, *Krasnostaw*, jar. 6, we wtorki: po Oczyszcz. N. P. M., po n. K., po Zwiastow. N. P. M., po n. K., po s. Plot. i Pawle po n. K., po s. Annie po n. K., po s. Michale po n. K., po Niepokalanem Pocz. N. P. Maryi, po n. K.

POW. CHOŁMSKI, *Cholm*, jarmark. 6, we wtorki: po Zwiastowan. N. P. M., po s. K., po s. Mikołaju, po s. K., przed s. Janem, po n. K., po Narodz. N. P. M., po s. K., po Opiece Matki Boskiej, po s. K., po s. Andrzeju Ap., po n. K.

POW. HRUBIEZOWSKI, *Hrubieszów*, jar. 6, we wtorki: po Nawr. s. Pawła, po s. Józefie, po s. Stanisławie, po s. Jędrzeju, po s. Janie, po s. Mateuszu, przed s. Szymonem Juda.

POW. TOMASZOWSKI, *Tyszowce*, jarm. 5, we środy: po 3 Król., po s. Stanisławie, po s. Dominiku, po Podwyż. s. Krzyża, po s. Leonar. *Tomaszów*, jarm. 6, we środy: po 3 Król., po s. Bartłom., po s. Tekli, po s. Łuk., po s. Marcynie.

Gubernia Siedlecka.

POW. SIEDLECKI, *Siedlce*, jarmark. 6, we wtorki: po 3 Król., po Oczyszcz. N. P. M., po Niedzieli Środop., po s. Annie, po s. Mat., po s. Mar.

POW. WEGROWSKI, *Węgrów*, jarmark. 6, we wtorki: po s. Agnieszce, po Niedz. Środop., przed s. Filipem i Jakóbem, po s. Piotrze i Pawle, przed s. Idzimą, po s. Katarzynie.

POW. SOKOŁOWSKI, *Sokołów*, jarm. 6, we czwartki: po 3 Król., w Wielki Czwartek, po Bożem Ciele, po s. Michale, po s. Edwardzie.

POW. KONSTANTYNOWSKI, *Janów Ordynacki*, jarm. 6, we wtorki: po O. N. P. M., po s. Stanisławie, przed s. Janem, po Podwyż. s. Krzyża, po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. Pocz. N. P. M. *Konstantynów*, jarm. 4, w poniedziałki: po 3 Kr., po Nowym Roku, w 1-szy poniedziałek w marcu, w październiku, w listopadzie.

POW. BIELSKI, *Biała*, jarm. 2, we wtorki: po Zielonych świątkach, po s. K., po s. Annie, po n. K.—*Terespok*, jarm. 2, we wtorek po Ziel. świąt., w piątek po s. Piotrze i Pawle.

POW. WŁODAWSKI, *Pawczerw*, jar. 4, we wtorki: po s. Wojciechu, przed s. Janem Chrz., po s. Cezaryi, po s. Marcynie.—*Włodawa*, jar. 4, we wtorki: po s. K., po Ziel. Świąt., po s. Janie Chrzc., po Wniebów. N. P. M., na Opiekę Matki Boskiej, 7 dni trwający.

POW. RADYŃSKI, *Międzyrzec*, jar. 6, we czwartki po s. Walentym, we środy po s. Wikł., we czw. po s. Jakóbie Ap., przed s. Mikołajem, p. s. K.—*Radzik*, jarm. 6, w poniedziałki: po 3 Król., p. s. K., po Niedz. Środopost., p. s. K., po Niedz. Kwietn., po s. K. po n. Trójcy, p. s. K., przed s. Rozalia, po Wszystkich ŚŚ.

POW. ŁUKOWSKI, *Łuków*, jarmark. 5, po Niedzieli 1-iej wielkiego postu, po Niedz. Kwiet., we wtorek 4-ty po Wielkiej Nocy, w poniedz. 2-gi po Zielonych Świąt., w poniedz. 1-szy po Narodzeniu N. P. M.

POW. GARWOLIŃSKI, *Garwolin*, jarm. 6, we środy: po s. Macieju, po Przew. Niedz., po s. Małgorzacie, po s. Bartłomieju, po s. Katarzyn., przed s. Tomaszem Ap.—*Maciejowice*, jarm. 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. M., po s. Stanisławie, przed s. Grzeg., po Wniebów. N. P. M.,

po s. Michale, po s. Katarzynie.—*Łelceńskie*, jarm. 6, we czwartek po s. Macieju, we środy: po s. Stanisławie, po s. Maryi Magdalenie, po Wniebów. N. P. M., po s. Marcynie.

Gubernia Płocka.

POW. PŁOCKI, *Drobin*, jarm. 6, we środy, po Zwiastowaniu N. P. M., we wtorek po s. Stanisławie, we środy: po s. Antonim Pad., po s. Maryi Magdalenie; we wtorki: przed s. Szymon. Juda, po s. Katarzynie.—*Płock*, jar. 2, we wtorki: przed s. Janem Chrz., po s. Michale.—*Wyszogród*, jarm. 6, we wtorki: po s. Józefie, po Wniebów. Pańsk., po Bożem Ciele, po s. Jakóbie, po s. Michale, po s. Łucyi.

POW. LIPNOWSKI, *Lipno*, jarm. 6, w pon. po 3 Król. po Niedz. Kw., po Wniebów. Pańsk. po N. P. M. Szkaplerzacji, po s. Mich., po s. Szym. Judzie.—*Skępce*, jarm. 6, we czwart. po s. Macieju, we środy po s. Stanisławie, we czwartki po s. Małgorzacie, po Narodzeniu N. P. M., po s. Franciszku, po s. Marcynie.

POW. RYPIŃSKI, *Rypin*, jarm. 6, we wtorki: po s. Macieju, po s. Wojc., po s. Piotrze i Paw., po s. Ign. L., po s. Michale, po Wszystkich ŚŚ.

POW. SIERPECKI, *Racisz*, jar. 6, we wtorki: po s. Agnieszce, po Niedz. Kwiet., po Ziel. Św., po Wniebów. N. P. M., po s. Michale, po s. And. *Sierpiec*, jarm. 6, we środy: przed s. Janem Chrz. po s. Grzegorz., po s. Marku, po s. Wicte, po Wszystkich ŚŚ., po s. Łucyi.

POW. MŁAWSKI, *Mława*, jarm. 6, we wtorki: po s. Macieju, przed s. Filipem i Jakób., po s. Trójcy, po s. Piotrze i Pawle, po s. Mich., przed s. Mikoł.—*Szeńsk*, jarm. 6, we czw. po 3 Król., po Nied. Kwiet., we środy: przed s. Janem Chrz. po s. Jakóbie, po s. Idzimą, po s. Jadwidze.

POW. PRASZYSKI, *Chorzelski*, jarmark. 6, w poniedz. przed Zapust., po Niedz. Kwiet., po Bożem Ciele, po Narodz. N. P. M., po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. Pocz. N. P. M.—*Prasznysz*, jar. 6, we środy: po Oczyszcz. N. P. M., po Nied. Kw., po Wniebów. Pańsk., po s. Jakóbie, po Narodz. N. P. M., po s. Katarzynie.

POW. CIECHANOWSKI, *Ciechanów*, jar. 6, we środy: po s. Weronice, po Niedzieli Środop., po s. Stanisł., po s. Maryi Magdal., po Narodz. N. P. M., po s. Marcynie.

POW. PŁOSKI, *Czerwiński*, jarm. 6, we wtorki: po 3 Król., po s. Wojciechu, po s. Małg., po Narodz. N. P. M., przed s. Szymon. Juda, po s. Marcynie.—*Płoski*, jarmark. 6, we wtorki: po Niedz. Kwietn., po Zielonych Świątkach, po s. Piotrze i Pawle, po s. Bartłomieju, po Wszystkich ŚŚ., po Niepok. N. P. M.—*Zakroczyń*, jar. 6, we wtorki: po s. Pawle Pust., po s. Katarzyn. Seneskiej, po s. Marku i Marcelim, po s. Kune-gundzie, po Narodzeniu N. P. M., po s. Marcynie.

Gubernia Łomżyńska.

POW. ŁOMŻYŃSKI, *Łomża*, jarmark. 6, w poniedziałek, po Oczyszczeniu N. P. M., w poniedz. 2-gi Wielkiego postu, we wtorek po Nied. Kwiet., w poniedz. po N. P. M. Szkaplerz., po s. Michale, po s. Stanisł. Kost.—*Nowogród*, jarm. 6, w poniedz. po 3 Król., po s. Macieju, we wtorki: przed s. Stanisławem, przed s. Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu N. P. M., przed s. Szymonem Juda.—*Zambroże*, jar. 6, we wtorki:

po ś. Walentym, po Niedzieli Środopostnej, po Zielonych Świątkach, przed ś. Idzimą, po ś. Łukaszę, po ś. Lucyj

POW. MAZOWIECKI. Ciechanowiec, jarmarków 6, w poniedziałki: po Oczyszczeniu N. P. M., na ś. Wojciechu, po Bożem Ciele, przed ś. Wawrzyncem, po ś. Matuzszu, po ś. Andrzeju. **Tykoćcin**, jarmarków 8, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. M., po ś. Trójcy, po ś. Wincentym à Paulo, po ś. Franciszku Seraficim, po ś. Marcinie, przed ś. Tomaszem Ap.

POW. OSTROWSKI. Czyżew, jarmarków 6, we czwartki: po ś. Macieju, po ś. Stanisławie, po ś. Michale, przed ś. Szymonem Judą, po Niepokal. Poczęciu N. P. M.—**Ostrów**, jarmarków 6, w poniedziałki: po Wniebowstąpieniu Pańskim, po ś. Małgorzacie, przed ś. Wawrzyncem, po ś. Jadwidze, po ś. Feliksie Waleczyszu.

POW. PUŁTUSKI. Nasielsk, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Środopostnej, po ś. Wojciechu, po św. Jakobie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu N. P. M.—**Pułtusk**, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po ś. Józefie, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu N. P. M., po ś. Jadwidze, po ś. Elżbiecie.

POW. MAKOWSKI. Maków, jarmarków 6, we środy: po ś. Macieju, w Wigilię Bożego Ciała, po ś. Bartłomieju, po ś. Michale, po ś. Leonardzie, przed ś. Tomaszem Apostołem.—**Rożan**, jarmarków 6, we wtorki: po ś. Agnieszce, przed Zwiastowaniem N. P. M., po ś. Stanisławie, po ś. Janie Chrzcicielu, po Wniebowzięciu N. P. M., po Wszystkich Świętych.

POW. OSTROLECKI. Myszyniec, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Zwiastowaniu N. P. M., po ś. Trójcy, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Michale, po ś. Marcinie.—**Ostrołęka**, jarmarków 6, we środy: po ś. Walentym, po ś. Józefie, po Nawiedzeniu N. P. M., po Podwyższeniu ś. Krzyża, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Pocz. N. P. M.

POW. KOLNENSKI. Kolno, jarmarków 6, we czwartki: przed ś. Franciszkiem, po ś. Grzegorzem, we środy, przed ś. Floryanem, we czwartki: przed ś. Kilianem, po ś. Tekli, po ś. Katarzynie. **Stawiski**, jarmarków 5, we wtorek 2-gi po 3-eh Królach, w wielki wtorek, przed ś. Antonim, po ś. Franciszku Seraficim, przed ś. Barbarą.

POW. SZCZUCZYNSKI. Grajewo, jarmarków 5, w poniedziałek, po ś. Agnieszce, we wtorek po ś. Józefie, w poniedziałek po Wniebowzięciu N. P. M., po Wszystkich Świętych. — **Rajgród**, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P.

Maryi, po ś. Kozłobierze, po Przewodnieli Niedz., po ś. Stanisławie, po Narodzeniu N. P. Maryi, po ś. Franciszku Seraficim.—**Sańczycyn**, jarmarków 6, we wtorki po 3 Królach, po ś. Macieju, po ś. Wojciechu, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Michale, po ś. Marcinie.

Gubernia Suwalska.

POW. SUWAŁECKI. Suwałki, jarmarków 6, we środy: po ś. Romualdzie, po ś. Benedykcie, po ś. Stanisławie, po ś. Rochu, po ś. Justynie, po ś. Andrzeju.

POW. AUGUSTOWSKI. Augustów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniwej, po ś. Antonim, po ś. Wincentym, po ś. Bartłomieju, po ś. Marcinie.

POW. SEJNENSKI. Białobrzegi, jarmarków 5, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnej, po Bożem Ciele, po ś. Annie, po ś. Katarzynie.—**Sejny**, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po ś. Kazimierzu, po ś. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. Maryi Panny, po Niedzieli Różańcowej, przed ś. Mikołajem.—**Sereje**, jarmarków 5, we wtorki: po ś. Jerzym, po ś. Antonim, przed ś. Wawrzyncem, przed ś. Szymonem Judą, po ś. Lucyj.

POW. KALWARYJSKI. Kałwaryja, jarmarków 4, we wtorki: po Wniebowstąpieniu Pańskim, przed ś. Janem Chrzcicielem, po ś. Bartłomieju, po ś. Marcinie.

POW. WÓLKOWYSZSKI. Wierzbowo, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Kwietniwej, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu N. P. Maryi, po Niedzieli Różańcowej, po Wszystkich Świętych.—**Wólkowyżki**, jarmarków 5, we wtorki: po św. Józefie, przed Wniebowstąpieniem Pańskim, po Nawiedzeniu N. P. Maryi, po Niedzieli Różańcowej, po św. Marcinie.

POW. WŁADYSŁAWOWSKI. Władysławów, jarmarków 6, we wtorki: po 3-eh Królach, po Oczyszczeniu N. Panny Maryi, po ś. Stanisławie, w poniedziałek po ś. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu ś. Krzyża, przed ś. Szymonem Judą.

POW. MARYAMPOLSKI. Maryampol, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po ś. Wojciechu, po ś. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu N. P. M., po ś. Michale, po Wszystkich Święt.—**Przeny**, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, po ś. Macieju, we wtorki: po ś. Antonim, po ś. Annie, po Narodzeniu N. P. M., po ś. Marcinie.

TANIE WYDAWNICTWA JÓZEFA GRAJNERTA.

- **Skarbczyk (Wybór) Powieści i Opowiadań.** Tomów 12. Cena w Warszawie rs. 3, pocztą w kraju i zagranicą rsr. 4. Znaczniejsze w tém Wydawnictwie powieści są: **Biedny Grzegórz**, przez J. Dzierzkowskiego; **Szymon Verde** (powieść z hiszpańskiego) F. Caballero; **Zwodzijasz, i Marysia, Powieść Knjawska** p. J. Grajnerta; **Kontrabandzista** z francuzkiego przez K. Bujnickiego; **Podróż na około świata w 80-ciu dniach**, J. Verna, przekład z francuzkiego przez J. Grajnerta; **Gołębek** A. E. Odyńca; **Nieomylni** z niemieckiego, K. Bolandena; **Opowiadania z czasów Fryderyka II-go króla pruskiego** — i inne.

— **Poezye Józefa Grajnerta** (4 poszyty wraz z Bajkami i Przypowiastkami). Cena w Warszawie rs. 1 k. 15; pocztą w kraju i zagranicą rs. 1 kop. 30.

Wszystkie te wydania można nabywać po księgarniach i u Wydawcy Józefa Grajnerta, Żórawia, Nr. 5. w Warszawie.

DRUKARNIA J. KORZENIEWSKIEGO

W WARSZAWIE

przy ulicy St.-Jerskiej, Nr. 12 (nowy).

(w lokalu po drukarni Gazety Warszawskiej).

Zaopatrzona we wszelkie nowe przyrządy potrzebne do druku, oraz znacznym doborem rozmaitych czeionek, na roboty polskie, ruskie, niemieckie, francuzkie i inne, jest w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szanownych interesentów, tak pod względem starannego, jak pospiesznego i umiarkowanego w cenie, wykonywania wszelkich robót drukarskich, od najpoważniejszego zakresu dzieł, pism peryodycznych, aż do adresów, rachunków, cenników, cyrkularzy, tabell, kwitaryuszów, assygnacyi, kontraktów, etykiet wszelkiego rodzaju, dla domów handlowych, przemysłowych, fabryk i t. p.

Nakładem tejże drukarni wyszły dzieła:

Rozenberg-Lipiński A. Praktyczne Rolnictwo, zastosowane do racjonalnej uprawy roli, a oparte na studiach organicznej i nieorganicznej chemii, dla użytku podręcznego ziemian, tom I, (600 str.) z przedpłatą za II-gi obszerniejszy, wychodzący w 3-ch zeszytach rs. 4, z przesyłką rs. 4 k. 50.

Leroy-Beaulieu P. Praca kobiet w XIX wieku. Dzieło uwieńczone przez francuzką akademię nauk moralnych i politycznych w Paryżu, przekład z francuzkiego p. A. S. (320 str. w 16-ce) kop. 90, z przesyłką rs. 1.

Grajnert Józef. Bajki i przypowiadki, k. 25, z przesyłką kop. 30.

POD PRASĄ:

Majewskiego Karola. **Wykład początków zasadniczych Rolnictwa**, Historii naturalnej ziemiańskiej i ogrodnictwa, podług wykładów w b. instytucie gosp. wiejsk. i leśn. w Marymoncie. Dzieło to w trzech obszernych tomach około 120 arkuszy in 8-o zawiera: Tom I. Zasady rolnictwa podług wykładu profesora Zdzitowieckiego w Marymoncie. Dodatki i uzupełnienia autora. Tom II. Historię naturalną ziemiańską, podług wykładu prof. W. Jastrzębowskiemu obejmującą: historię naturalną ogólną i mineralogię; botanikę ziemiańską, rolniczą, polną, łąkową, pastwiskową i leśną, zoologię i antropologię. Tom III, Ogrodnictwo. Sady i sadownictwo. Dodatki i uzupełnienia.

Cena za całe dzieło ustanawia się rs. 6 za egzemplarz, i osoby nadsyłające takowe do wydawcy, mieć sobie będą przesłany tom I, a następne zaraz po wyjściu z druku.

Pietraszek J. **Mechanika popularna czyli podręcznik dla mechaników i maszynistów.**

Dzieło to obejmuje wszystkie maszyny i aparaty używane w przemyśle i po fabrykach. Całość podzielona będzie na 2 części: *część I-sza teoretyczna*, zawierająca: arytmetykę, algebrę z tablicami rozmaitych miar i wag, geometryę, solidometrię i trygonometrię płaską — oraz zasady mechaniki, t. j. wykład statyki, dynamiki i hydrauliki. *Część II, wiadomości praktyczne*: Para i jej zastosowanie, kotły parowe, maszyny parowe; maszyny warsztatowe i maszyny rolnicze. Urządzenia młynów, tartaków, olejarni, gorzelnii, browarów, krochmalni, cukrowni i t. p.

Dzieło to wyjdzie w I-m obszernym tomie zawierającym około 800 str. wielkiej ósemki, z 200 przeszło drzeworytami w tekście. Opuści prasę w połowie stycznia r. p. Prenumeratę w ilości rs. 3 za egzemplarz nadsyłać należy pod adresem wydawcy: *J. Korzeniewskiego* w Warszawie, ul. St.-Jerska, 12 nowy. Po wyjściu z druku cena będzie znacznie podwyższoną.

ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY

2 Niecała 2

F. PIK

2 Niecała 2

W WARSZAWIE,

2 Niecała 2.

Rozwiniawszy kres swoich działań, obniżył ceny swych produkcyj do możliwego minimum, jako przykład: Okulary i Nanośniki ściśle do wzroku zastosowane od 75 kop., Perspektywki teatralne i polowe od rs. 3. Termometry dokładne od 45 kop., Respiratory od rs. 1, Filtry od kop. 40, Klisopompy od rs 1, Woreczki antysyfilityczne od 20 kop. eet. eet. jako też wszelkie przedmioty i narzędzia w gałęzi optycznej, mechanicznej, chemicznej, fizycznej, i technicznej wchodzące. Cukrownie, gorzelnie, browary, składy, zakłady przemysłowe i techniczne, fabryki i rękodzielnie mogą wszelkie swoje zapotrzebowania zaspakajac. Bogaty wybór i znaczne zapasy pozwalają zamówienia najszerszych rozmiarów bezzwłocznie załatwiać. Obstalunki z prowincyi odwrotnie załatwiane zostają. Gruntowna znajomość rzeczy i wieloletnia praktyka Właściciela, daje każdemu kupującemu zupełną gwarancję.

**Reperacye jakiegokolwiek rodzaju śpiesznie i dokładnie
uskuteczniają się.**

Uprasza się o dokładne zwrócenie uwagi na adres.

ZAKŁAD OPTYCZNO-MECHANICZNY

S. ROSENZWEIG

59 Nowy-Świat 59

Poleca w wielkim doborze: Okulary i konserwy najnowszych fasonów, nanośniki, lorynetki damskie, perspektywy teatralne i polne, odznaczające się dobrocią soczewek i elegancją, barometry pokojowe i lekarskie, paski i bandaże kilowe brzuszne i pępkowe tak dla dorosłych jako też i dzieci, pończochy elastyczne przeciwko rozszerzaniu żył, poduszki gumowe, naczynia do moczu dla mających osłabiony pęcherz, respiratory do łatwiejszego oddychania, alkoholometry petersburskie patentowane, kwasomierze cukrownicze i gorzelnicze, naczynia miedziane do mierzenia plynów cechowane, filtry do wody, maszyny elektryczne, fontanki do nosa i oczu, suspensory, — oraz narzędzia matematyczne, chirurgiczno-lekarskie, weterynaryjne, ortopedyczne i t. p. w zakres nauki wchodzące. Ceny umiarkowane, za dokładność wyrobu Zakład poręcza. Reperacye wszelkiego rodzaju śpiesznie i dokładnie uskuteuczniają się. Zamówienia osób zamieszkałych na prowincyi odwrotną pocztą załatwiają się.

KALENDARZ ROLNICZY,

wydawany od lat *sześciu* nakładem i staraniem

ADAMA MIECZYŃSKIEGO

CZŁONKA WIELU TOWARZYSTW ROLNICZYCH I EKONOMICZNYCH,

wyszedł na widok publiczny na rok 1875, w zupełnie udogodnionym dla ziemian Polskich formacie. — Zawiera podobnie jak w latach poprzednich: część *kościelną*, z tą zmianą: że nad świętami dodane są drzeworyty nowe, starannie wykończone, treść zajęć gospodarskich w danych miesiącach obejmujące. Święta zaś umieszczone zostały: prawosławne, katolickie, jak są obchodzone w Królestwie, oddzielnie w Cesarstwie i izraelskie. Dalej idzie część *astronomiczna*. Część III-ą stanowią *tabelki* przygotowane do notatek, oraz *gotowe już obliczenia* w tabelkach, obejmujące dane we wszystkich stosunkach życia gospodarskiego konieczne. — Część IV-a, informacje i ogłoszenia ziemianom potrzebne obejmuje. *Konotatnik* na każdy dzień miesiąca, odbity został na papierze białym i nieprzebijającym.

Kalendarz Rolniczy, na rok 1875, oprawny jest w płótno angielskie ze złoceniami, format dogodny kieszonkowy, torebka na papiery pod okładką i ołówek do notatek na polu lub w zabudowaniach folwarcznych.

Cena egzemplarza w Warszawie kop. 80,

z przesyłką na prowincję rs. 1. Panowie oficyaliści gospodarscy, oraz nadsyłający prenumeratę obywatele ziemscy pod adresem poniżej wskazanym, kosztów przesyłki pocztowej nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY,

ekspedycya i załatwianie wszelkich interesów wydawnictwa tego dotyczących, powierzonymi zostały właścicielowi drukarni

Juljanowi Korzeniewskiemu

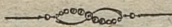
w Warszawie, przy ulicy Ś-to Jerskiej Nr. 12 (nowy) zamieszkałemu, tam więc i pod tym adresem prenumeratę nadsyłać należy.

FOTOGRAFIA I ŚWIATŁODRUKARNIA

K. I W. BRANDEL

Nowy Świat Nr. 57 (1249).

Tuzin biletów Rs. 2



MEDALE

Kraków 1869
Petersburg 1870
Moskwa *Wielki srebrny* 1872

Moskwa *Srebrny* . . . 1872
Wiedeń *Dyplom uznania* 1873
Paryż 1874

SKŁAD

HURTOWY I CZĄSTKOWY

Win i delikatesów

F. SPRINGER

W WARSZAWIE

przy ulicy Ś-to Krzyżkielj Nr. 1328 róg Szkolnej.

Poleca się z wszelkimi Towarami i wyborowemi
gatunkami Win.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

HELENY BARTKIEWICZ

Ulica Senatorska Nr. 6 (460).

Tuzin fotografumów w formie biletów wizytowych

Rsr. 1 kop. 50

Inne formaty po cenach odpowiednich.

Zakład wykonywa heliominiatury, fotografumy wielkich rozmiarów kolorowane olejno lub akwarellami, kopje obrazów, planów, zdejmuje widoki architektoniczne, krajobrazowe i t. p.

Kwestję pracy kobiéciej, tak obszernie dziś roztrząsaną po pismach perjo-dycznych, starałam się rozwiązać na drodze praktycznej. Zakład mój istnieje od lat 8 i po zwalczeniu w pierwszych latach licznych trudności, jakie spotyka się zwykle przy torowaniu dróg nowych coraz większym cieszy się rozwojem. Na główne warunki powodzenia zawsze liczę: sumienną pracę i jak najumiarkowaną ceną.

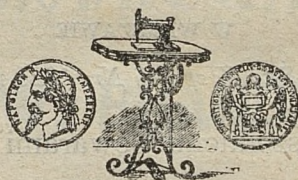
Helena Bartkiewicz.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Systemu Amerykańskiego ulepszono

JANA JENTYS

w Warszawie, ulica Długa Nr. 16.



W składzie znajdują się Maszyny do szycia a mianowicie:
Maszyny WHELLERA i WILSONA, najpraktyczniejsze
do bielizny, materyi jedwabnej
i kortów cieńszych.

„ SINGERA, do bielizny, wyrobów krawieckich
i obuwia.

„ HOWEGO, do bielizny, wyrobów krawieckich
i obuwia.

„ WILCOX i GIBBS, Tamburkowe dla Czapników.

„ GROWERA i BACKERA, wyszywające desenie.

„ Ręczne różnych systemów.

Igły, Nici białe i kolorowe, Jedwab w jak najlepszym ga-
tunku.

Za trwałość i dobroć machin Zakład poręcza.

Reperacye Machin do szycia wszelkich systemów przy-
mują się.

FABRYKA
WYROBÓW TABACZNYCH

Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa

LAFERME

W WARSZAWIE, PETERSBURGU I ODESSIE

zaszczycona herbem Państwa i medalem Wystawy Powszechnéj w Paryżu i Wystawy przemysłowéj w Saksonii.

Wyłączna sprzedaż wyrobów Fabryk w Warszawie i Odessie, powierzona domowi Bankierskiemu

D. ROSENBLUM

w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej N. 1065-a

Fabryka Warszawska mieści się w domu własnym przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 1518.

posiada Magazyny dla detalicznej sprzedaży przy ulicy Krakowskie Przedmieście w Pałacu Hr. Krasińskiego Nr. 410 i przy ulicy Leszno i Przejazd w domu W. Helczyńskiego Nr. 65³/₄.

Ważne dla Cu-
kierników, Ka-
wiarni i Ogółu.
Ceny umiarko-
wane.

MEDAL
Z WYSTAWY WIEDEŃSKIEJ
z r. 1873.
GUSTAW RITTER
INŻENIER I CHEMIK

Niezbędne dla
ogółu. Konkuru-
je z wszelkimi
zagranicznymi
i tutejszemi fa-
brykami.

ulica Ś-to Jerska Nr. 24 w Warszawie.

Dom Handlowy Komisowy dla ułatwiania wszelkich interesów zagranicznych w gałęziach Handlowych i Technicznych. Reprezentant Banków zagranicznych i różnych Pierwszorzędnych firm w Europie. Oraz pierwsza rusko-polska parowa fabryka Kawy Figowej, uniwersalnej Kawy czekoladowej, Wiedeńskiej Cykoryi, Kakaosową Czekoladę w tabliczkach, Cacao w masie, łupinki od cacao, Musztarda Bordeaux w słoikach i na miarę. Królewski Węgierski pieprz Paprika, przyjmuje Kawę zwyczajną do palenia, proszkuje wszelkie materyjały apteczne i inne. Embalage gratis, także przyjmuje Agentów za dobrą prowizją.

FABRYKA i MAGAZYN OBUWIA

MEZKIEGO I DAMSKIEGO

S. HISZPAŃSKIEGO

W WARSZAWIE — ulica Długa N. 581
 „ SARATOWIE — „ Niemiecka
 „ CHARKOWIE — „ Moskiewska
 „ ROSTOWIE — „ Sadowaja.

SKŁAD

FABRYCZNY WYROBÓW

KAROLA MINTERA

pod firmą

LEOPOLDA KNOLL

W WARSZAWIE

przy ulicy Czystej N. 638 b (nowy 6), w domu p. Bauerfeinda.

Zaopatrzone jest ciągle w znaczny dobór różnorodnych wyrobów i sprzedaje po cenach stałych fabrycznych:

Łóżka żelazne, dla dorosłych, nieskładane od rs. 6, składane od rsr. 8 i wyżej.

Kołyski żelazne, bardzo eleganckie od rs. 15.

Łóżeczka dzieciinne, składane od rs. 6 k. 50 i wyżej.

Fotele rozkładające się na Łóżka z materacami.

Umywalnie z pedałem, ściennie, oraz Postumenta do Umywalni. Przyrządy do kąpieli kroplistej. Wanny, Wanienki. Półwanny i Wanienki do nóg. Bidety. Konewki i Kubelki do wody. Nalewki i Miednice. Kubelki hermetyczne pojedyncze i podwójne. Waterklosety różnych systemów i Bassony.

Meble żelazne. Mebelki dzieciinne. Kwiatarki. Sikawki ogrodowe.

Lodownie pokojowe w 5-u wielkościach od rs. 15. Kierzenie do masła. Kuchenki Norwęgskie. Kuchnie na Nafcie. Maszynki do kawy „Non plus ultra“ w 6-u wielkościach i inne.

Latarnie do gospodarstwa, oraz ręczne.

Żelazka do prasowania na węglach.

Maszynki do Lodów, do boebsztyku, do rąbania cukru, do gotowania jaj na parze, i do szybkiego zagotowania wody.

Lichtarze stołowe z daszkami oraz ogrodowe. **Zyrandole. Świeczniki i Kandelabry** brązowe.

Kominki żelazne. **Zasłony i Galeryjki. Sprzęty** komin-kowe z Postumentami. **Kosze** do węgla i drzewa. Po-stumenta do parasoli.

Tace Angielskie i **Koszyki** do chleba. **Klatki** metalowe.

Zabawki i Velocipedy dzieciinne.

Ekrytuary. Kałamarze. Popielniczki. Postumenta do zegarków i t. p.

Figury Chrystusa do Krzyża. **Figury Zmartwychwstania.** Najświętszej Panny i Świętych Pańskich. **Krucyfiksy** stojące i wiszące. **Lichtarze** kościelne. **Chrzcielnice.**

Kropielnice. Cyborye. Krzyże i Latarnie do processyi. **Żelazo** do oplatków.

Trumny metalowe z materyału i wyrobu krajowego, dla osób dorosłych od rs. 30; dla dzieci od rs. 9.—Przybory do Trumien jak: **Materace, Poduszki i Kapy** atlasowe po cenach umiarkowanych.

Zamówienia na Trumny przyjmują się w Łodzi, Lublinie, Radomiu, Siedlcach i Hrubieszowie.

Przyjmują się obstalunki na **HERBY PAŃSTWA, Litery, Szyldy** i t. p. Sprzedaż wszystkich wyrobów odbywa się hurtownie i detalicznie.

Adres: **LEOPOLD KNOLL** w Warszawie ulica Czysta N. 6 dom Bauerfeinda.

FABRYKA FORTEPIANÓW
KRALL I SEIDLER

ZAŁOŻONA W ROKU

1829

W WARSZAWIE

przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 1372

w 1838 r. — w 1845 r.

„ 1857 „ „ 1865 r.

Otrzymała Medale Złote 1-jej klasy.

W 1870 ROKU

NA WYSTAWIE PETERSBURGSKIEJ

JEDYNY ZŁOTY MEDAL.

Medal złoty wielki z Powszechnój Polit.
Wystawy w Moskwie 1872 r.

Medal wielki srebrny w Paryżu 1872 r.

Fortschrittsmedail na Wystawie Powszech.
Wiedeńskiej 1873 r.

Wyrabia fortepiany i pianina wszelkich systematów
w cenie od 330 rs. do 1000 rs.

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

ZŁOTEM I SREBREM

na nowem srebrze

Melchiora

NORBLINA i S-ki

w Warszawie, przy ulicy Chłodnej pod Nr. 933, Skład Fabryczny przy ulicy Krakow. Przedm. pod Nr. 440, wprost Re-sursy obywatelskiej.

SKŁADY KOMISOWE W KRAJU:

w Warszawie u p. Schreider wprost Saskiego placu, w Lublinie u panów S. Streibel i Syna, w Płocku u p. K. Karpińskiego, w Białym u panów Braci Serwińskich i Buchowickiego.

SKŁADY KOMISOWE W CESARSTWIE:

w Charkowie, w Orle i w Wilnie. Na jarmarkach: w Kijowie i w Wilnie.

Posiada znaczny wybór Sztućców i Serwisów stołowych, Lichtarzy, Świeczników, Luster, przyborów Toaletowych, Tac, Imbryków, Naczyń i Przyborów Kościelnych i t. p. Wyroby te odznaczają się, przez elegancję i różnorodność fasonów, nadzwyczajną trwałością, mianowicie nowo-wprowadzone Sztućce stołowe podwójnie srebrzone, których trwałość przewyższa wszystkie dotąd znane. W dalszym rozwoju swej działalności i postępu produkcji, fabryka zastosowała na wyrobach swoich, przez użycie odpowiednich maszyn, ozdoby giloszunkowe, nadające tym wyrobom jeszcze więcej efektu i elegancji.

Fabryka przyjmuje wyroby swoje po największym zniszczeniu w $\frac{1}{3}$ części ceny fabrycznej, do reperacji zaś, jako i posrebrzenia, wszelkie pochodzące z jakiegokolwiek bądź fabryki. Nabyć też można Lornetki teatralne, po cenach niepraktykowanie tanich.

Handlującym odstepuje się stosowny rabat.

SKŁAD WIN

HERBATY, CUKRU, DELIKATESÓW

i Towarów Kolonialnych

IGNACEGO LIJEWSKIEGO I S^{KI}

w domu Oranowskiego przy ulicy Krakowskie-

Przedmieście Nr. 404b w Warszawie,

naprzeciwko Kościoła Świętego Krzyża.

Poleca znaczne, po umiarkowanych cenach, zapasy Win węgierskich, francuskich, czerwonych, wyborowe bakalije i wszelkie towary kolonialne. Postarawszy się również o wyborowe gatunki Herbaty i urządziwszy oddzielny skład na takąową, spodziewa się zadowolnić szanowną publiczność.

JAKOB PIK

OPTYK M. WARSZAWY

DOSTAWCA CESARSKIEGO WARSZ. UNIWERSYTETU
Zaszczycony Medalami ze wszystkich Wystaw Europejskich
w Warszawie ulica Miodowa Nr. 497a.

ma honor polecić:

Okulary, nanośniki, lorynetki damskie, perspektywy teatralne i polowe, — w znacznym wyborze po cenach bardzo umiarkowanych. **Lupy** do gatunkowania wełny, nasion, roślin i różnych tkanin; od 50 kop. **Znaczniki** do cechowania bydła, owiec, drzewa i worków; od rs. 2. **Miarki** czyli **Wagi** do zboża, dochodzenia średnicy drzewa i oznaczenia ciężaru żywego inwentarza. **Miarki** taśmowe do budowl, składane; kieszonkowe; od kop. 30 do rs. 8. **Wagi** wodne; grundwagi; do niwelacyi gruntów; wagi z całą ścisłością wykazujące ilość mączki zawartej w kartoflach oraz wydajność okowity — z opisem. **Wiadra** Petersburskie ocechowane; obowiązujące właścicieli gorzelni, browarów i składników; komplet rs. 25. **Alkoholometry** cechowane oraz próby do piwa, mleka, syropu, ługu i t.p. od k. 45 do rs. 5. **Barometry** merkuryalne i metaliczne różnych systemów; od rs. 2 do 35. **Termometry** do zacierów w gorzelniach, browarach, cukrowniach, trephausach, pokojowe, za okno i do kąpiel; od k. 35 do rs. 6. **Piorunochrony** według najnowszych systemów, do zabudowań gospodarskich; od rs. 7 k. 50 do rs. 10. **Bandaże** kilowe, pępkowe, pachwinowe i brzuszne. **Klisopompy** (samodanie enemy); wstrzykawki szklane do nosa i oczów; od k. 30. **Pończochy**, skarpetki i kolanka elastyczne od wzdęcia żył; od rs. 1 do 15. **Troakary** puszczaśla, seręgi, igły do zawłok i t. d.; od rs. 1 do 6. **Przybory** chirurgiczne, akuszeryjne, weterynaryjne; od rs. 6 do 20. **Pompy** do przeprowadzania płynów z dołu w górę, służące zarazem do gaszenia pożaru, własnej konstrukcyi; rs. 50. **Rury** gumowe, parciane, płyty różnej grubości oraz wszelkie wyroby z gummy wulkanizowanej. **Dzwonki** elektryczne i akustyczne do hoteli i prywatnych mieszkań. **Bron** myśliwska, od rs. 15; rewolwery 6-strzałowe od rs. 6; pistolety z przyborami, po cenach niskich, dotąd niepraktykowanych.

Wszelkie reperacye uszkodzonych narzędzi uskuteczniają się spieszenie i dokładnie w Zakładzie **J a k ó b a P i k**, w Warszawie przy ulicy Miodowej Nr. 497a.

ZAKŁAD
OKUĆ DO DRZWI I OKIEN
ORAZ
GWOŹDZI MASZYNOWYCH
KAMIENSKIEGO I AGARTA

W WARSZAWIE

przy ulicy Daniłowiczowskiej Nr. 617

(w domu zwanym Biblioteką Zaskuskich).

Zaopatrzone w różnorodne okucia tak do drzwi jako i okien, począwszy od najtańszych, używanych do domów wiejskich aż do najzodobniejszych — drzwiczki hermetyczne do pieców, rury 3-y szybrowe i zwyczajne — oraz gwoździe maszynowe i kute.

W szkole Gimnastyki i Szermierstwa Stanisława Majewskiego na Seŵerynowie w Warszawie, lekcyje udzielają się codziennie do 10 godz. wieczorem w różnej porze dnia, dzieciom, młodzieńcom i osobom dorosłym z nadmienieniem, że podczas lata w dnie pogodne, lekcyje mają miejsce w przyległym do zakładu ogrodzie. W każdą niedzielę od godz. 5-ój po południu nauka gimnastyki odbywa się dla młodzieży rzemieślniczej.

Fabryka Broni Palnej

J. JACHIMEK I SOSNOWSKI

Krakowskie-Przedmieście N. 388 gdzie Bank dyskontowy.

Poleca wszelkie wyroby i przybory myśliwskie,
jak również reperacye po cenach przystępnych.

SKŁAD

SUKNA I KORTÓW

ANTONIEGO KESSEL

przy ulicy Wierzbowej obok Hotelu Angielskiego

W WARSZAWIE

Poleca Szanownej Publiczności Sukno i Korty z fabryk krajowych, francuzkich i angielskich, Kamizelki aksamitne, jedwabne i kaszmirowe, Flanelki krajowe i zagraniczne na Suknie damskie i dziecinne, Kołdry Sławuckie i wygoniowe, Kapelusze męzkie paryzkiej fabryki Laville Petit et Crispin, kapelusze składane po cenach najumiarkowańszych.

W INSTYTUCIE
GIMNASTYCZNO-LECZNICZYM
STANISŁAWA MAJEWSKIEGO,

na Sewerynowie w Warszawie, udzielana zostaje pomoc gimnastyczno-lecznicza chorym przychodnim lub zamieszkującym stale w instytucie, którzy dotknięci są bądź chorobami chronicznymi, bądź też zboczeniami w budowie ich organizmu, jako to: błędnicą, cierpieniami nerwowymi, hypochondryą, nieprawidłowem odbywaniem się peryodów, utrudnionem trawieniem, porażeniami, płasawicą (taniec św. Wita), rozmaitemi skrzywieniami kręgosłupa, skurczeniem, stężeniem w stawach i t. p. chorobami i ułomnościami, w których medycyna posługuje się gimnastyką, jako jednym z dzielniejszych środków leczniczych.

Istniejący od r. 1868

ZAKŁAD LECZNICZY DLA KOBIET

D-RÓW ROGOWICZA I BERNHARDA

W WARSZAWIE

Aleja Ujazdowska Nr. 14.

Przyjmuje osoby spodziewające się słabości, jako też niecierzarne, dotknięte chorobami kobiecymi, lub innymi oprócz zaraźliwych.

Osoby zmuszone swój stan odmienny ukrywać, tylko w tym Zakładzie mogą przebywać i rodzić w zupełnej tajemnicy, na mocy przywileju przez Władze temu Zakładowi nadanego.

Zakład ten wychowuje niemowlęta w nim zrodzone.

Opłata wynosi w pokojach pojedynczych, oddzielnych, po rs. 3, w pokojach wspólnych dla dwóch osób, po rs. 2 od osoby dziennie. Za dziecko, karmione w pierwszym roku przez mamkę, wyłącznie dla niego samego utrzymywaną rs. 300 rocznie: w 2-m roku rs. 250, a w 3-m i w następnych po rs. 200 rocznie.

ZAKŁAD
FOTOGRAFICZNY
JANA MIECZKOWSKIEGO

W WARSZAWIE

przy rogu ulic Miodowej i Senatorskiej Nr. 496.

Firma znana od roku 1847 i nagradzana
na wszystkich Europejskich Wystawach.

Tuzin Fotografii rsr. 2.

Tuzin Fotografii rsr. 2.

ZAKŁAD
Fotograficzny i Fotodrukowy
B. MARION

w Warszawie, Żabia Nr. 4

Oprócz zwykłych robót wchodzących w zakres fotografii na papierze, wyrabia:

1. Vernis-aquarelle (swego pomysłu nowy sposób kolorowania).
2. Heliominiatury.
3. Fotografie na szkle (pozytywy).
4. Fotografie na porcelanie (na fliżankach).
5. Fotografie na drzewie do drzeworytów (swoim sposobem).
6. Fotodruki (Fototypy).

Posiadając dwóch operatorów jest w możności wykonywania zdjęć poza obrębem Zakładu, po cenach umiarkowanych.

Tuzin Fotografii rsr. 2.

Tuzin Fotografii rsr. 2.

MASZYNY DO SZYCIA

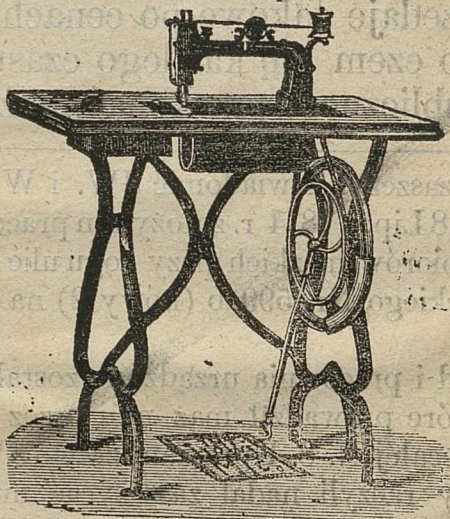
systemu **Wheeler** i **Wilson** odznaczające się elegancją i wykończeniem. Cena **rs. 35**,

też same w znacznie mocnej budowie i w większym formacie **rs. 40**.

Singera mające tę doskonałą zaletę że bez zmiany igły i nitki szyją od najcieńszych materii jak muślin, tiull, gromelin, do tak grubych jak: kort, sukno i skórę, cena **rs. 40 — 45**.

też same z przyrządem do obracania ręką uznane za najpraktyczniejsze ze wszystkich maszyn ręcznych.

Cena **rs. 30** — poleca



Skład maszyn do szycia i warsztat mechaniczny

LOUIS SCHLESINGER

Nowy-Świat Nr. 25.

Gwarancja kilkoletnia.

Nauka szycia bezpłatna, na żądanie w mieszkaniu kupującego.

GŁÓWNY SKŁAD
MEBLI GIĘTYCH

prawdziwych Wiedeńskich

A. MACHONBAUMA I S-ki

w Warszawie.

Nowy Świat Nr. 46 obok Wodociągu.

Sprzedaje takowe po cenach fabrycznych, o czem się każdego czasu Szanowna Publiczność przekonać może.

Mam zaszczyt zawiadomić JW. i W. Panów iż z dniem 8 Lipca 1874 r. założyłam pracownię i magazyn ubiorów męzkich przy rogu ulic Bielańskiej i Tłómaczkiego, Nr. 599ab (nowy 2) na pierwszym piętrze.

Zakład i pracownia urządzone zostały na wzór tych, które prowadził mąż mój przez lat 6 przy ulicy Niecałej N. 8. Upraszam zatem JW. i W. Panów aby raczyli nadal zaszczycać mnie swemi względami a ja z méj strony starać się będę wszelkie roboty krawieckie jak najstaranniej i za przystępne ceny wykonywać.

Z USZANOWANIEM

A. RAUER.

